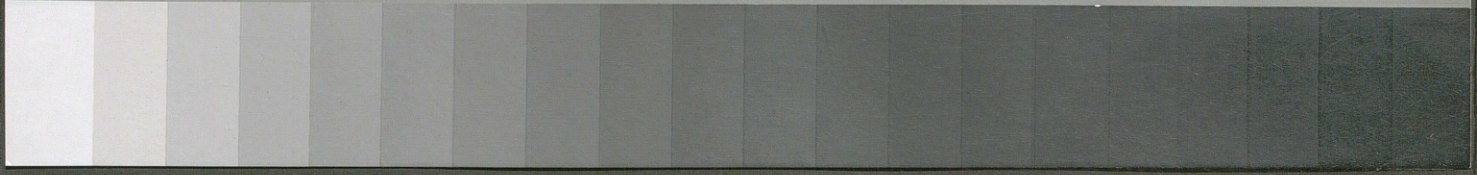




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Siemomulka

ROK 1843.

pod względem

**oświaty, przemysłu i wypadków
czasowych.**

V.

POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

1843.



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches
Centimetres
1 2 3 4 5 6 7 8
1 2 3 4 5 6 7 8



100/1

Siemomulki

ROK 1843.

pod względem

**oświaty, przemysłu i wypadków
czasowych.**

V.

POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki.

—
1843.

ROK 1843.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

IMPRIMATUR
Cenzor
TOM V.



POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

—
1843.

ROK 1843.

pod względem

omioty, przemysłu i rolnictwa

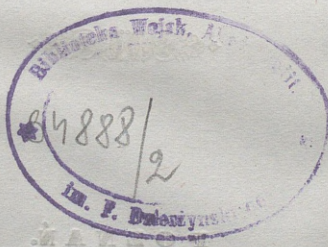
N

czarownic.

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor.

Poznań, dnia 28. Listopada 1843.



Wydawnictwo i drukarnia N. Kanińskiego i Spółki.

1843.

O PODATKACH POSTĘPOWYCH.

Najomiej jest publiczności czytającej pisma francuzkie ogłoszenie zboru komunistów w Lyonie, wyświecające plan postępowania zwolenników téj sekty, dla dojścia do celu zamierzonego. Nie jest moim zamiarem wchodzić w zasady komunizmu. Każdy wie, że warunkiem jego jest wspólność własności albo posiadanie bez uwłaszczenia osobistego. Rozsądek dostatecznym jest do ocenienia wartości takiej nauki. Ogłoszenie komunistów w Lyonie interesownem jest jedynie ze względu mniemanéj oryginalności środków przygotowawczych, mających niby stanowić organizacją przechodniową z jednego rodzaju społeczności do drugiej. Środki te zasadzają się na dwóch dążeniach: 1) na ograniczeniu stopniowém spadków dziedzictwa do, o ile można, najbliższych tylko stopni; 2) na podatku postępowym nałożonym na własności dzisiejsze. Pomijam środek ograniczenia stopni spadków; ale widzę potrzebném przedstawić czytelnikom ze strony ekonomicznój zasadę podatków postępowych i ich historiją.

Nietajno jest nikomu, że Podatki wchodząc w dział Ekonomii politycznej, trudniącój się dystrybucją majątku narodowego, stanowiąc najgłówniejszą część nauki Finansów, nierozdzielniemi są od Polityki i w gruncie są jój tylko narzędziem. Polityka jakiegokolwiek kraju może, w oczach nieumiejętnego lub uprzedzonego, przedstawiać czasem

stronę paradoksu, sofizmu lub tajemnicy, ale nie tak się dzieje zwykle z materyą Finansów. Finanse z natury swojej nie znoszą sekretu. Tu, wszystkie pomysły schodzą do zastosowania i praktyki; tu każdy interes, każda siła krajowa waży się i ocenia, każdy błąd swemi następstwami zagraża; tu, na gruncie praktyczności i publicznie, położona jest dla narodu potrzebującego tworzyć swą skarbość, zagadka jego przyszłości. „Finanse, powiedział jeden autor angielski, są świadectwem zdolności narodu, a najostrzejszym mieczem polityki rządowej są podatki.“ I w rzeczy samej; aby regulować harmoniję między różnemi klassami albo pozycjami materyalnemi, rządy europejskie mają dziś ledwie nie jedyny, ale energiczny środek, podatki. Jeżeli chcą popierać przemysł i stan mieszczański, zaprowadzają cła protekcyjne których ciężar spaść musi na rolnictwo; jeżeli chcą popierać właścicieli ziemskich, biorą środki odwrotne; jeżeli chcą podać rękę ludności biednej, zniżają opłaty z rzeczy potrzebnych do życia, a nakładają na rzeczy zbytkowe. Żaden rząd europejski nie uważa dziś podatków za rzecz stałą; wie, że jeżeli dziś potrzeba popierać i podnosić jaki interes krajowy, trzeba będzie może w czasie niedalekim, wstrzymywać jego rozwikłanie za bujne lub zawczesne; każdy rząd wie dzisiaj, że powinnością jego jest trzymać rękę przyłożoną do serca społeczności której przywodzi, rachować jego bicia i być gotowym nieść pomoc tym organom, którym niedostawać może siły albo życia pod ciężarem niezbędnej funkcji społecznej. Nauka Finansów, a szczególniej podatki, że tak powiem, polityczne, wzięły dla tego w czasach ostatnich nazwisko Filozofii finansów. Jednakże celem tej nauki, musi być także obmyślenie, w sposób najłżejszy i najprostszy, funduszków na pokrycie kosztów machiny rządowej. Do niej więc należyć muszą Podatki administracyjne. Jeżeli może być wiele podatków chybiających zamiaru politycznie, spadających na interesa których nie chciano przeciążyć, ileż nie widzimy podatków administracyjnych nie przynoszących nic rządowi? Na widok takich

skutków, nauka finansów rozbiera sposoby podatkovania, ocenia je i porównywa; przypomina regułę wspólnego interesu między mieszkańcami, zaspakaja patryotyzm i prywatny interes; zaprowadza solidarność między narodem i rządem; naucza wreszcie władzę, oddalając środki niedołożne pod któremi jęczała niejedna społeczność i skonała.

Sismondi powiada, że Francuzi nauczyli się sztuki rządzenia dopiero od czasu ukazania się dwóch dzieł: Monteskiusza, *Esprit des Lois* i Neckera, *de l'Administration des Finances*. Ostatnie mianowicie odkryło im naturę potrzeb i zasobów państwa, to jest to, co stanowi podstawę jego istnienia. W Polsce ubóstwo rządu poszło w przysłowie i pośmiewisko u obcych; za ubóstwem rządu szło i ubóstwo kraju. „Niemasz podobno, pisał Leszczyński, kraju żyźniejszego i we wszystko obfitszego jak nasza Polska; a nie masz przecie przytém uboższego; tak dalece, że możnaby ją przyrównywać do drzewa wielką obfitością owoców obciążonego i dla tego samego ciężaru łamiącego się, na którem napisano: inopem me copia facit.“ Polska więc nie zubożała przez podatki ale z przyczyny zupełnie odwrotnej, przez niepłacenie podatków, przez odjęcie rządowi wszelkiej możności jędrnego działania, jędrnej obrony, czy to granic, czy osób, czy własności i ukrócania swawoli. Przyszedł wprawdzie z czasem rozum polityczny, przyszła większa skłonność do ofiar, aniżeli do swobód, przyszedł czas, że zaczęto poznawać potrzebę Finansów, chociaż Czacki w rękopiśmie je zostawił, ale to wszystko przyszło wtedy, kiedy Polska była już moralnie zabita. Byłoby zbytecznym rozprawiać dziś więcej o potrzebie podatków; każdy bądź pod względem politycznym bądź administracyjnym, czuje ich potrzebę, bada ich rozmaitość i właściwość dla kraju, ale nie będzie nigdy zbytecznym trzymać się na wysokości nauki, starać się poznawać nowe teorye podatkovania, ich korzyści i wady. Ekonomiczne pomyłki grożą zwyczajnie śmiercią, od której wywijają się tylko narody bogate, czujne i szczęśliwe.

Nowo ogłoszona teoria podatków postępowych nosi zarazem charakter polityczny i administracyjny. Mówiąc o niej, uważać ją koniecznie należy pod obydwohą względami. Nim do tego przystąpimy, zobaczymy pokrótce czém się różni od teorii dawniej, stanowiącej zasadę podatków dzisiejszych.

Warunki dobrego podatkovania w ogólności, podał Adam Smith. Podług niego podatek jaki ma płacić każdy członek społeczeństwa powinien być: 1) o ile można, w stosunku do przychodu którego używa pod opieką rządową; 2) powinien być łatwy w poborze; 3) umiarkowany, 4) pewny, tak pod względem czasu opłaty, jak sposobu i poboru i liczby. Jeżeli podatek nie jest w stosunku do przychodu (*en proportion*), rozkład podatków jest nierówny; jeżeli nie jest łatwy w poborze, otwiera pole do oszukaństw i domoralizuje naród, jeżeli nie jest pewny w czasie, sposobie i ilości, rodzą się nadużycia urzędników, ucisk mieszkańców, niechęć do władzy i niepokój. Pewność podatków, mówi autor, jest dla każdego narodu tak wielkiej wagi, że wielka nierówność w rozdziale ciężarów, jest często mniej szkodliwą niż najmniejsza niepewność.

Przychód, a szczególnie przychód czysty powinien być źródłem podatków. On jest najwłaściwszym przedmiotem podatkovania bo bezprzestannie odrasta. Wszyscy żyjemy z przychodów, że zaś potrzeba jest coś z nich poświęcić na potrzeby rządu i opiekę jakiej od niego doznajemy, ztąd uważać powinniśmy opłacone podatki jako rzecz użytecznie spożytą. — Żeby nałożyć przychody prywatnych w stosunku do ich wielkości, trzeba znać cały przychód każdego. Ale jakże go poznać, kiedy on, jest zwykle owocem prac i zatrudnień rozlicznych, posiadłości i własności różnego rodzaju? Kiedy wysokość przychodów, a zatém i majątku jest tajemnicą rodziny? Kiedy ta tajemnica jest właśnie warunkiem kredytu? — W krajach o przemyśle jednego gatunku, np. czysto rólniczych

albo czysto handlowych; w krajach małych, gdzie jeden ma zatrudnienia i niemal majątek drugiego, trudności te niebyły nieprzezwyciężone. Na końcu ostatniego wieku w Szwajcaryi, w kantonie Underwald, kiedy burze i wylewy na które kraj ten jest ciągle wystawiony, robiły szkody, mieszkańcy na zawołanie władzy, schodzili się, deklarowali najskrupulatniej wysokość swoich przychodów i wedle onych podatki znosili. W ZÜRICH każdy obywatel obowiązany był deklarować stan majątku pod przysięgą. W Bazylei, gdzie cały przychód krajowy stanowiło cło nałożone na towary wychodowe, obywatele przysięgali, że opłacać je będą co kwartał. Spuszczano się na przysięgę kupca, przekupnia i szynkarza; wszystko bez żadnej kontroli administracyjnej i obawy przeniewierzenia się. W Hamburgu, pomimo, że towary i kapitały stanowiły majątki prywatnych, a tajemnica, kredyt, dobra wiara podatkującego nie była odsuniętą; dołączono tylko ostrożności potrzebne do utrzymania kredytu. Każdy mieszkaniec obowiązany płacić $\frac{1}{4}$ 0/0 całego przychodu, oznaczał sam summę należną od siebie i w przytomności magistratu, kładł do kassy, nie mówiąc ile, ale przysięgając, że tyle się od niego należy. Tożsamo działo się w Holandyi kiedy nałożono podatek 20/0 czyli grosz pięćdziesiąty. Każdy sam oznaczał swą należytość i płacił jak mieszkańcy Hamburga. Moglibyśmy tu dołączyć kilka przykładów ze skarbowości polskiej, tyczącej się niektórych podatków pobieranych po miastach, tych prawdziwych republik średniego wieku, rządzących się samoisnie i oddających się jednemu gatunkowi przemysłu. Tak w Szwajcaryi jak w Hamburgu, Holandyi i miastach Polskich, mierność territorialna, znajomość wzajemna, jednakowość przemysłu, a nakoniec uczucia religijne połączone z przysięgą, stanowiły rękojmię równości ciężarów i sądzić można, że podatki były mniej więcej równe, to jest, w stosunku do przychodu. — Co innego zobaczymy, jeżeli przejdziemy do epoki nieco późniejszej, do kraju bogatego w instytucje gminne i wiarę, ale obszerniejszego, ludniejszego, różnego w przemyśle i rodzaju bogactw; jeżeli

przejdziemy do Anglii. Wiadomo, że w czasie ostatniego jej współzawodnictwa z Rzeczpospolitą Francuzką, Pitt nałożył r. 1798. podatek na przychody, zwany *income tax*, na stopę 10 0/0. Każdy mieszkaniec, właściciel wiejski czy miejski, fabrykant, lekarz, literat, bankier i rzemieślnik, obowiązany był robić deklarację pod przysięgą, ile ma przychodu. Otóż okazało się, że tutaj, pomimo wysokiej praktyki religijnej, fałszywe przysięgi były powszechne, a co więcej, konieczne. Wielu przysięgało na mniej, ale wielu przysięgać musiało na więcej, aby utrzymać swój kredyt. Z tej to przyczyny, podatek przychodowy angielski, pomimo, że po traktacie w Amiens niżony został do 5 0/0 i zastosowany tylko do przykładów wyższych nad 60 funtów, nieodpowiedział oczekiwaniu i nie przyniósł tyle ile się spodziewano. Nadto rozjątrzenie umysłów przeciwko szpiegostwu rządowemu zerwało wszelką harmonię; potrzeba tylko polityczna i geniusz Pitta, potrafiły Anglią uchronić od wstrząśnień tym smutniejszych, że niewywołały ich żadne namiętności polityczne, żadne widoki klas lub stronnictw, ale ekonomiczny błąd. Stało się że r. 1814, z oklaskiem ludności angielskiej, *income tax* został nareście zniesiony a poboczne dokumenta spalone. Czytaliśmy wszyscy, że roku zeszłego, zmuszony niedokładnością tradycyjnej organizacji finansów i potrzebą gwałtownie odkrytą przez klęskę w Afganistanie, Robert Peel rzucił się znowu do *income tax*, jako jedynej ucieczki. Procent od przychodów uchwalony został tylko po 3 0/0, tylko od przychodów wyższych nad 150 funtów, tylko na trzy lata i z wielką liczbą przepisów ocalających tajemnicę kredytu prywatnych, a jednak podatek ten, pomimo, że nałożony został prawie tylko na bogatych, wzbudził na nowo dawną nienawiść, sposób zaś poboru otrzymał od mieszkańców nazwę Inkwizycyi. Chorągwie z napisem: Precz z Inkwizycyą, obnoszono po mityngach i ulicach Londynu, ogłosiły całemu światu axiomat ekonomiczny, że, podatek, śmiejący sięgać całości przychodów po jednej tylko podstawie jest niepodobny i śmieszny.

Przekonali się już dawniej o tém ekonomiści i rządy, ale jak zwykle wprzód rządy. Instynkt rządowy przełamał pierwszy systematyczne idee i pokazał że podatki tym są lżejsze, tym więcej przynoszą, im bardziej są rozdrobnione. Na tej zasadzie, rozłożone są dziś podatki we Francyi i w wielu narodach europejskich. We Francyi np. nikt nic za swą osobę nie płaci, bo niema pogłównego; poborca niepyta się nigdy Francuza ile ma dochodu; możnaby powiedzieć że Francuzi są zupełnie wolni od podatków, płaci je bowiem tylko ziemia francuzka, budowy, kanały, rzeki, drogi, meble, płody i t. d., nawet powietrze i światło. Że zaś rzeczy te znajdują się w posiadłości prywatnych albo ich używaniu, ztąd posiadacz i używający płaci za nie w stósunku używania. Podział podatków francuzkich na stałe i niestałe, rozkładowe i nakładowe (*directes et indirectes, de répartition et de quotité*), jest tylko podziałem administracyjnym, tyzącym się sposobu poboru. I tak są rzeczy na które prawodawca rozkłada pewną liczbę milionów podatku, w stósunku do ich wartości; tym sposobem płaci własność nieruchoma. Są przeciwnie rzeczy których posiadacz albo używacz jest niewiadomy i niewiadoma liczba używających, np. towary i płody ziemne; takie rzeczy płacą podatki niestałe na granicy kraju, na rogatkach miast; handlujący opłaca od nich konsensowe, furman transportowe i t. d.; cena tych rzeczy przeto się powiększa i ten który je kupuje dla spożycia zmuszony jest wrócić wszystkie koszta a zatém on właściwie płaci podatki. Pospolicie się dzieje, że kilka a czasem kilkanaście podatków płaci jedna osoba, a to zawsze w stósunku do używania. I tak np., kupiec będący zarazem właścicielem miejskim i wiejskim, płaci podatek od domu, od gruntu, od mebli, od okien, drzwi, rzeczy które spożywa, od sklepu, od towarów, od transportu i żeglugi, od polowania jeżeli poluje, od rybołówstwa jeżeli lubi tę zabawę, od tytoniu jeżeli pali i t. d.; przeciwnie biedny wyrobnik lub rzemieślnik może płacić tylko od rzeczy które spożywa i któremi się odziewa. W ogóle, biedny przemysłowy, wolny

jest od konsensu i patentowego, a nawet, przypuszczając że cena jego mieszkania nie wynosi 200 fr. (minimum naznaczone dla Paryża), nic od mebli nie płaci. Takim to sposobem wziętym ze strony odwrotnej, starano się nałożyć cłami przychody prywatnych, i to bez deklaracji, inkwizycyi, przysięgi i szpiegostw. Co więcej, rząd nakładając cały przychód, może nieznac jego wielkości, bo niejeden mieszkaniec ma posiadłości w różnych departamentach i kolonijach zamorskich, o których poborca wiedzieć nie może. Układanie list przysięgłych i elektorów politycznych, pokazuje wyraźnie, że rząd nie zna dokładnie ilości podatków opłacanych przez każdego prywatnego, i rząd pochodzi prawo pozwalające obywatelowi żądać umieszczenia swego nazwiska albo wykreślenia z listy, jeżeli kwitani poborcami dowiedzie że płaci mniej albo więcej, czyli że ma lub niema prawa być elektorem. Tak więc czyn tylko dobrowolny może doprowadzić rząd do poznania ilości podatków a zatem i przychodu prywatnego. Jeżeli woli niema, cały przychód może być rządowi nieznany, ale pomimo tego, od całego przychodu podatki odbiera.

Genialność takiego podatkowania bije w oczy i zadziwia. Nie można mu nadto odmówić przymiotów sprawiedliwości, bo odpowiada wszystkim warunkom naznaczonym przez Adama Smitha. Życie publiczne narodu nadaje mu pewność; rozdzielenie na 12 rat czyni łatwym jego pobór; bogactwo krajowe czyni go umiarkowanym, a rozkład jego, robiony przez wybranych na to obywateli w każdym departamencie, obwodzie i gminie, daje mu barwę cywilizacyjną pokazującą wysokie ukształcenie polityczne mieszkańców. Pozostaje zatem do rozważenia czy podatkowanie we Francyi jest, o ile można, w stosunku do przychodu.

Administracya Finansów we Francyi, jako w kraju wolnym, ale który przedewszystkiem cechuje równość pod silną władzą centralną, miała zawsze na szczególnej uwadze podatkowanie w stosunku do przychodu. Dla dojścia do

tego celu, skarb i departamenta poświęciły miliony; rząd robił co 5 lat spis ludności całego kraju i tym sposobem rozkład ciężarów między departamenta nieustannie prostopadł; departamenta miały spis ludności i zasobów każdego obwodu i gminy, a gminy miały kadastrę. Kadastra podawała szacunek i miarę każdej własności, z rozróżnieniem uprawy ziemi i miarę gruntu poświęconego na każdy rodzaj uprawy. Kadastra ta zmieniała się z każdą sprzedażą, doskonaliła się ciągle, jeometrowie poprawiali mapy, których skład i zabezpieczenie obmyśliły niedawno same Izby. Na mocy takich materyałów zebranych w skutek pracy olbrzymiej, łatwo było we Francyi rozkładać podatki przybliżonym sposobem (bo tylko o takim myśleć można) w stosunku do przychodu. Przypuściwszy że pobór nałożony wynosił 5 fr. od 100, to właściciel mający 200 fr. przychodu płacił 10 fr., mający 300 fr. płacił 15 fr. i t. d. Taka zasada przewodniczyła wszystkim rozkładom podatków; interes rządu bynajmniej nie był jej na przeszkodzie, przeciwnie, rząd widział w niej najistotniejszą rękojmię równości w obliczu prawa i dzwignię dla klas niższych; uważał ją zatem za korzystną tak pod względem administracyjnym jak politycznym. Sarkali wprawdzie właściciele wiejscy bo, dla łatwego ocenienia przychodu, nie można było nic ukryć i skarb od każdego zupełny procent odbierał; sarkali także robotnicy pozbawieni wszelkiego stowarzyszenia i wystawieni na ciągłą rozmaitość ceny rąk, albowiem dla niedostatku ciężkim jest nawet podatek konsumpcyjny, ale pomimo tych niedogodności, rozkład podatków we Francyi uważany był przez wszystkich za sprawiedliwy, zdolny znieść nieskończoną liczbę popraw i wzbudzał wysokie uwielbienie cudzoziemców.

Taki był stan rzeczy, kiedy St. Simoniści, postępując w dążeniu do skasowania sukcesyi, przyszli do innego tłumaczenia wyrazu stosunek, użytego przez Smitha, i wnieśli potrzebę podatku nie stosunkowego (proportionnel) ale postępowego (progressif). Obrane przez nich nazwisko, jako samo przez się nie tłumaczące dokładnie

rzeczy, wymaga pewnego objaśnienia. Widzieliśmy dopiero jakim sposobem rozkładano podatek stosunkowy. Jeżeli 100 fr. przychodu płaciło 5, to 200 fr. płaciło 10 fr. i t. d. Podatek taki pokazuje postęp geometryczny, to jest powiększa się w stosunku niezmiennym do przychodu. Przeciwnie podatek postępowy, ma za podstawę stosunek zmieniający się, jest w postępie arytmetycznym. Przypuściwszy że przychód ograniczony do pewnej małej summy, wolnym będzie od podatku albo postępu, wszystkie przychody wyższe płacić będą od każdego sta tym większy procent im są wyższe. I tak np. jeżeli od 100 fr. przychodu płaci się 5, to od 200 fr. zapłaci się 6%, od 300 fr. 7% i t. d. Podatek nadto postępowy może mieć miejsce w skutku jednego albo kilku postępów, zwiększających się w porządku regularnym albo nieregularnym, postępowo wolniejszym albo śpieszniejszym. Kombinacja zatem takiego podatku może się opierać na nieograniczonej liczbie postępów, może być, mówiąc językiem matematycznym, w ilości nieskończonej. Dziś ilość podatku stosunkowego nałożonego na daną wartość majątków jest niezmienna, bądź że one są w rękę jednego, bądź w wielu i w częściach nierównych. Jeżeli np. podatek stosunkowy opiera się na stopie 10% przychodu, to od 300,000 fr. przychodu odbierze skarb 30,000 fr. czy to z jednej ręki czy z tysiąca. Przeciwnie, dochód z podatku postępowego musi się zmieniać stosownie jeżeli dana summa majątku jest w rękę jednego albo kilku osób, w częściach równych albo nierównych. I tak może się zdarzyć, albowiem wszystko zależy od wyboru postępu:

- 1) że jeden właściciel mający przychodu 300,000 fr. płaci połowę, czyli 150,000 fr.
- 2) że pewna liczba właścicieli tegoż samego przychodu, ale nierównie rozdzielonego, płaci razem 10,000 fr.
- 3) że 300 właścicieli jednego zawsze przychodu, równo między nich rozdzielone—

go, co czyni 1000 fr. na każdego, płacą 1 od tysiąca, czyli 300 fr.

4) że te 300,000 fr. przychodu są tak rozdzielone, iż żadną część nie osiąga granica od której postęp się zaczyna, czyli że przychód ten podatkować nie będzie 0.

W takim przypuszczeniu dochód publiczny i podatki prywatnych, zmieniać się mogą od zera do 150,000 fr., pomimo jednej zawsze summy majątku. Idźmy dalej jeszcze. W dzisiejszym trybie podatkowania stosunkowego, o którym wyżej mówiliśmy, jeżeli podatki są umiarkowane, właściciel zachowuje resztę przychodu stanowiącego nagrodę jego pracy i nie ma interesu porzucić przemysłu. Przeciwnie się dzieć może z podatkowaniem postępowém. Każdy postęp, wzmagający się nieskończenie i śpiesznie, może sprowadzić chwilę w której podatkujący traci nadzieję pomnożenia majątku nowym zyskiem, a nawet pozbawiony jest wszelkiej nagrody za swą pracę. Dajmy np. że 100 fr. przychodu wyjęte są od podatku, że przeciwnie:

200 fr. przychodu,	płaci	10	od	100.
300 „	—	—	11 „	—
400 „	—	—	12 „	— i t. d.

Podług tego przypuszczenia, chwila w której właściciel przestaje mieć interes pracowania, przypada na przychód 4600 fr. od którego zapłaci 2484 fr. Jeżeliby bowiem dalej pracował i powiększył swój przychód tylko o 100 fr., coby uczyniło razem 4700 fr. płacić by musiał 2585 fr., to jest 101 fr. więcej niż dawniej, kiedy tymczasem przychód jego zwiększył się tylko o 100 fr. W takim razie zapłaciłby 1 fr. z kapitału. Jeżeliby, pomimo tego, jeszcze dalej pracował i przyszedł do 9200 fr. przychodu, podatek wyniósłby 9200 fr. Tak więc praca i oszczędność prowadziłyby go nie do bogactwa ale do straty posiadanego majątku. Podobny wypadek, łatwy do sprawdzenia przez

rachunek, wymagać zatem powinien pilnego rozpatrzenia się w skutkach postępów. Byłoby to ukryta *lex agraria*, w przypisywaném pospolicie znaczeniu do tego wyrazu.

Później rozbierzemy inne kombinacye postępów, nie tak śpieszne i przeto nie tak gwałtownie szkodliwe, teraz zaś zobaczymy jaka zasada ekonomiczna przewodniczyła wprowadzenie myśli podatku postępowego. J. B. Say, piszący w epoce ukazania się teorii St. Simona, w dziele *Cours complet d'Economie politique*, traktując materję o podatkach, które na przychodzie także zasada, pyta się, czy trzeba aby podatek był w ścisłym stosunku do przychodu i odpowiada że tak, „bo usługa, słowa są jego, oddawana podatkującemu przez rząd jest o tyle ważniejszą o ile przychód jest większy. To principium, mówi dalej P. Say, nie powinnioby przypuszczać podatku postępowego, to jest, podatku podnoszącego się stosunkowo tym wyżej im bogatszy jest podatkujący. Ale podatek prosto stosunkowy nie jestże uciążliwszym dla biednego niż dla bogatego? Czy człowiek zyskujący tylko ilość chleba potrzebną dla wyżywienia swęj rodziny, powinien płacić w tym samym stosunku jak ten, co za pomocą talentu, i kapitału używa nietylko zbytku ale nadto swój majątek powiększa?“ J. B. Say, z całą ostrożnością ekonomisty oglądającego się na doświadczenie, oświadczać się zdaje za podatkiem postępowym chociaż łagodnym, i popiera swą opinię powagą Monteskiusza i Smitha.

Monteskiusz w *Esprit des lois*, mówi wprawdzie, pomimo że nie używa tego nazwiska, o podatku postępowym, ale u Ateńczyków. W Atenach dzielono ludność na 4 klasy. Do pierwszej należał obywatel z przychodem 500 miar płodów, do drugiej z 300, do trzeciej z 200, do czwartej nie posiadającej, proletariusze. Pierwsza klasa płaciła podatku 1 talent, druga pół talentu, trzecia $\frac{1}{6}$ talentu, czwarta nic nie płaciła. Widzimy z tego, że u Ateńczyków podatki miało tylko jedną podstawę, to jest, że jeden był tylko główny podatek, że organizacya

właściwa pozwalała wiedzieć jaki jest całkowity przychód każdego, że nadto ludność Ateńska dzieliła się na klasy, do których przywiązane były pewne prawa, a zatem i korzyści. Niezważając na chwilę na ogromną różnicę, można powiedzieć że tak było we wszystkich krajach formacji średniego wieku, organizującej Lud na klasy, tak było i u nas. W dawniej Polsce, komornik, sługa albo gołota nie do skarbu nie płacił; kmieć osiadły szlachecki płacił mniej niż kmieć duchowny i sołtys. W krajach gdzie szlachta i duchowni nie byli wolni od podatków, kmieć płacił czasem mniej niż szlachcic, a ten mniej niż duchowny. Dochód każdego mniej więcej był znajomy, podstawą zaś główną ciężarów publicznych był podatek gruntowy. Taka różnaitość podatków stósownie do zatrudnienia i klasy łatwo się tłumaczy. Kmieć szlachecki mniej płacił od kmiecia duchownego, bo ten ostatni posiadając zwykle więcej gruntu znosił lżejsze ciężary, nie miał kwaterunkowego, nie służył w wojsku, ni jako wybraniec ni jako pachotek. W innych krajach szlachcic płacił więcej niż kmieć, bo do gruntu szlacheckiego przywiązane były liczne korzyści, np. prawo propinacji, polowania, prawo do urzędów, godności i starostw. Czy przeto można wnosić że w takich społecznościami nałożony podatek postępowy stósownie do gatunku gruntów, albo jak w Atenach stósownie do spodziewanego przychodu, był nim także stósownie do rzetelnego prywatnego przychodu, czy 500 miar stanowiło cały przychód pierwszej klasy Ateńczyków? czy pomimo postępu była tam sprawiedliwość? Nie. Przykłady czerpane z historii narodów uorganizowanych sposobem niepodobnym do dzisiejszego, zwykle nic nie dowodzą.

Smith, do którego się także J. B. Say odwołuje, weale nie mówi o podatku postępowym, ani nawet nie używa wyrazu postęp; powtarza ciągle że podatek powinien być rozkładany o ile można w stosunku (en proportion) do przychodu. Pewność należnego podatku, mówi on, jest dla każdego obywatela tak wielkiej wagi, że wielka nierówność w rozdziale ciężarów, jest często mniej szko-

dliwą niż najmniejsza niepewność. Stan przychodu prywatnego, dodaje, zmienia się codziennie; inkwizycya najnieznośniejsza, powtarzana co rok, nie byłaby w stanie ocenić go należycie, ledwie przyszlaby do domysłu. Wycho-
dząc z téj zasady, powstaje na podatek dawny francuzki zwany *taille personnelle*, przedstawiający pewne podobieństwo w niedogodnościach do podatku postępowego; nakładany bywał co rok inaczej i w stosunku do kapitału jaki zdawał się dzierżawca wkładać w trzymany przez niego grunt. „To sprawia, mówi Smith, że dzierżawca często lęka się mieć porządny zaprzęg koni i wołów, uprawia ziemię instrumentami najlichszymi i tak się boi sprawiedliwości rozkładaczów podatku, że udając biednego stara się pokazać w zupełnej niemożności zapłacenia, w obawie aby nie zapłacił zawiele. Kraj, dzierżawca i właściciel, wszyscy tym sposobem tracą.“ Układając z surowością i dokładnością mu właściwe ekonomiczne prawa w materji podatkovania, żądając przedewszystkiém podatków stałych i łatwości poboru, Smith niemógł nigdy przyjść do podatku postępowego, bo ten wymagać koniecznie musi odkrycia całego przychodu, co, mówiąc o *income tax*, pokazaliśmy że jest niepodobnóm.

Tak więc ani Smith, ani przytoczony przykład ateński nie popierają zdania Saya. On jeden ze wszystkich ekonomistów śmiał przyjąć doktrynę której nie umiał usprawiedliwić. Monteskiusz, pomimo że w *Ekonomii Politycznej* powaga jego jest słabą i pomimo że przedmiot ten traktuje mówiąc o społeczności ateńskiej, zdaje się naznaczać temu podatkowi racjonalniejszą przyczynę. „W podatkovaniu, mówi on, stósunek jest wtenczas niesprawiedliwym, kiedy idzie ściśle w stósunku do majątku. Podatek ateński był sprawiedliwym, bo nie szedł w stósunku do majątku ale w stósunku do potrzeb. W Atenach uważano że wszyscy mają jedne potrzeby fizyczne; że te potrzeby niepowinny być podatkowe; że użytek szedł dopiero po potrzebie i powinien płacić, ale mniej niż zbytek; że wreszcie wielki podatek nałożony na zbytek zmniejsza go albo że

społeczeństwa wydała". Podług Monteskiusza potrzeba byłaby więc główną zasadą podatku postępowego, a rozkład bogactw następstwem i powinnością dla rządu. Wiadomo zaś że potrzeba, przypuszczona za pewnik w ciągłym oddziaływaniu prywatnych i rządu, téj to widni moralnej narodu, wyprowadza dla mieszkańców prawo a dla rządu tylko obowiązek. Tak rozumowali Encyklopedyści i wczesni sam Monteskiusz. U nich wychowanie mogło wszystko zrobić z człowieka, u nich rząd i instytucja mogły i powinny zrobić wszystko ze społeczeństwa. Myśl najsmutniejsza w następstwach, najfatalniejsza nawet dla Wolności człowieka, mimo mniemanéj sympatii ku niemu. Społeczeństwo bowiem każde, uorganizowane w celu oznaczonym, moralnym i opatrzynym, mające swą osobistość i cel właściwy, musi mieć obowiązki i prawa częstokroć różne od prywatnych. Przeznaczone do rozwijania się niepodległego, niezawisłego od wszelkiej potencji, społeczeństwo nie bierze początku z umowy mogącej mieć miejsce lub nie, i to w tym albo owym zamiarze; społeczeństwo każde ma początek wyższy, zasadę obowiązku mieszkańców. Człowiek, przekonał się dziś osobiście, należy do swéj społeczności, po za którą czeka go tylko spodlenie i nędza. Obowiązek, to najszczytniejsze prawo człowieka, prawo sięgające gruntu jego osobistości, niepodległości i Wolności w dążeniu do celu opatrzynego. Społeczność czyni się świętą w jego własnej osobie, staje się celem jego samego. Rząd, to skoncentrowanie danéj myśli narodu, ma więc obowiązki ale musi mieć i prawa; obywatel ma potrzeby i prawa, ale musi mieć także obowiązki. Rząd i mieszkańcy uzupełniają się tym sposobem wzajemnie i wspierają; ale żeby człowiek miał co mu potrzebne i był zupełnym, powiedział to już Kant, trzeba żeby sobie sam na to szczęście zasłużył i żeby nim był. Jeżeli niegodnym jest tego i nie jest nim, cierpi, bo nie osiągnął potrzebnego celu. Chcieć żeby był szczęśliwym bez własnej zasługi, bez wypełnienia obowiązków, to ostatnie złudzenie i fałsz. Monteskiusz, któremu przez szczególny przywilej historia starczyła częstokroć za praktykę



a geniusz za doświadczenie, pomylił się przypisując ludziom jedne potrzeby, a rządowi moc której nie posiada, moc boską. Rząd zaiste śmiały i czujny wiele może i powinien; rząd, w którego rękę wszystkie potrzeby mieszkańców stają się potrzebą społeczną, podatki polityką i środkiem ułatwienia życia mieszkańcom, może i powinien starać się o potrzeby obywateli i wpłynąć o ile może na słuszny rozdział publicznego bogactwa, ale bogactwo jest to właśnie praca, a praca jest to obowiązek rodzący dalsze obowiązki, których podatek jest tylko przypomnieniem i miarą. Inaczej, przyszlibyśmy do taksy na ubogich nawet w kraju sprawiedliwie uorganizowanym. Od podatku więc wolnym być tylko może starzec, kaleka i chory, zastąpiony wtenczas przez naród albo ludzkość prywatną. Wychodząc z tej zasady dotykającej najgłębszej tajemnicy wszelkiego zespolenia narodu, gromadzącego w jedno, różne potrzeby, zdolności, różne obowiązki i majątki, nie jest niesprawiedliwą myśl panująca dziś we Francyi, obowiązywania każdego mogącego pracować do obmyślenia swych potrzeb i do płacenia podatku choćby najmniejszego. Jest to najszczytniejsza zasada dla każdego obywatela, bo obowiązku. Kraj uorganizowany tylko na prawach radzi veto i ginie jak Polska. Powiedzieliśmy wyżej, że we Francyi przychody małe, są wolne od podatku czy to od ruchomości, czy od warsztatu i handlu i biedny wyrobnik płaci tylko konsumpcyjne. Podatek ten jest dziś uciążliwym, bo zadłużenie miast wymagało dotąd opłat dosyć wysokich. Jeżeli jednak przyjdzie do skutku zamierzone i nie tak trudno do wykonania zmniejszenie konsumpcyjnego, jeżeli nadto rząd zstowarzyszy klasę roboczą pozbawioną od rewolucyi wszelkiej organizacji, robotnik każdy, bez zaprowadzenia podatku postępowego, ułatwione będzie miał życie i zarobek, będzie doznawał należnej opieki społeczności, będzie się rozwijał samoistnie, ale będzie myślał sam o swych potrzebach, będzie pracował i płacił, zgodnie z zasadami Ekonomii Politycznej, podatek stosunkowany do swego przychodu.

Do takiego rezultatu dążyć każdy rząd powinien. Tu łączy się prawo i powinność prywatnych z powinnością i prawem rządu. We Francji obmyślona została potrzeba bez zaprowadzenia ciężarów postępowych. Potrzeba, jak zdawał się chcieć Monteskiusz, nie stanowi zatem zasady podatku postępowego. Nie tak rozumowali St. Simoniści. Kierowani myślą zniesienia dziedzictw i dzisiejszej własności, wymagali po rządzie więcej obowiązków, po zdolności zaś energiczniejszego rozumienia swych praw. Potrzeba nieudolnego stała w drugim rządzie, w pierwszym stały same wymagania zdolności. St. Simon żądał wyraźnie zniesienia własności dzisiejszej na korzyść zdolności, a jako środek do tego podawał podatek postępowy. Odkrycie takowej broni wojennej do nowych zapasów cywilnych, nie jemu jednak przypisać należy, ale Konwencji Francuzkiej. Zobaczmy na jaki cel, podatek ten czysto polityczny był wówczas użyty.

Kiedy zgromadzenie konstytucyjne, ów wpływ bogatęj i oświeconęj demokracji miejskiej, przyszło przez zjednanie sobie współpracownictwa szlachty i duchowieństwa do narodowego działania w interesie klas poniżonych, wszystkie kroki polityczne, dotyczące się praw żądanych, odbyły się z bezprzykładną abnegacją, światłem i pośpiechem. Widać tam było szlachetną lekkość francuzką posuniętą do poświęceń interesów z wielu stron bolesnych. Tym trybem zniesiono prawa feudalne, przywileja, cła wewnętrzne, cechy; przymuszono wszystkich do podatkowania, podzielono kraj na departamenta i stworzono jedność narodu. Nie było to działanie pojęte według jakiegoś systemu a priori, że tak powiem filozoficzne, ale historyczne, wyciągnięto z długiego doświadczenia i potrzeb znajomych. „Wolność,“ mówił Mirabeau, „nie była nigdy owocem doktryny abstrakcyjnej ale zasługi.“ Tym sposobem dokonano emancypacji pracy; żaden zawód nie był przed nikim zamknięty; równość w obliczu prawa ogłoszono i pojęto, była dla wszystkich rękomią. Na zasadzie takiej równości ustalone zostały podatki i finanse; ale nieszczęściem popełniono tu

niestychane błędy ekonomiczne, których dalsze burze były niemal skutkiem. Pod wpływem ekonomicznych doktryn Fiziokratów i dążenia, które tylko chęć zemsty objaśnia, zgromadzenie konstytucyjne, pomimo przełożeń P. Roederer, zważyło wszystkie podatki na własności gruntowe. Z wielką trudnością zezwoliło na małe cła i podatki od ruchomości. Jednym ciągiem pióra, Francya pozbawiła się więc ogromnych resursów, łatwych do poboru, gdyby podatki nałożone były na wszystkich. Ambaras finansowy, wkrótce zawiązał. Dla zaspokojenia potrzeb rządowych i pokrycia deficytu wniesiono projekt kontrybucyi patriotycznej na stopę czwartej części przychodu. Wtenczas to Mirabeau zawołał:

„Dwa wieki kradzieży i rozbójstw wywaliły przepaść, w którą spiesznie lecimy. Trzeba zaważyć tę przepaść okropną. Patrzcie, oto lista właścicieli francuzkich! wybierzcie na ten cel najbogatszych, aby ocalić resztę obywateli. Niełękajcie się robić wyboru; czyż nie potrzeba zguby takiej liczby dla ocalenia mass ludu? Do dzieła! dwa tysiące najbogatszych dostarczą dosyć aby przepaść zaważyć. Zaprowadźcie porządek w finansach, pokój i pomyślność w królestwie; chwytajcie! chwytajcie bez litości nieszczęśliwe ofiary! rzućcie je w przepaść, a zamknijcie się. Wy się cofacie z przestachu? O ludzie małego serca! Czyż nie widzicie że dekretując bankructwo, albo, co jeszcze haniebniejszego, czyniąc je nieuchronném bez dekretu, splugawicie się aktem tysięcy razy bardziej zbrodniczym, i o zasłepienie! aktem napróżno zbrodniczym? Patrzcie gdzie idziemy!.. Słyszą mówiących o patriotyzmie, o poświęceniach, o odezwach patriotycznych... o! nie szanujcie wyrazów ojczyzny i patriotyztu. To więc tak nadzwyczajny czyn, dać trochę dla ocalenia całości majątku? Panowie! to najprostszy rachunek arytmetyczny, i ten co wahać się w tém będzie, rozbroi nasze oburzenie tylko pogardą, jaką poweźmiemy dla jego głupoty. Tak Panowie, poświęćcie część dla całości, to jest rozsądek najprostszy, najgrubszy; poradźcie się światła waszego najbrudniejszego interesu... Bankructwo haniebne, bankructwo szydcerze, stoi już przed

„wami, grozi pochłonięciem was, waszych własności i waszego honoru, a wy się jeszcze namyślcie?“

Zrobiono, jak chciał Mirabeau, uchwalono kontrybucyą, ale nie zawalono przepaści. Ambarasy finansowe mnożyły się codziennie; ofiara patriotyczna, dobro publiczne i duchowne nie zrównoważyły braku podatkovania ogólnego. Dołączył się nieurodzaj, podniósł się krzyk obdartego i zgłodniałego żołnierza; złąkioné massy Paryża rwały się do broni; nie widziano ratunku tylko w środkach nadzwyczajnych, rewolucyjnych, poruszających fundamentalnie rozpalane umysły. Wtedy to generacja śmiała, niedoświadczona, szlachetna, zaufana, pełna światła encyklopedystów i niewiadomości, albowiem dużo myślała a mało żyła praktycznie, zaczęła brać przewagę nad opinią publiczną, prześcigiwać pomysły reformatorów Zgromadzenia konstytucyjnego i nareście przysłała do władzy. Konwencya, uniesiona czarodziejską nadzieją żywioną przez filozofów socialnych, polubiła szlachetnie prawa człowieka, ale pomyliła się sądząc, że równie łatwo wprowadzić je w użycie społeczne jak odkryć. Konstytucyca z r. 1793 napisaną była na podstawie li praw tylko człowieka; o obowiązkach jego nic w niej nie powiedziano; zdawałoby się że konwencya uważała je za niepotrzebne. Zawieszając użycie konstytucyi do ustalenia pokoju, sama osądziła co warto było jój dzieło. Pomimo tego całe postępowanie konwencyi odbywało się już w jednym kierunku. Dla zaspokojenia wzrastającej wymagalności praw i potrzeb demokracji miejskiej rozdzielono niebogaty grunt gminne, ogłoszono, że człowiek zdrowy ma prawo wymagać od rządu dostarczenia pracy a chory i stary pomocy; to wszystko miało być dokonane kosztem publicznym, i wtedyto po raz pierwszy zaprowadzono nie jako ofiary ale jako stały ciężar, podatek postępowy. Sieyes i Duhamel w wydawaném przez nich piśmie *Instruction sociale* przygotowali do tego umysły. Dnia 17 Marca 1793, na wniosek Barera, uchwalono: „aby otrzymać w stosunku dokładniejszym rozkład ciężarów należnych od obywateli, zaprowadzony będzie podatek sto-

pniowy i postępowy (*gradué et progressif*).“ Tego samego dnia postanowiono karę śmierci na każdego proponującego *lex agraria*, albo inne prawo podkopujące własności. Konwencya zatem zdawała się nierozumieć co uchwałała. Jollivet i Roederer widzieli do czego dąży podatek postępowy. Pierwszy ośmielił się nawet przedstawić komitetowi finansowemu pismo rozbierające niebezpieczeństwo takowej uchwały; komitet kazał je wydrukować, ale namyśliwszy się publikacyi odmówił. Tylko jeden dziennik ówczesny nie lękał się o nióm donieść. Godło tego pisma było następujące: To sęp pozierający swe własne wnętrzności. W rzeczy samej, doświadczenie pokazało, że podatek postępowy był czémś podobnym, bo obrócił się na szkodę wszystkich. Do początkowego celu zaspokojenia wymagalności praw niebogatej demokracji miejskiej, dołączyła się chęć poświęcenia bogatych właścicieli wiejskich i zyskanie przyjaźni wieśniaków, których żadne prawa i korzyści, od dawnych, wówczas niebezpiecznych stosunków, oderwać niemogły. Szło konwencyi o poruszenie téj ciężkiej masy, na której się omyliła, masy bez przymiotów demokracji miejskiej, wszędzie nieporuszonej, upartej, konserwacyjnej jak własność gruntowa którą uprawia. Uchwalony podatek przez konwencyą stał się regułą dla gmin formujących pułki i zbierających podatki przeciw szlachcie wspieranej od wieśniactwa. Konwencya nieprzepisując postępu wystawiła wyraźnie bogatych na arbitralność rad miejskich. Zwykle brano $\frac{1}{10}$ przychodu, a jeżeli przechodził 10,000 fr., brano wszystko. W podatkach zbieranych na rachunek miast od 1000. fr. przychodu brano fr. 30, postęp potem powiększał się; od 50,000 fr. brano 20,000 fr. Z przychodów wyższych nad 50,000 zostawiano 30,000 fr., resztę zabierano. Kiedy rozległy się skargi przeciążonych, Marat na konwencyi zawołał: *il faut les reduire à la classe des sansculottes, en ne pas leur laissant de quoi se couvrir le derriere.* Uchwała podatku postępowego ponowioną została roku IV. Kaźden winien był przed radą gminną zeznać

swój przychód; rada mianowała weryfikatorów znających majątki miejscowe; jeżeli zeznanie było fałszywe, dwojono je. Każdej rodzinie zostawiono 1000 fr. na głowę, co przechodziło liczbę, uważano za zbytkowe, a zatem podle- głe podatkowi postępowemu. Przygody zbytkowe od 1000 do 10,000 fr. płaciły $\frac{1}{10}$, wyższe nad 10,000 całkiem zabierano. I tak np: rodzina złożona z pięciu osób, a znająca 50,000 fr. przychodu, zachowywała 5,000 fr. uważane za potrzebne do życia; potem z 10,000 nałożo- nych po 10⁰/₀ zachowywała 9,000 fr. razem 14,000, a resztę 36,000 fr. oddawała.

Podatki postępowe płacone w papierach małej war- tości, nie były tak uciążliwe, jakby zrazu sądzić można, wywarły jednak opłakane skutki ekonomiczne, albowiem spowodowały prywatnych do ukrywania swych przychodów, a przeto podkopywały kredyt; dawały podatkowi przymioty przeciwne wszelkim ekonomicznym zasadom, czyniły go niestałym, niepewnym, nieumiarkowanym, trudnym w po- borze i nieproporcjonalnym do opieki, jaką płacący od rządu odbierał; słowem ściągały wszystkie niedogodności poda- tków pobieranych jak income tax od całkowitego przy- chodu. Konwencya nadto pomimo terroryzmu, gilotynej i milionów poświęconych na exekwowanie podatków, nie wybierała nigdy wszystkiego, dawne i nowe trudności finansowe zawsze jęj groziły. Przycisnięta potrzebą, bun- tami żołnierskimi, brakiem handlu i kredytu, rzuciła się do maximum, do oznaczania ceny rąk, do żoldowania ro- botników bez pracy, a wreszcie jako broni przeciw Anglii użyła na granicach ceł. Powiedzieliśmy wyżej, że błędy ekonomiczne są niebezpiecznymi dla narodów; pokazało to najtraficniej finansowość konwencyi. Podatek postępowy ukrył przychody i zatracił kredyt, maximum sprowadziło głód, oznaczenie arbitralne ceny rąk zniósło pracę, żoldo- wanie pozbawionych zarobku sprowadziło żebractwo, a podwyższenie ceł zaprowadziło monopole. Anglia i Fran- cya przedstawiły wtenczas dla publicysty obraz godny uwagi. Anglia grożona bankructwem potrafiła utrzymać kredyt

i wartość papierów bez żadnej gwarancyi; we Francyi assygnaty i mandaty mimo hipoteki gruntowej spadły do nicości. Assygnat francuzki płacony ziemią nic nie znaczył, a bilet angielski wcale niepłacony był poszukiwany nawet we Francyi. Francya znalazła się w nędzy w obec wszystkich zasobów pomysłności, Anglia bogaciła się w obec grożącego nieustannie bankructwa. Nie środki rewolucyjne i gilotyna, ale czujność obywateli, bogactwo i szczęście ocaliły Francją.

Spostrzegła się rzeczpospolita, że podatek postępowy jako stały, a zatém jako wpływający na wartość własności stósownie do summy jaką od niej pobiera, podkopywał wyraźnie własność prywatną i bogactwo krajowe. Nauczona doświadczeniem, uważać zaczęła pobór podatków postępowych nie jako regularny podatek wpływający na rzetelną wartość własności a zatém na kapitał prywatny, ale za ofiarę lub pożyczkę, dla których potrzeba publiczna i patriotyzm stanowią granicę. Z téj przyczyny pobór podatków postępowych był tylko trzy razy nałożony, r. 1793, 1794, i 1799. Rzeczpospolita usuwając tym sposobem pierwszą przyczynę nieładu skarbowego, potrafiła powoli przeprowadzić wszystkie reformy, rozłożyć ciężary na wszystkich, a nawet dojść do zaprowadzenia wielkiej księgi długu publicznego. Ona pokazała do czego mogą doprowadzić błędy w finansach, ale jój się także należy zaszczyt odbudowania Francyi z popiołów anarchii i rzucenia genialnej podstawy dla dzisiejszej organizacji finansów, którą Napoleon ustalił, a doskonalili czas.

Podatki postępowe, wyrzucone przez sam postęp nauki z pola praktyki administracyjnej, uznane za politycznie szkodliwe, używane były odtąd tylko przez sekty antisocyalne, dążące systematycznie do obalenia własności. Każdy wie, że nowy kierunek konwencji tłumiący w swém łonie żywioły anarchiczne, zagrożony był codziennie przez część exaltowaną związaną z klubami. Partya ta żądała od konwencji wprowadzenia w życie konstytucyi 1793 r.

Konwencja odpowiedziała na to w sposób ówczesny: deportacyami, gilotyną i więzieniem. Pod ryglami więzienia utworzyła wtenczas partya zwyciężona sprzysiężenie znane pod nazwiskiem *Conspiration pour l'égalité dite Babeuf*, oparte na systemie przechodzącym śmiałością i śmiesznością wszystkie szaty, jakie kiedyś w konwencji dały się spotykać. Sprzysiężeni uważali wszelki majątek osobisty za źródło zepsucia, znosili własność, miasta, pieniądze, handel zewnętrzny i t. d, zaprowadzali wspólność dóbr, a podatek postępowy uważali za środek. Buonarroti, dziejopis i współnik téj sekty, zastanawiając się później nad jej dążeniami powiada: „Podatek postępowy mógłby być środkiem skutecznym do dzielenia własności, do przeszkodzenia formacyi wielkich majątków, do wydalenia zbytku i próżniactwa, gdyby ocenienie dokładne przychodu, którego wymaga, nie było tak trudném. Łatwo można ocenić przychód z nieruchomości, ale jak uchwycić kapitały zawsze łatwe do ukrycia? Taki sposób rozkładania podatków byłby tylko początkiem do dobrego, ale niezniszczyłby złego w samym zarodzie!“ Autor konkluduje że trzeba znieść własność dla lepszego rozkładu podatków, każdy zaś dziś powie że trzeba doskonalic system podatkowy a nawet ścierpieć nierówność, aby ocalić własności. Monteskiusz w tym samym rozdziale, w którym traktował o podatku postępowym u Atenczyków powiedział, „że ktoś nie płaci dosyć, złe nie jest wielkie, jego bowiem dostatek wraca do publiczności; ale jeżeli ktoś płaci za wiele, jego upadek obraca się na szkodę publiczności!“

Sprzysiężenie Babeufa odkryte i przytłumione, żądało podatku postępowego jako środka do dalszego prowadzenia wojny cywilnej między klassami; w trzydzieści lat później sekta Ś. Simonistów żądała tego samego sposobu jako lekarstwa na nędzę ludności fabrycznej, rozpasaną konkurencją i wszystkie inne plagi pokoju. Z drugiej strony, kiedy Babeuf i Ś. Simon proponowali podatek postępowy zawsze w celu obalenia własności, znalazł się, widzieliśmy, ekonomista, co omyłony pozorną sprawiedliwością zasady, za-

lecał tenże sam środek w szczerzej myśli zachowania własności. Co powiedział Say w tym zamiarze, nie rozwiązuje żadnej trudności; jest to projekt czysto scienceyficzny, niepoparty i zostawiony do publicznego namysłu, którego tylko usprawiedliwia filantropiczna śmiałość autorska. Pomimo tego instykt praktyczny i nauka oddalały zawsze ekonomistów francuzkich od położonego zadania, potępionego i przerażającego samą przeszłością. Dlatego wyżej tylko wspomniana praca P. Jollivet i małe notatki PP. Roederer, de Gaëte, de Corcelle i Macarel stanowią dzisiaj całe zasoby piśmienne w tym przedmiocie.

Jollivet, świadek naoczny klęsk spowodowanych przez podatek postępowy, uważa, że skutkiem jego musi być zawsze nienaturalny rozdział kapitałów między departamenta. I tak, dajmy trzy miasta A, B i C, każde o 600,000 fr. przychodu, ale rozmaicie rozłożonego. Miasto A może płacić 300,000 fr., B 20,000, kiedy C złożone z własności bardzo rozdzielonych nie zapłaci. Tak więc miasto A w krótkim czasie przysłoby do nędzy; praca i przemysł nie mogłyby już tworzyć miast, podatek by je kolejno rozpraszał; nie istniałby Paryż. Nie jest to próżne przypuszczenie. Powiedzieliśmy wyżej, że podatek postępowy skierowany był przez demokracją miejską szczególnie przeciw właścicielom wiejskim, otóż pokazało się, że w gruncie obrócił się na szkodę miast. Był więc istotnie sępem pożerającym swe własne wnętrzości. R. 1799 nałożono na Francją 100 milionów, a Paryż sam 70 zapłacił. Czy ci co ścinali za federalizm, nie zasługiwali sami na gilotynę za niszczenie miast bogatszych? Podatek ten, nałożony także na pensye urzędników, tak je zmniejszył, że ostatecznie kancelistę płacono lepiej niż szefa bióra lub dywizyi. Obrachowano wtenczas, że trzymając się naznaczonego postępu, skarb zyskałby daleko więcej, gdyby podniósł był o 100 fr. pensye od 2,000 do 4,000 fr. Zartownisie z r. 1799 zwali taką spekulacją: rozrzutnością oszczędną.

Pomijając dalsze wyliczenie niedogodności podatku postępowego, wyciągnięte z czasów, które już mniej nas interesują, uważać należy, że podatek ten w ogólności był potwornym: 1) przez zamiar podkopywania własności, 2) przez śmieszne żądanie poznania i nałożenia całego przychodu każdego. Sayowi się zdawało, że układając postęp wolniejszy, możnaby użyć tego podatku bez szkody własności, a nawet zastósować go do dzisiejszej organizacji finansów, nakładających podatki, jakieśmy wiedzieli, na całe przychody bez szukania wprost całości przychodu, przeciwnie drobniących je, aby uchwycić sumę całego przychodu ze strony odwrotnej. Zastanówmy się jeszcze nad tém, jak tego wymaga każdy pomysł moralny i praktyczny.

W dzisiejszém urządzeniu finansów francuzkich, równie jak we wszystkich niemal narodach europejskich, podatki dzielą się na rozkładowe i nakładowe (de repartition et de quotité). Pierwsze rozdzielają Izby między departamenta; rady departamentowe między gminy, a rady gminne między obywateli. Drugie płacone są przez każdego w ilości stałej i od początku wiadomój. Rewolucya francuzka pokazała, że Izby rozdzielając ciężary podług zasady postępowej, nakładały naturalnie najwięcej na departamenta mieszczące wielkie własności. Toż samo czyniły rady departamentowe, rozkładając je między najbogatsze gminy, a rady gminne między najbogatszych właścicieli. Był więc nie jeden ale trzy postępy. Wielki właściciel przechodząc przez wszystkie, musiał czasem zapłacić więcej niż miał. „Dla zapobieżenia temu, mówi Jollivet, wypadaloby przynajmniej zabronić używania postępow Izbom i radom departamentowym, ale, dodaje, jeżeli istotnie postępy są dobre do społecznego użycia, dla czego Izby i rady miejscowe nie mogłyby ich używać?“ Dziś podatki rozkładowe rozdzielane są przez samych mieszkańców; w sprawiedliwości rozkładu wszyscy widzą swój interes i jeden drugiego pilnuje; oszczędza przez to skarb na liczbie poborców, kosztach wszelkiego rodzaju i pewnym jest zawsze całkowi-

tego poboru. Przeciwnie by się działo z podatkiem postępowym. Rada gminna rozkładając ciężary, niemogłaby uważać na całość fortun gminy, ale na sposób, w jakimby były rozdzielone między mieszkańców; podatek zaś każdej osoby mając podstawę oddzielną, opartą na całości przychodu, stanowiłby tyle podatków, ile osób. Znikłaby zatem solidarność i interwencya skarbu publicznego stałaby się niezbędną.

Napróżnoby zresztą ograniczono rozkład postępowy tylko do kontrybuentów, jak chciał Jollivet, i wprowadzono rozkład stosunkowy, ile razy by szło o podział ciężarów między departamenta i gminy. Mogłoby się bowiem i tutaj zdarzyć: 1) że z dwóch fortun zupełnie różnych, jedna byłaby pochłonięta przez taki podatek zbiorowo stosunkowy, a indywidualnie postępowy, druga zaś położona w gminie sąsiedzkiej nicby nie płaciła; powtóre, że fortuny mierne nie mogłyby wystarczyć na podatek nawet po ich stradowaniu. I tak, przypuścimy że podatek postępowy zaczyna obowiązywać majątki wartujące 1000 fr. i dajmy, że majątek pewnej gminy wynoszący 300,000 fr. podzielony jest w sposób następujący:

1 majątek wartości	6,000 fr.
2 majątki kaźden wartości 3,000 fr.—	6,000 „
3 dito. dito. 2,000 fr.—	6,000 „
10 dito. dito. 1,000 fr.—	10,000 „
Summa 16 majątków nałożonych	wynosiłaby 28,000 fr.
a nienałożonych	272,000 „
	<hr/> 300,000.

Jeżeli w takim przykładzie wziętym ze zdarzenia prawdziwego, kontyngens gminy wynosiłby 30,000 fr., to nałożone w summie 28,000 fr. nie wystarczyłyby na zapłacenie, chociażby je nawet sprzedano. Nie byłoby na to sposobu, bo rozkładanie podatków na fortuny niżej 1000 fr. byłoby bezprawne. Skarb musiałby w to wejrzeć, aby zmniejszyć swą stratę, a ztądby zawsze wypłynęło, że podatek po-

stępowy musiałby wziąć koniecznie charakter podatku nakładowego i wymagałby massy urzędników, tém licniejszej im łatwiej byłoby skarb oszukać.

Mówimy oszukać, bo wiadomo, że dziś, pomimo że organizacya finansów nie daje do tego gwałtownej pobudki, można udawać czasem wspólność majątkową i nieopłacać stępla od aktów rozdziałowych. Tymże samym sposobem dla utajenia całości przychodu od gwałtownego podatku postępowego, możnaby udawać rozdział majątków, sprzedaże, zastawy, a tym bardziej długi, hipoteki i t. d. Aby odkryć podobne oszustwa, trzeba użyć jak Pitt i Konwencya, środków inkwizycyjnych, rewolucyjnych, szarpiących codziennie spokojność majątkową i podkopujących kredyt. Pomimo tego wszystkie środki byłyby próżne, bo doświadczenie nauczyło, że majątki oblokłyby się w różne kształty, aby się nie dać pochłonać. Wiadomo, że pomimo terroryzmu Konwencyi, poświęcano 50 milionów na samą wojskową egzekucją podatków postępowych od szarpanych właścicieli. Podobny stan, powtórzony za Dyrektoryatu posłużył bardzo Napoleonowi. Le coup d'état du 18 brumaire udał się politycznie, bo drogą do niego, jak to się często zdarzało, utarły już były finanse. Przypuściwszy nawet, że środki przedsięwzięte były tak zręczne, iżby niepotrafiono ukryć całego przychodu, to w takim razie rozdzielałiby kontrybuenci majątki po różnych departamentach lub gminach. Nie byłoby to może z wielką szkodą dla gospodarstwa krajowego, gdyby szło tylko o własności ziemskie, ale rozdział eksploatacyi fabrycznych stałby się klęską dotkliwą. Podatek zresztą postępowy zastosowany do kapitałów, byłby najoczywiściej niepodobnym, a zastosowany do konsumpcyjnego, obróciłby się na szkodę rządu. Rozkład podatków pokazałby się ostatecznie jeszcze niedokładniejszym niż jest dzisiaj; summa byłaby niepewna, a strata skarbu nieuchronna. Objaśniać rzecz tę obszerniej, byłoby mało cenić rozwałę czytelników.

Tak więc dążenie na szkodę własności, niepodobieństwo ni sprawiedliwego rozkładu, ni poboru, i niemożność

zastosowania podatków postępowych do genialnej organizacji dzisiejszej finansowości, pozostają ciągle zarzutami niezwalczonemi. Aby zmniejszyć takowe niedogodności, a szczególnie znieść obawę mieszkańców, uważających przede wszystkim na nienaruszalność własności. P. Decourdemanche, St.-Simonista, w piśmie pod tytułem: *Lettres sur la legislation dans ses rapports avec l'industrie et la propriété*, ogłoszonym 1831. roku, ułożył postępowolniejszy.

I tak, przychód

od	1	fr.	do	5,000	fr.	płaciłyby	$8\frac{1}{2}$	od	100.
„	5,000	„	„	10,000	„	—	9		
„	10,000	„	„	15,000	„	—	$9\frac{1}{2}$		
„	15,000	„	„	20,000	„	—	10		
„	20,000	„	„	25,000	„	—	$10\frac{1}{2}$		
„	25,000	„	„	30,000	„	—	11		
„	30,000	„	„	35,000	„	—	$11\frac{1}{2}$		
„	35,000	„	„	40,000	„	—	12		
„	40,000	„	„	45,000	„	—	13		
„	45,000	„	„	50,000	„	—	14		
„	50,000	„	„	55,000	„	—	15		
„	55,000	„	„	60,000	„	—	16		
„	60,000	„	„	65,000	„	—	17		
„	65,000	„	„	70,000	„	—	18		
„	70,000	„	„	75,000	„	—	19		
„	75,000	„	„	80,000	„	—	20		
„	80,000	„	„	85,000	„	—	21		
„	85,000	„	„	90,000	„	—	22		
„	90,000	„	„	95,000	„	—	23		
„	95,000	„	„	100,000	„	—	24		
„	100,000			i wyżej		—	25	od	100.

Postępowolniejszy ten także oddaliłby także żadnego niebezpieczeństwa podatków tego rodzaju. We Francji i we wszystkich krajach reprezentacyjnych, w których rząd, jak mówi Monteskiusz, jest zawsze drogi, przychód najbardziej wyciągany, zmniejsza się ogromnie przez potrącenie podatków. Przyszłoby zatem zawsze kres, bliższy niż się to zrazu

zdawało, w którym podatek postępowy zabierałby cały przychód właściciela. Nadto niepewność, niestałość i arbitralność pozostałaby jego cechą niezmienną. Postęp St.-Simonistów zamieniłby zawsze podatki rozkładowe na nakładowe i pomimo, że tego chce autor, nie uchwyciłby, rentów, akcyi przemysłowych, pensyi urzędników i t. d. Co więcej, takie powolne zwiększanie się postępu, ulżyłoby tylko bogatym, pochłonęłoby magnatów, ale nie pomogłoby biednym. St.-Simonisci, równie jak Konwencya, mieli szczególnie w nienawiści własność gruntową i chętnieby ją szarpnęli na korzyść zdolności, ale cóż zrobili? Przypuściliśmy, że łatwość poboru nie wystawiałaby skarb na kosztą i straty, skarb podług powyższego postępu, jak to dobrze okazał p. de Corcelle, na samych podatkach gruntowych, wynoszących 244,252,373 fr, straciłby 118,285,319 fr. Oczywiście pomimo woli St.-Simonistów, własność gruntowaby zyskała, jak za Konwencyi, rząd protegowałby w gruncie klasę, którą miał zamiar poniżyć i podatek tak ze względu politycznego, jak administracyjnego, pokazałby się niepodobnym. Podług rachunku pana de Corcelle skarb otrzymałby sumę, którą dziś pobiera od właścicieli gruntowych, dopiero wtenczas, kiedyby każdy z nich miał 60,000 do 65,000 fr. przychodu; gdyby zaś chciano rozłożyć deficyt na 13,437 najbogatszych, kaźden z nich musiałby zapłacić sumę przechodzącą majątek o 131 fr. Puszczonoby więc z torbą 13,437 rodzin, zawsze w przypuszczeniu, że co rok podobna liczba ofiar by się znalazła.

Do takiego to rezultatu doprowadziły St.-Simonistów poszukiwania pracowite, ale oparte na maxymie fałszywej i antysocialnej. Jeżeli więc smutne są ruiny ziemskie, to częstokroć smutniejsze są ruiny myśli. Systemat Konwencyi obalony przez pp. Jollivet i Roederer! systemat St.-Simonistów przez p. de Corcelle i tylu innych! Zdawałoby się, że społeczności apriori, budowane przez myśl ludzką, oparte tylko na przypuszczeniu i rachunku, są jak domki z kart, które lada powiew rozrzuca. Milczenie pokryło już

było tego rodzaju dzieła i ich smutną historią, kiedy Komuniści na nowo do nich się rzucili. Podatek postępowy ma być jeszcze raz użytym za środek przejścia, mówmy jaśniej, za broń do głoszonej wojny cywilnej przeciw własności. Podobny wyskok przyjęty został przez wszystkie pisma francuzkie z pogardą. Nietailo swego oburzenia żadne stronnictwo tak konstytucyjne jak republikańskie. Nauka uczyniła już za wielki postęp, aby go przytłumić mogła namiętność socialnych igraszek. Eksstencya narodowa, wiedzą dziś o tém wszyscy, potrzebuje pracy olbrzymiej, wytrwałości i nauki wszechstronnej; nie ustalą jój żadne pomysły bez gruntu, ale wyrachowanie moralnej dokładności i doświadczenia, zawsze niezbędne, kiedy potrzeba uogólnić funkcją społeczną w ogromnych foliatach budżetu. „Paniczu! w algebrze niema białych gościńców,“ powiedział raz professor do ucznia znudzonego dowodzeniem zagadnienia. Niema dróg łatwych także i w finansach. Ci, co jak Babeuf, St.-Simon i Komuniści, na zagadnienia ekonomiczne wynajdują tylko śmierć stoiczną dla społeczności, z nadzieją nowego stworzenia, zapominają, że węzłem gordyjskim jesteśmy my żyjący i szablą Alexandra godziłaby w nas samych. Wojna domowa między klassami we Francyi przeniosła się dzisiaj za wyraźnie na pole nauki, aby się obawiać miano naruszenia własności. Nauka pokazała nam, że walka biednego z bogatym, jest w gruncie rzeczy, walką biednego i bogatego przeciw ubóstwu; że nadto materya słusznego rozkładu podatków jest morzem Śgo Augustyna, którego nikt przelać nie potrafi. Niema nic skończonego w dziełach naszych, wszelkie finanse potrzebują ciągłej czujności i poprawy; niebezpiecznym byłoby założyć ręce, czekać, nieprzewidywać, nie używać podatków, jako dźwignię na korzyść Ludu; ale z drugiej strony byłoby niebezpiecznym złudzeniem brać w kwestyach ekonomicznych podatki za tarany, a bogatego za bogactwo. Polityczna strona podatków, pokazała to Rewolucya francuzka, ma swoje granice, po za którymi bogaty zawsze gwałtu uniknie; tylko bogactwo narodowe jest

rzeczą pewną i wieczną, stanowiącą przy pracy i dyrekcji rządowej, majątek wszystkich i niewyczerpany fundusz dla nieszczęścia i ubóstwa.

Nastęcza się w tém miejscu konieczna uwaga. Przypatrując się ruinom tylu systematów socialnych, zaczawszy od Konwencji i Babeufa aż do St.-Simona, Owena, amerykańskiego Working - men i Komunistów, niesposób w nich niedostrzedz połączenia z myślą usiłowań ostatniego wieku, zrywających z tradycją i budujących społeczności w abstrakcyi. Wypracowywali je popolicie ludzie fachowi; jeometrowie, kupcy, fabrykańci, wyrobniicy albo magnaci znudzeni, ale nie wydała żadnego nauka wszechstronna. Z reflexją leniwą, przywiązaną ślepo do jednego kierunku, z umysłem sceptycznym, z zaciekłością febryczną badaczy samotnych, a przytem z duszą próżną i bez instynktu, wynalazcy nowych społeczności postępowali tak, jakby należało postępować aby wszelką społeczność obalić. Mieli geniusz rozkładania, nie składania. Imaginacya, poezya, wiara, te instynkta niebieskie, to czucie uszlachetniające duszę ludzką w samym jęj początku, zostały potępione przez nich i odrzucone. Składali coś kunsztowego, ale do czego nie przystawała nazwa społeczności, bo brakowało wszystkiemu życia. Dzieło jednakże sztuki, przypuszcza koniecznie inspiracyą, tę iskrę opatrzną, którą odkrywa prawdziwy tylko artysta. Społeczność nie jestże przedewszystkiem dziełem sztuki? Czyż tylko następstwo loiczne stanowi jęj istotę? Czy przez to samo, że żyła lub że żyje, niepokazuje, iż ruch jakiś wewnętrzny, jakieś światło jęj własnej duszy, objawiło cel dla nięj i przeznaczenie? Socialiści niechcieli nigdy rozumieć tęj potrzeby, dla tego dzieła ich mogą czasem zabawić stare społeczności, ale nie mogą przypaść do smaku narodów, których historia usiłuje uobecniać się i wzmagać. Gruby racjonalizm i interes, nie mogą przedewszystkiem przystać do narodu, któremu, jakby na zagadkę dla socialistów, naznaczył siedlisko kaprys białego orła, aniół pana, stolice skałka, a na nięj utwierdzony kościół, to Capitali im-

mobile saxum, symbol jedności i tradycją. Budowy socjalistów francuzkich, jesteŃmy pewni tego, nie zdobęda naszego oklasku, ale to właŃnie tm bardziej zachęcać powinno do rzucania wytycznych dla potrzeb własnyc i nauki rodzimej. Mówiac o Podatkach postpowyc, celem moim było ostrzedz tylko czytelników o doktrynie grożącej zamcieniem i zmuđą, do nich zaś samyc należeć, będzie wbijać dla Ekonomii krajowej stopy żelazne. Exystencya narodów, powiedzieliŃmy, wymaga dziś koniecznie pracy olbrzymiej, wytrwałości i nauki wszechstronnej.

A. S.

O ANGLII. ¹⁾

„Anglia, mówi Guizot, jest krajem czynów. Nigdzie ich związek nie był tak ścisłym, ich panowanie tak stanowczym, prędkim i tak oczywistym. Tam, jak u nas (we Francji) społeczeństwo doznało stopniowych przemian; też same wyrazy oznaczały siły i położenia bardzo różne i wiele rewolucji gwałtownych lub wolnych zmieniało instytucje i stosunki towarzyskie; lecz we Francji były one, a przynajmniej być się zdawały dziełem ducha, nie zaś nieodwołalnym i naturalnym wypadkiem czynów. Wśród wielkich wstrząśnień stanu społecznego, zawsze się przedstawiały idee nowe, ogólne, systematyczne, sposób konieczny do przygotowania przemiany i przejścia; rewolucje umysłowe poprzedzały i sprowadzały rewolucje polityczne. W Anglii te ostatnie dokonywały się w imię i mocą czynów, nie czekając, aby ich słuszność lub konieczność przedstawionymi były w teorii, aby ludzie myślący zawiadomili o tém swych współobywateli. Tam interessa i prawa doglądały siebie i ograniczały się wzajemnie bez żądania w teorii przyczyny początku granic swoich. Chęci były bardziej i częściej w walce, niż myśli. Ztąd to ten charakter publicznej i za-

¹⁾ Uwaga. Przesyłając moje myśli o Anglii, nierozumiem w nich bynajmniej dotykać Szkocji i Irlandyi. Części te dzisiaj jednej całości mają osobne w przeszłości życie i swoją ztąd oddzielną historją od zwyciężkiej nad niemi Anglii.

wsze odnawiającej się walki, ciągłego wahania się i niestannę przemiany, jaką nam przedstawia historia angielska. Żaden kierunek, żadne panowanie nie jest tu ani długo trwałe, ani wyłączone. Czytając ją czuję, że wszystkie siły, wszystkie opinie noszą jarzmo jedne drugich, wstrzymują się, modyfikują i przemieniają, nawet walcząc z sobą. Dla tego też myśl ludzka, prawie nigdy się nie rozwinęła u Anglików z tą wysokością, z tą dumną niepodległością, z tą wzniosłą godnością, które gdzieindziej zjednały jej moc i chwałę. Z jej pochodzu widać, że świat realny ciąży nad nią, że za każdym krokiem natrafiała na interesa i przeszkody, że niedozwoloném jej było pogardzać rzeczami ludzkimi, wznieść się podług woli w swym polocie, zapomnieć o wszystkiém, prócz o samej sobie i o tej przyjemności, jakiej doznaje w rewolucyjnym ruchu. Zdrowy rozsądek i energia praktyczna daleko więcej jaśniała w Anglii, jak czynność wielka i czysta intelektualności, a potęga czynów jest wryta w systematach nawet filozofów i w stylu pisarzy. U nas wreszcie rozmaite żywioły społeczeńości, miały długo, prawie aż do dni naszych przeznaczenia, jeżeli nie obce sobie, to przynajmniej mocno rozdzielone; scalenie prowincyi było powolne, niedokładne, z przyczyny braku instytucyi ogólnych i wolnych, rząd i lud nigdy nie żyli życiem wspólném; ludzie księcioła, miecza, togi, handlu i ci, którzy się oddawali wykształceniu umysłowemu, jako też ci, których zatrudnienia ograniczały się na utrzymaniu swojego życia, zostawali odosobnieni, zamknięci: każdy w swoim stanie i przy swój pracy — nienależeli ani do tych samych czynów w zetknięciu się z sobą u środka państwa, ani nie wywierali jedni na drugich wpływu bezpośredniego, częstego i widocznego. Zapewne nie byłoby rzeczą niepodobną we Francyi, a przynajmniej obejmując kilka wieków, napisać dla każdej klasy, każdej wielkiej professyi, dla księży, szlachty, urzędników historii oddzielnej, dosyć różnej od historii krajowej. Nic podobnego nie mogłoby się zrobić w Anglii. Tu widoczny węzeł utrzymuje w środku spólnym wszystkie ważne czyny, tu wszy-

stkie odosobnione istnienia ciągle przechodziły i odbijały się w istnieniu narodowém, które swoją koleją objawia się i panuje wszędzie.“²⁾

Tak skreślił Guizot ogólny charakter historyczny narodu, który między dzisiejszemi państwami Europy niezawodnie najpierwsze pod względem polityki swojej trzyma miejsce. W samej rzeczy powyższe jego uwagi nie jedną w sobie zawierają prawdę: najwidoczniejszą zaś tę, że organizacja społeczna Anglii, jako téż jej historia i zwyczaje, nie tylko nie wspólnego nie mają z sąsiednim państwem Francyi, ale nawet żadnego pod tym względem nie przedstawiają podobieństwa z jakimkolwiek inném społeczeństwem, nam do dziś dnia znaném. Kilkogodzinny czasu przedział od kontynentalnych państw, przez kanał morski oderwał, zdaje się, Anglią na zawsze od wspólnego im życia publicznego i taką zrobił różnicę, że dla niejednego staje się niepodobną do wytłumaczenia. Anglia jest w Europie światem zupełnie innym, tém zaś mniej znajomym, że sztuczna jej gotycka budowa, więcej zwracać widoków zwykła na jej szczegółowe, mistrzowską ręką wykonane sztuki, a niżeli na jej całość. Nieprzyjaciele despotyzmu i demokracji znajdują w monarchii konstytucyjnej angielskiej, ostateczny wzór organizacji społecznej. Ludzie urodzenia i majątku w urzędzeniu się tutejszej arystokracji, widzą najwyższą doskonałość, na jaką się tylko rozum ludzki w społecznej machinie zdobyć może. Kapitałiści, handlarze przez wyzwolenie się zupełne angielskich braci, gorąco podobnego stanu rzeczy życzą u siebie. Ztąd wszyscy za przywilejami obstający pisarze, tak tutaj, jak na stałym lądzie w Europie, nie wyjmując bynajmniej Guizota, nie przestawali i nie przestają pod niebiosą wznosić struktury budowy towarzyskiej w Anglii. Wszystkie gorące ich życzenia opierają się na tem, aby coś podobnego na kontynencie mogło być zapro-

²⁾ Zobacz przedmowę do tłumaczonego na język francuzki dzieła p. Hallam: „The constitutional History of England,“ przez p. Guizot.

wadzoném. Mnogie księgi zachwalające tego rodzaju urządzenie się społeczne, nie z innego źródła biorą swój początek. Tylko biedny lud na kontynencie nie mógł dla siebie ze swych braci wyspiarzy żadnego wybrać wzoru, gdyż nędzą ich, jeżeli nie przewyższyła nędzy kontynentalnych niewolników, to zapewne w niczém jój nie ustępuje.

Pomimo jednak tych wszystkich pochwał, na jakie się adwokaci przywilejów zdobyć mogą, niepodobna wszakże niedostrzedz ogromnego pomieszania ich języka, ile razy usiłują wyraźny odmalować obraz historycznego życia Anglii. Wszystko, na co się zdobyć mogą, ogranicza się na wymienianiu dokonanych czynów, wynikłych z ciągłej walki i na pewném dla nich uwielbieniu; ale wskazać główne przyczyny, jako téż oznaczyć dla nich dalszy konieczny i naturalny bieg; czyli mówiąc inaczej, związać przyszłość z teraźniejszością i za pomocą tego węzła spojrzeć na nadchodzącą, niczém nie wstrzymaną przyszłość, jest dla tych panów zdaje się nie tak wielkiém niepodobieństwem, jak raczej nieprzewyciężonym wstrętem. Miałyby przyszłość dla nich zachmurzone przedstawić lica? Jakoż każdy się z nami zgodzić musi, że podobnego rodzaju sąd o stanie społecznym Anglii, jaki dla nas powyższe zdanie Guizota zawiera, jest niedostateczny, a jednak w gruncie niczém więcej nie jest, jak expressją wszystkich opinii, z podobnego punktu widzenia wychodzących. Jak wszystko na świecie tak i wypadki mają swoje nieuchronne, niewątpliwe przyczyny. Bez jasnego ich wyłożenia historia każdego społeczeństwa staje się ciemną. Czy one leżą w naturze człowieka, czy w innych jeszcze okolicznościach, oto na teraz mniej nam chodzić powinno; chcemy tylko w tém miejscu zwrócić uwagę czytelnika na to, iż podobne przyczyny pominięte przez nikogo być nie powinny, chociażby nawet nie miały przyszłość zapowiadać miały; tém bardziej zaś kiedy idzie o ocenienie narodu, który nie tylko w dziejach nowożytnych społeczeństw Europy tak śmiała i oryginalną odegrał rolę, ale jeszcze i na przyszłość kontynuować ją musi.

Prawda, że w ocenieniu każdego społeczeństwa na mnogie natrafiamy trudności. Nie tylko bowiem człowiek z swym odrębnym narodowym charakterem ciągle uwadze się przedstawia, ale nadto jeszcze jestestwo jego pragnie mieć swoje ogniwo, że tak rzekę w prawach odwiecznych. Oddać prawdziwe położenie człowieka w narodzie, tenże naród zmierzyć zasługami dla ludzkości, a to wszystko stosunkowo do czasu, nie mijając się z pojęciem praw dla ludzkości wytkniętych, oto są konieczne warunki w sprawiedliwym rozborze życia jakiegokolwiek bądź społeczeństwa. Warunki te tém mocniej się rozpromieniają, im w rozmaitszych przychodzi je wyszukiwać postaciach. Przykład ogólny na Anglii najlepiej nas w téj materii objaśni. Cóż może bowiem być uciążliwszego a zarazem zawiślejszego, jak rozebranie stanu państwa, w którym na tyle razem sprzecznych żywiołów w objawieniu jego życia natrafiamy? Jakóż jeżeli spojrzymy wewnątrz jego organizacyi społecznej, aż oto obok wielkiej osobistej wolności i prawie zupełnej prawnej równości natrafiamy na ogromną polityczną niewolę i najokropniejszą socyalną nierówność, obok monarchizmu z całą świetną feudalną formą, znajdziemy nań hamulec w ręku kupców, którzy za czasów feudalizmu niezmiernie nisko czołem przed wyższością bili, obok wolności zgromadzeń publicznych, wolności druku, wolności stowarzyszeń, widzimy nie ludzkie sposoby, aby głos prawdy między ludem zrozumianym nie był; obok rozmaitych pięknych w gruncie swym instytucyi towarzyskich, nie tylko na skrzywienie ich natrafiasz, ale nadto nie znajdziesz téj, bez której żaden ucywilizowany naród obejść się nie może, nie znajdziesz instytucyi trudniącey się publiczném wychowaniem młodzieży krajowej. Obok narodowego kościoła, ujrysz mnóstwo sekt religijnych, które ci o narodowém każą zapomnieć wyznaniu. Obok najpiękniejszej i najwznioślejszej poezyi, cóż znowu za odrażające swą brzydkością rozumowania filozofii narodowej. Przy bogactwie z całego świata zebraném, jakież ogromny na tym narodzie ciąży dług krajowy, a obok tego długu, jakież znowu panuje kredyt?

Przy azyatyckich przepychach, co za przerażające milionów ubóstwo! Wśród potężnego przemysłu, jaka ciemnota!

Z tém wszystkim jakąż to jednością społeczeństwo to odznaczało się dotąd, skoro mu na zewnątrz wystąpić wypadło? Gdzież ono z podobnemi nie zaszło żywiołami? Na jakież punkt ziemi swego nierozesłało życia? Spójrzj na ten ogrom oceanów i jeżeli masz cierpliwość, przypatrz się najmniejszym jego zasiłkom, a wszędzie napotykasz powiewającą banderę państwa, która nigdy nie przestaje prawić o swych skromnych zamianach i upominać się o równowagę europejskich społeczeństw. Zatknięta, iż tak powiem bandera przy obudwóch biegunach świata i okręcająca się bezustannie około kuli ziemskiej, z wysokim upomina się tonem o hołd należny każdemu zwycięzcy, a odmawiającym zadość uczynienia temu upodlającemu żądaniu, nielitościwą przesyła chłostę. Pani nad stu—kilkadziesiąt milionową ludnością w różnych częściach świata porozrucaną, ogromne z niej ciągnie zyski. Najsilniejsza na morzu, możeż być bezsilną na lądzie? nie musiż wpływać z natury położenia swojego na losy całej ludzkości?

Dla tego to trudności naszego przedsięwzięcia bynajmniej taić nie myślimy, lecz z drugiej strony cofać się przed nią nie powinniśmy. Anglia pomimo całej różnicy od innych społeczeństw europejskich, jest przez swe publiczne czyny, mocno europejską. Forma jój politycznego życia, szczególnież od połowy 17go wieku, w Europie tylko praktyczność swoją okazać mogła. Nawet po za tą wyspą, jój ostateczności tak dokładnie odbięły się nie mogły. Anglia pod tym względem nie cofa się od posłannictwa narodów różnych, rozmaicie poszukujących ustalenia, swych organizacji społecznych na prawdziwych zasadach. Poznać zatem stosunek tego społeczeństwa względem niego samego, jako téż względem innych, jest konieczną powinnością dla każdego myślącego człowieka.

Nie możemy wszakże przed rzuceniem się w odmet strumienia narodowego życia, obejść się bez dania jasnego wy-

obrażenia o naszej, że tak powiem, umysłowej żegludze. Zawiedlibyśmy mocno czytelników, gdybyśmy im przyrzekli wszystko z nimi zwiedzić. Przedsięwzięcie podobne wymagałoby więcej zasobów niż ich posiadamy. Wskazać pęd tego strumienia, obejrzeć niektóre jego tamy i mielizny, wytknąć szkody z nich wypływające, zbadać zewnętrzne jego okolice w stosunku ścisłym z wylewem jego życia będące, bez zaślepienia się zbytęcznego w jedno, czy to czarującym powabem przyciągające, czy też przeciwnie brzydka nagością zatrzymujące miejsce — oto cel naszych uwag. Nie sięgając źródła, które dla wszystkich w ogólności społeczeństw w niezmiernie wielkiej czasu przestrzeni gubić się zwykło, zapuścimy się tam, gdzie koryto jego jest już tak szerokie, że z małym niebezpieczeństwem i nie wielką trudnością płynąć swobodnie można. Zaczniemy od obejrzenia głównych zasad, na których opiera się budowa, tyle nam od 17go wieku zachwalana, a w pośród której rozwijało się zewnętrzne życie narodu angielskiego i następnie obaczmy rozlewanie się tego życia na zewnątrz.

O wewnętrznym życiu Anglii.

Dwie tylko są strony do ocenienia w każdej społeczności organizacyi. Pierwszą stronę nazwalibyśmy socyalną, drugą indywidualną — pierwsza oznacza całość, druga zaś cząstki tej całości. W pierwszej patrzymy na naród, w drugiej na jego jednostkę, na człowieka, albo wyraźniej na jego stosunek z całością, z narodem. Wyrazy Monarchia konstytucyjna Angielska, następujące w sobie zawierają znaczenie: 1) Najwyższa władza prawodawcza zostaje przy koronie, izbie wyższej (House of Lords) i izbie niższej (House of Commons). 2) Najwyższa władza wykonawcza zostaje przy koronie nieodpowiedzialnej, otoczonej ministrami odpowiedzialnymi, którzy podług opinii izby niż-

szęj do tego wysokiego są powołani urzędowania.³⁾
 3) Władza najwyższa sądownicza zostaje w izbie wyższej (House of Lords)⁴⁾ Żywioły społeczne, z których te trzy najwyższe władze się składają, są następujące: 1) Korona zostaje w ręku rodziny, jest ona dziedziczną, podług praw krajowych. Najstarszy syn następuje po ojcu lub matce, w braku zaś płci męskiej, najstarsza córka tym honorem jest obdarzona, regulowanie wszakże następstwa ostatecznie do powyższych trzech władz należy,⁵⁾ rodzina królewska zostaje pod szczególną opieką narodu. 2) Izba wyższa (House of Lords) składa się z lordów duchownych (Spiritual) to jest biskupów angielskiego kościoła i lordów cywilnych. Tytuł ten przywiązuje się do urzędów, jak np. do biskupstw i do rodziny, w której zostaje dziedzicznym. Tworzenie nowych lordów do korony wyłącznie należy.⁶⁾ 3) Izba niższa składa się z reprezentantów narodowych. Na wysyłanie członka do parlamentu wpływa tylko pewna część mieszkańców państwa. Izba niższa podług ustawy zasa-

³⁾ Właściwie mówiąc, władza wykonawcza zostaje przy większości izby niższej. Podług tej bowiem większości, ministeryum jest wybierane, podług niej rządzi wszędzie: nawet w pałacu korony. Potęga ta zasadza się na mocy wkładania podatków na naród, bez których cała machina rządowa stanąćby musiała.

⁴⁾ Władza sądownicza w Anglii jest niezmiernie skomplikowana. Rozmaite wydziały sądownicze są niepodległymi w swoich wyrokach, chociaż w sprawach cywilnych apelacja służy do izby lordów. — W sprawach zaś kryminalnych, izba lordów zajmuje się tylko sprawami dotyczącymi stanu państwa. Izba więc lordów w sprawach cywilnych jest najwyższym trybunałem apelacji. W sprawach kryminalnych najwyższym trybunałem na przestępstwa stanu państwa dotyczące. Zastosowanie zaś prawa krajowego przy kim innym zostaje.

⁵⁾ Patrz Blackstone. — Commentaries on the laws. — Tom I.

⁶⁾ Godność lordowska bez stosownego majątku obstać się nie może i dla tego w przypadkach różnych korona o przeznaczenie stosownego wsparcia parlament wzywać zwykła.

dniczęj wybierana jest na lat 7, korona ma prawo rozwiązać taką. Zetknięte razem te trzy żywioły w narodzie, stanowią dopiero najwyższą władzę krajową. Rozgraniczenie pomiędzy sobą odpowiednich funkcji, zasada się na wyłącznych prerogatywach, które ściśle są strzeżone przez odpowiednie strony, a o których tutaj byłoby rzeczą zbyteczną szczegółowo wspominać.

Ze strony cząstek następujące widzimy zasadnicze ustawy: 1) Prawo rozporządzania swą wolą ze względu swęj własności nie przesądzonej prawem krajowem. 2) Prawo petycji do najwyższych władz narodowych. 3) Prawo wolności osobistęj w sposób, iż nikt nie może potajemnie być więziony; a uwięziony musi koniecznie wiedzieć przyczynę swojego uwięzienia. 4) Prawo, bycia sądzonym publicznie w miejscu, gdzie wina była popełnioną przez 12 sędziów przysięgłych, zwanych pospolicie Jury. W sprawach zaś cywilnych ta instytucja o tyle wchodzi w zastosowanie o ile sędziowie przysięgli są zdolni nabrać przekonania o czynie ze świadectw ustnych. 5) Prawo używania wszelkich praw społecznych, postanowionych władzą prawodawczą, tamujący zaś to używanie są odpowiedzialni przed sądem krajowym. 6) Prawo objawiania publicznie swoich opinii, nie przestępując granic ustawą państwa zakreślonych. 7) W końcu prawo pozwalające członkom pojedynczym publicznego stowarzyszenia się między sobą.

Montesquieu w swoim uwielbianiu, towarzyskięj budowy angielskiego społeczeństwa, powiedział, że Anglicy

7) Dziwaczne prawdziwie. jest ograniczenie tutejszjęj wolności druku. Tak zwane libel (co po polsku można nazwać paszkwil) angielskie prawo tak oznacza: „Chociaż mówiono, dyskusya ma być wolna, wszakże powinna być przyzwoitą, decent, a wszystko, co jest nieprzyzwoitem indecency w dyskusyi, będzie karane jak libel. Sędziowie więc przysięgli stanowią właściwie moc prawa, gdyż do nich należy uważać, co jest decency a co nie.

ów piękny społeczny system znaleźli w Germańskich lasach⁸⁾ Hallam zaś znakomity pisarz 18go wieku, spoglądając zżymno na czyny, taką nam krótką wiadomość historyczną o nabyciu dzisiejszej organizacji społecznej przedstawia. „Jest to pospolitą rzeczą, mówi on, utrzymywać, że wolności angielskie były okupione krwią naszych ojców. Jest to bardzo wspaniałe szczycenie się i pod pewnym względem dosyć zbliżone do prawdy. Lecz daleko prawdziwiej jest powiedzieć, że te wolności były kupione pieniędzmi. Wielka część naszych najlepszych praw, nie wyjmując nawet samęj wielkiej karty, gdy została potwierdzoną przez Henryka III.; były w całym znaczeniu tego wyrazu otrzymane kupnem pieniężnym od korony. W wielu parlamentach za Edwarda III. Ryszarda II. o sprzedaż ulg targowano się (chaffered), z taką małą oznaką przyzwoitości, jak gdyby dwóch kupców interessa swoje załatwić miało.“⁹⁾ Wstrzymując się na teraz od wynurzenia w tej mierze naszego zdania, chcemy tu zwrócić uwagę czytelnika jedynie na to, że od dawna niezmiernie, organizacja społeczna Anglii dzisiejszej nakreśloną została; że zatem terażniejszości bez pojęcia ogólnego stanu społeczeństwa tutejszego w przeszłości, w żaden sposób zrozumieć niepodobna. Terażniejszość, można powiedzieć, jest labiryntem, z którego za pomocą nici przeszłości wyjść tylko można.

Anglo-Saskie społeczeństwo po przegranej pod Hastings r. 1066., najokropniejszy przedstawia z siebie obraz ucisku i niedoli doznawanych od swoich zwycięzców. Zdaje się, że wszystkie okrucieństwa, na jakie tylko natura ludzka zdobyć się jest w stanie, były popełnione na tém nieszczęśliwém plemienu przez normandzkiego bohatera Wilhelma zdobywcę (Willem the conqueror) wraz z jego towarzyszami broni. Jakoby za karę Anglo-Saxonom odpłacili

⁸⁾ L'esprit des lois L. XI. Chap VI.

⁹⁾ Europe during the middle ages. Tom II. pag. 371,

się Normandowie za ich postępek z Bretonami, dawnymi dziedzicami téj wyspy, którym siedziba najokrutniej przez nich wydartą, stała się później niejako placem bitwy dla wszystkich awanturników morskich. Aby na zawsze stać się panem zdobyczy, Wilhelm wszelkie pod tym względem wyczerpnął sposoby. Opierając całkiem swe prawo na sile fizycznój, dozwolił brutalskim hajdamakom wszystkie robić bezprawia, w celu ciągłego ich do siebie przywiązania. „Słudzy wojskowi, brutalni obwiesie, mówią dawni dziejopisarze, rozporządzali podług upodobania najszlachetniejszemi córami i nie zostawiali do wyboru tylko płacz i życie śmierci. Owi nędzni wyuzdańcy nie pojmovali się z rozkoszy, głupieli z pychy i omamienia, widząc się tak potężnymi i posiadając sługi majątniejsze od swoich niegdyś ojców. Wszystko czego żądali, wiedzieli, że im mieć jest wolno; przelewali krew na losy i wydzielali kawałek chleba z ust najnieszczęśliwszych, brali wszystko złoto, dostatki i ziemię.“¹⁰⁾ Despotyzm wojskowy w całym znaczeniu tego wyrazu rozpostarł swe panowanie na Anglo-Saxonów siedzibie. Wszystkie ich instytucje, jako téż stosunki towarzyskie końskimi zwycięzców traktowane były kopytami. Naczelnik zaś wojowniczy bandy, genialny Wilhelm, nie omieszkał całej władzy w żelazną pochwyć rękę, która tém mniej widoczną być się zdawała w oczach jego współtowarzyszy, że z natury ich położenia usprawiedliwiać się kazała. Co więcej. Władza ta przeszła przez lat sto z rąk do rąk niezmiennie przechodziła. „Po kilku latach, po przegranej pod Hastings, pograżyli się Anglo-Saxonowie w rozpacz i ulegali przez jeden wiek niegodziwości stosunkowo nie wielkiej massy¹¹⁾ cudziemców bez żadnego wstrząśnienia i dalej imię Anglika uważane było jako spodlenie. Nikt z téj rasy przez sto lat

¹⁰⁾ Thierry Histoire de la conquete d'Angleterre par les Normands. Tom II.

¹¹⁾ Podług świadectw historycznych wszystkich, miało być 60000.

„nie był podniesiony do żadnej godności, czy to w cywilnym, czy w duchownym stanie. Ich język i pismo zostały odrzucone jako barbarzyńskie; we wszystkich szkołach uczono dzieci po francuzku i prawa nie w innym były zarządzane języku. Dobra ich były zabrane i prawie wszystko zagrabili Normandowie.“¹²⁾

Trudno by zaiste dokładnego nabrać wyobrażenia o organizacji społeczeństwa Anglo-Saskiego, w chwili, kiedy pod panowanie przeszło Normandów. Hallam, który wszystkie swoje wnioski zwykł opierać na pisanych statutach, z czego niezmiernie jest użyteczny, zdaje się, jakoby jęj istnienie chciał przeczyć mówiąc: w żądaniu przywrócenia praw Edwarda spowiednika, (Edward the confessor) nasi ojcowie nie żądali czego innego, jak zniesienia nadużyć, które podług dawnych tradycyi istnieć w owych nie miały czasach.¹³⁾ Co bądź, przecież nie można przypuścić, aby jakiegokolwiek społeczeństwo bez praw istnieć miało, owszem, organizacja angielska nietylko że za czasów podbicia Normandzkiego w całym swym istniała znaczeniu, ale nawet służyła później, jak się o tym będziemy mieli sposobność przekonać, za podstawę do dalszych ulepszeń i dalszego rozwijania się społeczeńskiego. Ktokolwiek nad charakterem pokoleń germańskich zastanowić się zechce, kto dalej na zetchnięcie się i walkę ich z społeczeństwem rzymskim swoją rozciągnie uwagę, ten musi przyznać, że pod organizacją ich, osobistość człowieka ogromnego doznała ulepszenia. Z całej usilnej pracy p. Turnera, poświęconej na wyjaśnienie życia i stosunków socyalnych Anglo-Saxo-nów, tenby można otrzymać pewny wniosek, co do organizacji społecznej w czasie, o którym tu mowa: „że wła-dza najwyższa królów angielskich, a później z rodziny duń-

¹²⁾ Hallam w wyżej cytowanym dziele. Tom II., pag. 160 i 161.

¹³⁾ Tamże pag. 176.

„skiej panujących, polegała nie na ich samodzierczej woli, „ale na woli narodowej, objawionej w zbiorze ogólnym tak „zwanych mądrych ludzi (Wittenagemot); że pomimo silnej „potęgi tychże królów wynikłej z kilkowiekowej walki, po- „mimo nawet ich bogactw objętych ogromną własnością „ziemską po wypędzonych lub ujarzmionych Bretonach, zwy- „czaje przecież wiekami uświęcone z drugiej strony poje- „dyńczych części społeczeństwa, bo schodzące nawet do „pojedynczych ludzi, tak dalece te władze ograniczały, że „organizacją takową do więcej federacyjnego stanu, aniżeli „do mocno scentralizowanego i rządzonego wolą jednej oso- „by społeczeństwa przyrównać można. Historia dzisiejszych „sędziów przysięgłych aż tamtych ma sięgać czasów.“¹⁴⁾

Oparłszy swe panowanie Wilhelma na mieczu, nie mógł naturalnie pomimo danej przysięgi dochować wolności mieszkańcom krajowym. We wszystkich podobnych zdarzeniach, to jest: gdzie jedno społeczeństwo przechodzi pod panowanie drugiego, zmiana stosunków towarzyskich jest konieczna, chociaż bynajmniej nie idzie zatem, aby tło narodowego życia miało zupełnie zniknąć. Wszędzie gdzie podbój ma miejsce, tam powiedziałbym także i feudalizm istnieć musi. Natura tylko tego ostatniego jest i musi być zmienną, bo stósującą się zawsze do charakteru i zwyczajów podbijających. Wygórowana mocno osobistość człowieka w germańskim pokoleniu, stworzyła naturalny i szczególny w swym rodzaju feudalizm, który nie był znany starożytnym tak, jak równie nie była jęj znana owa wielce podniesiona pojedynczość ludzka. Pomimo całego wyobrażenia o swojej wielkości, człowiek niemoże przecież obejść się bez cudzej pomocy. Ani ogromne składy, ani niedostępne miejsca, w których szuka częstokroć indywidualność ludzka pomocy od natury, nie są dostatecznymi sposobami

¹⁴⁾ Histoire de la conquete d'Angleterre par les Normands. Tom II. pag. 36.

na odepchnięcie pomocy ludzkiej. Poświęcenie człowieka dla człowieka, oto najlepsze fortece w życiu naszym. Czućie własne tej potrzeby posprowadzało z wolna feudalne średnich wieków szczątki na stanowisko dogodniejsze i prawdziwe, bo na stanowisko socyalne.

Anglo-Saskie społeczeństwo przez długowiekową walkę z pokoleniem bretońskim, czuło więcej niż którekolwiek inne państwo w owych zachodnich stronach potrzebę spójności. Feudalizm ów, który prowadzi w ostateczności do konstytucyi, wynikł z zasady osobistości, pojmovanej wówczas między germańskim na kontynencie plemieniem, a znacznej uległ w Anglo-Saxonach zmianie. Stosunki towarzyskie w czasie podboju przez Normandów, były tutaj bardziej socyalne. Prawa narodowe wyręczały tutaj funkcją feudalnych gdzieindziej zamków. Zwyczaje i rozmaite przywileje, pociągały mocne za sobą obowiązki. Z całej przeto przeszłości wolnego życia Anglo-Saxonów po przejściu ich pod panowanie Wilhelma, pozostały im tylko smutne o nim wspomnienia, które przecież nie są bez pewnej wielkiej zalety. Im bowiem więcej od rzeczywistych oddalają się czasów, tém w piękniejszym dla ciemieżców zwykły się przedstawiać światło, wszakże pomimo zapewnionego mięczem bezpieczeństwa nie dają one despotom na różowem spokojnie zasypiać łożu. Powtarzana z ust do ust nieustannie zaleta praw Edwarda spowiednika, służyła niejako za sposób protestacyi dla ciemieżonych przeciw nadużyciom okrutnego despotyzmu. Co więcej, obietnice czynione przez trzech pierwszych uzurpatorów powrócenia wzmiankowanych praw, uświęcały niejakoś prawomocność dopominania się o nie. Rzucanie się zaś w objęcia ludu Wilhelma II., Henryka I. i Stefana wtenczas, kiedy przeciw zbuntowanym baronom i słusniejszym od nich pretendentom do korony, zmuszeni byli rwać się do broni, jako téż zdrada ich przez powrót, po otrzymaném na nieprzyjaciela zwycięztwie, do dawnego despotyzmu, nakazywały czekać pomysłnej tylko chwili, w której będzie się można pomścić krzywdy na swoich przeciwnikach. Naród tej chwili nie

przepomniał, a oczekując jęj z niecierpliwością, otworzył tymczasem drogę owym wspomnieniom w obóz nieprzyjacielskiej rassy, która w końcu poczęła się około siebie obzierać i ze zgrozą w położeniu swoim względem korony tenże sam upatrywać stosunek, jaki łączył innych z nią mieszkańców. Korona bowiem o zrównaniu względem siebie wszystkich swych poddanych dawno myśleć poczęła.

Z tych zatem wszystkich okoliczności stan społeczeństwa Normandzko-Anglo-Saskiego, inną zupełnie przedstawiał postać po r. 1066., od społeczeństw sąsiednich. Feudalizm w całej swęj okazałości na zachodzie Europy kwitnący, tutaj ale nie bardziej był pozorny, rzeczywisty, foremny niż gruntowny. Ani rodzime prawa i zwyczaje, ani położenie zwycięzców względem zwyciężonych, niedozwalały mu się na wzór kontynalnego rozwinąć. Szczegółowe tego najważniejszego w historii Anglii zdarzenia przyczyny do następnych można sprowadzić punktów.

1) Siła normandzkich wojowników będąc stósunkowo małą do utrzymania w spokojności Anglo-Saxonów, musiała się ciągle kupić około jednego silnego wodza; w zupełności jego wykonywać rozkazy i od niego zależeć. Ród przytém tych przedsiębiorczych wojowników, z rozmaitych będąc narodów, a z jednym wszyscy celem, bo z chęcią zbogacenia się cudzym kosztem, wymagał z natury swojej dzielnej władzy wykonawczej, i że tak powiemy, żelaznej ręki. Ztąd wynikło, że ta foremna tylko zależność wassalów kontynentalnych od królów, zamieniła się w Anglii na rzeczywistą. 2) Podział nabytków angielskich między zwycięzców nie mógł być bardzo nieproporcjonalny, gdyż wszyscy prawie jednakowo czynili swemu dowódcy przysługi i wszyscy byli tytułarnie między sobą równi. „Szlachta nierówna z sobą, mówi Thierry, ale tu wszyscy byli „szlachtą, przez prawo zwycięztwa, jako téż przez prawo „ich cudzoziemskiego rodu.“ Z czego wypaść musiało, że majątki pojedynczych wassali nie były tak wielkie, aby mo-

gły niebezpieczeństwem koronie zagrażać, jak to było na kontynencie. 3) Dobra królów z Anglo-Saskiej i Duńskiej familii były w Anglii w porównaniu z innymi mocarstwami europejskimi większe, a ztąd siła monarchów była materyalnie bez porównania większa od pojedynczych wassali, czego znowu na kontynencie feodalnym nie było. 4) Wilhelm zdobywca mając oczywisty przykład z królów francuzkich, do jakiego przykrego stanu przez swych przyprowadzeni zostali wassali, nie mógł, jak tylko wszelkimi sposobami starać się o zniszczenie w swym zarodzie ich potęgi. Jakóż widzimy go r. 1085., odbierającego w Salisbury przysięgę od wszystkich mieszkańców wolnych państwa, zachowanie mu wierności. Takowa przysięga tę położyła zasadę, której w feodalnej nie było Europie, że dzierżawcy (stenants) nie ze wszystkiemi zależeli od swoich panów (Lords), ale ciągle kupić się musieli pod sztandary królów angielskich. — Władza zatem królewska wszystkie warstwy społecznej organizacyi pod swoje wyłączne zagarnęła panowanie. 5) W końcu, prawodawstwo Anglo-Saskie dla całego kraju oddychało jednym duchem i w jednym zostawało ręku, przez co z natury swojej stało mocno na przeszkodzie rozwinięciu się kontynentalnego feodalizmu.

Po ścisłym rozpatrzeniu się w tych ogólnych zarysach ówczesnego politycznego stanu Anglii, nie można zaprzeczyć, aby w nich nie dało się natrafić na dwie drogi z natury swojej konieczne dla biegu społeczeńskiego. Albo ulegnięcie i poddanie się zupełne na zawsze despotyzmowi królewskiemu, albo walka z nim: oto z góry napisane przeznaczenie dla Anglii. Kto z nim wnijdzie w zapasy, i jak się ta walka zakończy, oto z natury drugie pytanie. Jest też kraj taki, jak Anglia, stosowny do zasilania ciągłego, jakiegokolwiek despotyzmu, oto i ostatnie zagadnienie, na które ciąg naszych uwag odpowiedzi wynaleść musi.

Jeżeli kto, to zaiste tyrani, tyranii nad sobą cierpieć nie mogą. Nie wyszło bowiem lat stu od podbicia wyspy przez Normandów, a jużci widzimy tych ostatnich z naj-

większych nieprzyjaciół i ciemieżców, bratających się z nie-szczęśliwymi Anglo-Saxonami, w celu jedynie oparcia się wspólnemu nieprzyjacielowi, jakim była korona angielska. „A sami Normandowie, mówi Hallam, będąc zupełnie niezadowoleni administracją królewską, przejęli się uczuciami angielskimi.¹⁵⁾ Dumni baronowie normandzcy nie wstydzą się bynajmniej wstępować w szeregi biednych i obdartych przez siebie Saxonów, dla zabezpieczenia nie tyle swoich osób, jak raczej nabytych majątków. Rozdane ziemie i różne majątności Anglo-Saxońskie Normandom, nie mogły być dobrze zabezpieczonemi, gdzie dawca miał nieograniczone prawo rozporządzać wszystkim podług swego upodobania. Z dwóch przeto ogromnych obozów, na jakie ówczesne społeczeństwo angielskie było podzielone, robi się, można powiedzieć, jeden tylko ze wspólnym celem, bo dopominanie się o zachowanie tych praw, które Normandowie zastali. Duchowieństwo katolickie pod sławnym naczelnikiem Tomaszem Becketem bój zacięty rozpoczyna z Henrykiem II. w połowie 12go wieku i wydiera mu z rąk jurysdykcją kościelną. Pomimo całej słuszności Henryka II. w odwoływaniu się do praw Anglo-Saskich walka staje się dla księży popularną, gdyż nosi na sobie cechę oporu przeciw nieograniczonej władzy królewskiej. Odosobnienie bowiem sądownictwa kościelnego od cywilnego winni są Anglicy Wilhelmowi I., który zapewne dla zjednania sobie księży ten ogromny nadał przywilej. Popularność ztąd tej walki w żaden innyby sposób wytłumaczyć nie można.“

Zaledwie oschła krew męczennika kościoła, i gdy wszystko w zawieszeniu niejakoś stoi, a jużci poddani królewscy zaczynają się mięszać w cywilne rozporządzenia najwyższych urzędników króla, sławnego w romantycznych powieściach ze lwiego serca. Złożony z urzędu przez baronów pod na-

¹⁵⁾ Europe during the Middle ages. Tom II. pag. 175.

czelnictwem brata królewskiego, Wilhelm Longcham, kanclerz wielki Richarda I., nie miła dla despotyzmu królewskiego rokuje przyszłość. Anglia zaczyna dowodzić swojem postępowaniem, iż jój ziemia dla téj rośliny nie jest pomyslną. Jakoż rzeczywiście walka w takim razie na długo wstrzymana być nie mogła. Despotyczne i nikczemne panowanie następne w całej wywołało ją okazałości. Książę, szlachta, mieszczenie, biedny nawet lud, porwali się do broni za czasów Jana, następcy po Ryszardzie I., w celu rozstrzygnięcia orężem tego pytania: „Czy despotyzm królewski ma być podstawą i fundamentem organizacji społecznej Anglii lub nie.“ Wypadek walki w takowym razie wątpliwym być nie mógł. Rewolucya r. 1215. najniepomysłniejszym uwieńczoną została skutkiem. Na ruinach despotyzmu królewskiego założono fundament do innej nieco różnej budowy społecznej. Wydarta karta wielka (Carta Magna) na głównym zjeździe w Runny-mead służyła za kamień węgielny w objawieniu przyszłego narodowego życia; więcćj powiemy, utrzymując, że dzisiaj nawet jeszcze jest niewzruszoną zasadą wszystkich zuchów publicznych angielskiego ludu. Jest ona niewyczerpanem źródłem pociechy dla uciemiężonych, a to nie tak z powodu litery prawa, jak raczej z uświęcenia uporu przeciwko jakiegokolwiek bądź tyranii. W téj to bowiem karcie wielkiej każdy swoje widzi prawo, człowiek ruchu znajduje nawet więcćj, bo uprawnienie swoich kroków, jedna tylko tyrania ma w niej nieuchronny grób.

Lecz cóż była rzeczywiście karta wielka? Dosłowne przytoczenie jój najważniejszej części, najlepiej w tym względzie nas objaśnić może. Tak jak została potwierdzoną przez Henryka III., brzmi w tych słowach! „Żaden człowiek wolny nie będzie imany, ani więziony, ani ogołocony ze swój własności, albo wolnych zwyczajów, ani téż będzie wyjęty z pod prawa, ani wygnany, ani jakim innym sposobem zniszczony, ani nie wydany, ani zesłany na niego innego wyroku, tylko wyrok prawny jego równych, lub prawo krajowe. Żadnemu człowiekowi ani sprzedamy,

„ani zaprzeczemy, ani odwlecemy sprawiedliwości, albowi „prawa.“ — Dobitniejszego i zrozumialszego świadectwa na nasze powyższe twierdzenie wynaleść na ten urzędowy pomnik wolności angielskich zdaje się niepodobna. — Wszakżeż kto choć z lekka jemu przypatrzeć się zechce, ten na nim wszelkimi dobitnymi zgłoskami przeczytać musi napis: „Precz z despotyzmem.“ Gdzie król w obec całego uzbrojonego narodu podobną przysięgę wykonać musi, taki król przed jej złożeniem największym był despotą. Ale pomnik ten do daleko obszerniejszych doprowadza nas następstw. A nasamprzód karta wielka za konstytucyą polityczną w żaden sposób uchodzić nie może. W niej bowiem natrafiamy tylko zabezpieczenie osób, jako też majątków pojedynczych ludzi od napaści despoty, nie zaś życie polityczne, — jest to wolność bierna nie czynna, albo inaczej, jest to wyzwolenie się ciała nie duszy, jest to początek owęj sławnéj walki o habeas corpus, która dopiero pomyslnym skutkiem po śmierci tragicznój Karola I. zakończoną została. Powtóre, karta wielka najmocniej nas przekonywa, że tło narodowego życia innego zupełnie było koloru w Anglii, aniżeli w feodalnych na kontynencie społeczeństwach. Przez co otrzymujemy w wypadku, że Anglo - Saskie nie Normandzkie prawa i zwyczaje stanowią zasadę organizacyi społecznej Anglii. I rzeczywiście nie masz więcej niepodobnego ze względu życia politycznego w owych czasach, jak Anglia z Francją. Niepodobieństwo to wyrodziło po części skutki, o jakich p. Guizot w przytoczonym przez nas zdaniu wspomina. Jakoż królowie francuzcy w tych, a szczególnież późniejszych czasach starali się poskramniać zamożnych swych wassali. W Anglii przeciwnie widzimy wassali naprzód ukracających swych monarchów we władzy, a potem całkiem ich z niej odzierających. Królowie francuzcy usiłują wszystko równać i za pomocą téj równości przyjść nietylko do potężnej jedności rządu, ale i jedności państwa. Porównani Anglicy z sobą za czasów normandzkich, co do praw zasadzających się na woli monarszój, nie mają innego przeciw sobie nieprzyja-

ciela, prócz korony. — Nierówność posiadłości i nierówność społeczenska zrobiła z Francyi plac walki dla równości. Okropny despotyzm w Anglii wywołał walkę o wolność. Jak równość pociąga za sobą koniecznie wolność, tak znowu wolność bez siostry równości obejść się nie jest w stanie. Dalsze nasze uwagi tém jaśniej nas o tem przekonają, wprowadzając nas na scenę tuż przed oczami naszymi odgrywającą się. Tu nie zawadzi tylko przypomnieć czytelnikom, iż jak Anglia tak Francya, w części dopięły zamierzonego celu. Pierwsza bowiem zupełnie rozbroiła monarchę z władzy rzeczywistej, druga zaś zrównała między sobą odcienia rodowe i prowincjonalne. Obie nietylko, że w okropnych towarzyskich wstrząśnieniach po palmę zwycięstwa maczaną we krwi królewskiej sięgały, ale nadto uzupełniwszy założone zamiary znajdują się jeszcze w konieczności poszukiwania czegoś więcej nad to, co już dokonaniem przez takie wysilenia zostało.

Dwa byśmy tylko w historii społeczeństw europejskich wyprowadzić mogli najwidoczniejsze wypadki, w których każda władza w czymkolwiek będzie ona ręką, rozwiązać się musi. Pierwszy jest ten, kiedy w społeczeństwie podzieloném na stronnictwa, pomimo zupełnej wiedzy celu, przeciwnikom swoim w czymkolwiek zmuszona jest ustępować. Drugi zaś, kiedy nie ma innej wiedzy prócz tymczasowej chęci utrzymania swego widzi mi się, które przez nikogo w narodzie nie jest zrozumianém, a tém mniej podzielaném. W pierwszym razie przez uswięcenie swoich przeciwników opinii przyznaje się sama do błędu, a ztąd nie zasługuje na najmniejsze w narodzie zaufanie. W drugim zaś wprowadzać zwykła naród w odrętwienie, obojętność, nieufność, jedném słowem w to wszystko, co nietylko ję gotuje prędzej czy później cios śmiertelny, ale cały naród prowadzi do wstrząśnień okropnych. Angielska historia w najdobitniejsze obfituje świadectwa pierwszego naszego utrzymywania. Wielka karta nie była czém inném, jak tylko hasłem dla narodu, do nieustannego z małemi przerwami boju z despotyzmem królewskim, który pomimo

całej o swém położeniu wiedzy i przeszło czterowiekowej jak najzapalczywszej walki, w końcu wszakże pokonanym został. Panowanie Henryka III., następcy po ojcu Janie bez ziemi, walkę zaczęłą nie tylko skutecznie i szczęśliwie na stronę przeciwników królewskich przedłużyć, ale nadto tworzy zupełnie nową epokę w życiu narodowym. Rozwiązane kartą wielką rękę niektórych mieszkańców kraju, chwytają zaraz za broń w celu wyswobodzenia także ducha. Początek izby niższej (House of Commons) właściwie tych sięga czasów. Nim o tym wielkim narodowym wypadku cokolwiek obszerniej powiemy, potrzeba nam się żywiłom ówczesnego społeczeństwa nieco bliżej przypatrzeć, z niemi się poznać, gdyż inaczej niewiedzielibyśmy kto z koroną wstąpi w szranki, kto z nią będzie walczył, kto ją zwycięży, i kto ze zwycięstwa tego korzystać będzie.

Karta wielka obejmuje niejako w sobie wszelkie w skład ówczesnego społeczeństwa wchodzące żywioły. Uczy nas, że w narodzie byli ludzie wolni, przywileiści, właściciele, a tém samym i tacy, co byli niewolnikami, bez przywilejów i niewłaścicielami; dalej, że prawo krajowe nad wszystkiemi rozciągało swą opiekę. Gdyby dziś kto chciał inaczej społeczeństwo angielskie określić, jak je rozumiała karta wielka, tenby na wielkie rzucił się niepodobieństwo, chociaż rzeczywiście różnica jest ogromna, nie tak co do brzmienia litery prawa, jak raczej co do zmian innych z postępu nieuchronnego ludzkości wynikłych. Taka to jest ścisłość przeszłości z terażniejszością w życiu angielskiego narodu.

Lubo każdy despotyzm wszędzie wszystko w oczach swoich uważa za zrównane, jako też prócz swój woli innego nie zna prawa, przecież u podnóża jego można natrafić na rozmaite jeszcze pomniejsze, że tak powiemy, socyalne wypukłości. Despotyzm królów z normandzkiej rasy prócz tych naturalnych żywiołów w swoich szeregach, na sztuczne jeszcze trafił w Anglii, bo na rozmaite i bardzo liczne mogiły, pokrywające kości Bretonów watecznych z organizacją rzymską i z germańskiem pokoleniem i na rozma-

ite z natury bitwy wynikłe szanse pierwotnych mieszkańców, broniących wolności swych. Poprzęzynana wzdłuż i szerz tymi pagórkami mała ziemia Anglo-Saxonów wzrosła i rozwinięciu się despotyzmu niezmiernie stała na przeszkodzie, tém więcej zaś, że owe pagórki w nie wielkim z doliną stały między sobą rozdziale.

Nie wiadomo z kąd to pochodzi, że od niepamiętnych czasów widzimy po dolinach rozsiane najużyteczniejsze, jako też najliczniejsze masy ludności, a pozbawione zawsze dobrodziejstw towarzyskich. Wszędzie w rólniku natrafiamy na niewolnika i wszędzie z jego żyjemy pracy. Miałaby wzniosłość natury osładzać jego cierpienia, i o poniżającym towarzyskim kazać zapominać stanie. Miałaby rólnik pasujący się ciągle z żywiołami natury przepomnieć, że on i do innej powołany jest walki, bo do walki o swe najświętsze społeczne prawa, jeżeli mu takowe są ujęte? Miałaby cnoty rólnicze niewinność, dobroczynność i wdzięczność, jakich każdy pracowity i przemyślny rólnik doznaje, tyle wpływać na jego serce i umysł, aby miał na nieszczęście w tym błędnym zostawać sądzie, iż wszystko na świecie podobnym jak pod jego oczyma odbywa się porządkiem. Nie mogąc zupełnych odgadnąć przyczyn, musimy się nad skutkiem tylko zastanowić.

Że istniała za czasów panowania Rzymian między społeczeństwem Bretonów niewola, to najmniejszej nie podpada wątpliwości, ktokolwiek nad ówczesną organizacyą państwa rzymskiego zastanowić się zechce. Jak dalece się zaś zmieniała przez podbite zupełne i przez zaludnienie nową rasą tej wyspy, to mniej jest wiadomém. Wszystko, co w tym względzie wiemy, utwierdza jak najmocniej, iż przez osadzenie się germańskiego szczepu, nietylko niewola zniesioną nie była, ale owszem stała się przyczyną, iż w organizacyi nowej bez tego żywiołu obejść się nie było można. To co bowiem z bretońskiej rasy podbitem zostało, przechodziło w stan niewolniczy, nadto biedni germańscy wojownicy bardzo często za przykładem Bretonów w nie-

wolników przechodzili. Tak zwani w Anglo-Saskim dyalekcie Tsorow i Erne byli po prostu niewolnicy, z bretońskiego idący szczepu, i należeli ze wszystkim do swoich panów. Później wszakże zapewne za zaprowadzeniem religii chrześcijańskiej, los ich nieco był znośniejszy, gdyż mogli dorabiać się pewnej własności, i za pomocą niej się wykupywać.¹⁶⁾ Tak zwani znowu Anglo-Sassy (Ceorls) zbliżali się także do wzmiankowanej przez nas nieszczęśliwej klasy niewolniczej, los ich przecież był nieco lepszym z powodu, iż po za swoim panem byli względem innych mieszkańców wolni, podług *taxy-karnéj* (*weregield*,) ich głowa wynosiła 200 szelingów. Od nich możnaby wynieść początek dzisiejszych farmerów (*Farmers*) po naszymu czynszowników. Los tych ostatnich bardzo się zmienił za panowania Henryka II., gdyż wówczas całkiem prawie zależeli od swoich panów. Własność ich była własnością panów, do których należeli, czego za czasów Anglo-Saxonów nie było, a jeżeli zaś kto z nich ucieczką się ratował, to podówczas przez pozew (*writt*) *de nativitate* propana właścicielowi prawnie był przywrócony. Za zabójstwo, zgwałcenie, albo pokaleczenie Ceorla pan był przed królewskim odpowiedzialny sądem, za pobicie jednak nie był.¹⁷⁾ Te dwa przecież spodnie żywioły społeczne dosyć wczesnie cząstkowo wyzwałać się zaczęły cieleśnie. Przywileje miast, w których było owo sławne prawo, iż ktokolwiek krok w murach uprzywilejowanego miasta przemieszka, takowy będzie wolnym, wiele się do tego przyczyniło. Temu to prawu winni można powiedzieć są bretońscy szczególnieź niewolnicy swoje materyalne ulepszenie. Niewieleby minęli-bysmy się może z prawdą, gdybyśmy wyrobniczą klasę w miastach osiadłą ztamtąd wyprowadzić chcieli. Pomimo opiekowania się Edwarda III. temi dwiema społecznemi ży-

¹⁶⁾ Turner — *History of the Anglo-Saxons*. Tom II. od pag. 96.

¹⁷⁾ Hallam w powyżéj cytowaném dziele. Tom II. pag. 133 i 135.

wiolami, wyzwolenie ich rzeczywiste sięga dopiero końca 14go wieku, w którym to czasie przez swoją zbrojną postawę zmienili na lepsze byt swój materyalny. Najmocniej wszakże należy żałować, że w powstaniu z r. 1379. niewolnicy nie poszli za przykładem swoich starszych braci mieszczan, lub też baronów, co to w prawej ręce trzymając dzidę, lewą zwykli królom przysłać organizacją społeczną do potwierdzenia przedstawiać. Każda rewolucya bez podobnego postępowania, pomimo najwznioślejszych usiłowań skutku pomyślnego nie otrzyma. Wydarta obietnica Ryszarda II. została natychmiast przez parlament zniszczoną, a stan ich w tym samym czasie chwilowo nawet polepszonym nie był. Gdyby ów sławny teorysta Jan Ball (John Ball) przy swój pięknej i prawdziwej teorii o równości społecznej, starał się być ją w rzeczywistej przedstawić szacie, to podówczas niebyłby uchodził za nierozsądnego fanatyka, ale za prawdziwego wybawiciela ludu.¹⁸⁾ Co bądź przecież, od téj chwili polepszenie masy ludności zaczęło się dawać spostrzegać, a pomimo śladów, że i za Edwarda VI., za Maryi i Elżbiety, niewola jeszcze istniała, niemożna przecież przeczyć, że jéj istnienie było niezmiernie już zmienioném, gdyż po największej części praca ludzka w inny sposób w tych czasach wynagradzana już była. Tak wczesne opiekowanie się ubóstwem, jak tego dowodem są statuta z r. 1388. pokazują, iż kasta ta nieszczęśliwa nakazywała o sobie myśleć tym, przy których rzeczywista zostawała władza.

¹⁸⁾ Jan Ball (John Ball) był naczelnikiem powstania ludowego w r. 1379., 1380. i 1381. Ze swego stanowiska jako ksiądz nauczał za pomocą pisma świętego o równości społecznej. Uzbrojony lud dawał trudne do odpowiedzi pytanie swym wyższym naczelnikom, pytanie tymczasem z pisma Śgo wyjęte: Whon Adam delvet and Eve span, Where was then the Gentleman: „Kiedy Adam orał, Ewa zaś przędła, gdzież podówczas był jaki pan.“ Lud z taką teorią i z taką przewodził mocą, że zmusił Ryszarda II. wydać w jego ręce arcybiskupa kanterburskiego, kanclerza i skarbnika państwa, których ukarał w obliczu prawie królewskim, w r. 1381. Jan Ball został złapanym i śmiercią ukarany.

Te dwa żywioły w walce, o której jest mowa, żadnego prawie nie miały udziału, przez co naturalnie i od dobrodziejstw z niej wynikłych odsuniętymi zostały. Od początku niniejszego ruchu aż do końca, lud zawsze stał na boku, a to nie dla tego, aby był bezsilnym, ale raczej dla tego, iż ich za wiele w sobie posiadał. Tak zwani Ceorelowie Anglo-Saxońscy prędzej do swobód towarzyskich przypuszczonemi zostali, aniżeli inni bracia. Późniejsze uwagi przyczynę tego zdarzenia wytłumaczyć nam potrafią.

Pierwsze wzgórze, na jakie w tej dolinie natrafiamy, jest miejsce przeznaczone do zbierania się większej masy ludności, w celu oddania się innemu, nie koniecznie rolniczemu życiu. Człowiek jako istota socyalna, najobszerniejsze od swego Twórcy odziedziczył pole rozwijania i kształcenia przyrodzonych przymiotów. Do czego swą tylko przyłożył rękę, a zaraz zobaczysz na tém odbitą cechę istoty wyższej od wszystkich innych stworzeń.

W powieści o zakładaniu Rzymu, zbyt surowo nacechowane są charaktery pierwszych założycieli tego miasta. Obdarłbym ich z szaty złodziejskiej, w jaką jeżeli nie pierwszych założycieli, to przynajmniej ich towarzyszy poetyczna historia przybrała, a w miejsce jej włożyłbym na ich szatę ludzi czynnych, przedsiębiorczych, ruchliwych, przemysłowych. Na zmianie podobnej urok historyi niewieleby stracił, a ciąg jej począwszy od założenia tego miasta, aż do municypiów w bretońskim społeczeństwie, a później do wolnych miast angielskich byłby nierozzerwany. Jakoż, kiedy wszystko drżało przed orężem normadzkich zwycięzców, kiedy Anglo-Saskie po prowincjach rozłożone plemie chroniło się, by nawet ze wrokiem nienasyconych tyranów się nie spotkać, sam tylko czujny mieszczanin nieomieszkał utrudzać i sposobem bardzo powabnym łagodzić umysł swych tyranów. Nicoswojony z mieczem przedstawiał się swym panom z wcale innym orężem, również, a może więcej jeszcze w owych czasach skutecznym. Odziany niby tuniką rzymską, to jest opierając swe prawo wol-

ności miejscowych na prawie od Rzymian nabytém, starał się z workiem w rękę o nic więcej, jak o pozwolenie zachowania tój odzieży na zawsze dla siebie i dla swoich dzieci, przyrzekając jak najuroczyściej niezapominać nigdy o winnej uległości, a szczególniej o szczodrobliwości względem panów swoich. Uzyskiwane karty wolności od królów normandzkich, to a nie inne na sobie noszą znamie. Rzymianie w całej sztuce panowania nad podbitemi przez się narodami ten największy okazali rozum, że despotyzmowi swemu zagrozili niejako drogę przez tak zwane municypia. Była to pokrywka, że despotyzm nie przedstawiał się w całej swój ohydnej nagości w każdym zakątku domowego życia. Oddalony tym sposobem z ócz, nie tak raził ani ciężył i sprawiał skutek politycznego opium, co to zwykło boleści czasowe uśmierzać zniszczeniem zarazem wszystkich sił żywotnych. Pomimo potwierdzanych przywilejów królowie normandzcy w swojej zapamiętałej wściekłości dochowywać ich nie mogli. Zformowani tym sposobem mieszczanie w osobne ciało, musieli z natury samej być nieprzyjaciołmi królewskiego despotyzmu. Wszystko, czego wymaga życie polityczne, mieszczanie z czasem posiadli. Wiedza celu była przy nich, gdyż dochowanie danych przez nich zobowiązań względem króla, nakazywało im bronić także swoich przywilejów. Sposoby dopięcia zamiarów były w mieszczańskim rękę; albowiem zarząd domowy im ich dostarczał. Iskra zatém wolności angielskich w onych czasach stała w domowym zarządzie miast. Mimo zatém wszelkiej przezorności królów z normandzkiej rasy i ich chęci rządzenia samowładnie, nieznacznie sami swoje stanowisko przez nadawanie wolności mieszczanom podkopywali. Korporacye miejskie w czasie, o którém mowa, najsilniejszy brały udział w ruchach rewolucyjnych przeciw królom. Londyn zawsze stał na czele Malkontentów. Tym to korporacyom winien mieszczanin angielski dzisiaj swoją tak materyalną, jako téż i polityczną potęgę. Począwszy od r. 1215. aż do czasów naszych korporacye, albo inaczéj gminy miejskie, obstawały jak najuporczywiej za tém, aby

całe rządy państwa w ich spoczywały rękę. Najgorętsi nieprzyjaciele szlachty drobnej mieszczenie, dopóty z nią trzymali, dopóki wspólnego w koronie nie pokonali nieprzyjaciela. Po otrzymaném wszakże zwycięztwie przyjaźń ich coraz więcej stygnąć poczęła, z powodu, iż widoki ich z widokami drobnej szlachty pogodzić się nie mogły.

Nie myślimy bynajmniej wchodzić w rozbiór wartości zasady, na której we wszystkich prawie narodach mała część mieszkańców swą wyższość towarzyską nad innymi opierać zwykła. Powszechnie to wiadomą rzeczą, że wszyscy największych korzyści towarzyskich używający ludzie, na usprawiedliwienie swoje podawają urodzenie, zasługi, gotowość nareście poświęcenia się dla całości, która podług ich zdania, nie może sama przez się nie działać, a tém samém obejść się bez pewnej nad sobą opieki. Zdając w dzisiejszych czasach i przy dzisiejszym stanie pojęć loikę podobnego rozumowania na los, jaki je czeka, musimy wszakże przyznać, że żywioł tego rodzaju wielce kwitnął między społeczeństwem Anglo-Saskiém. W wysokim stopniu rozwinięta osobistość człowieka między germańskimi szczepami musiała z natury swojej walki ze społeczeństwem organizacyi rzymskiej, doznać niejakiéj zmiany i ze swojej pierwotnej, że tak powiemy dzikości, stać się więcej cywilizowaną, socyjalną. Zetknięcie się bowiem tych dwóch ostateczności, to jest społeczeństwa, które przez mocno wygórowany indywidualizm człowieka każe niekiedy o jego socyjalności zapominać ze społeczeństwem, które znówu przez zbytne upodlenie godności tegoż, smutny nader przedstawia obraz najdoskonalszego stworzenia stwórcy, wyrodziło w końcu ten szczęśliwy wypadek dla następnych pokoleń, że odtąd każdej organizacyi społecznej na sprawiedliwych opartej zasadach te dwa żywioły koniecznie w parze iść muszą, to jest, obowiązki równoważyć się powinny z prawami. Na mieczu i krwi oparte prawa zwycięzców nad Bretonami pociągały za sobą koniecznie w kraju zdobytym przemocą, jeżeli nie inne, to przynajmniej obowiązki wspólnej obrony. Dla tego to dziwić się nie można, że w Anglii po zdobyciu

normandzkim natrafiamy, jeszcze na mnóstwo ludzi wolnych porozrzucanych po różnych częściach wyspy, umiejących zachować godność swoją pomimo rzeczywistego nawet ubóstwa. Anglo-Sascy Thaness, po naszymu dzierżawcy są zarodem dzisiejszego w Anglii Gentry (niższej szlachty). Dzierżawcy dóbr królewskich byli w wyższym poważaniu prawnym, aniżeli dzierżawcy dóbr innych panów (Lords) ¹⁹⁾ Klasa ta niższej szlachty niezmiernie wczesnie przeciw despotyzmowi królewskiemu do walki się wzięła. Pobratymstwu jej z mieszczanami winni są Anglicy ową wczesną równość prawa cywilnego, którego w innych zachodnich nie było społeczeństwach. Od r. 1215. aż do rewolucyi r. 1640. nigdy z pola akcji wspólnie z mieszczanami nieustępowała. Hampten, Kronwell i inni rewolucyoniści prowincjonalni 17go wieku z tej klasy swój wywodzą początek. Późniejsze nasze uwagi co do ich rozdziału od mieszczan, współtowarzyszy politycznych różnicę tę dobitniej wykryją. W czasie, o którym tu mowa, to jest w epoce zjawienia się, izby niższej, ten żywioł był najczynniejszym i najuporczywszym w dopięciu zamierzonego celu. —

Przy tych dwóch wzgórzach społecznych natrafie jeszcze można w owym czasie na jedno najwyższe pomiędzy nimi, bo łączące w sobie oba dwa warunki pierwszych, to jest Bogactwo i Rodowość. Nobility dzisiejsze w Anglii nie na innej zasadzie wspiera swoje pochodzenie. Jedno bez drugiego nie mogło się nigdy ostać, rodowość nawet do własności ziemskich przywiezywaną była, która do dziś nawet ściśle się dochowuje w Anglo-Saskim społeczeństwie. Za pomocą bogactw ziemską własnością objętych przychodzono do tytułów i do pierwszych godności społeczeństwa.

¹⁹⁾ Podług tacy karniej (Weregield), głowa królewska Thaness cenioną była 1000 szelingów, innego zaś 500. Hallam (Middle Ages). Tom II. pag. 134.

cznych. 20) Zazdrosna ztąd arystokracja angielska w opuszczeniu tak wielce znaczącego stanowiska socyalnego przetrzucała się zazwyczaj na tę stronę, na którą najwięcej dla siebie upatrywała korzyści. Przy wydzieraniu karty wielkiej r. 1215., gdzie chodziło o zabezpieczenie nabytych majątności, była całkiem na stronie ruchu. 21) Przy dobijaniu się o wolność polityczną już widać było, że z Henrykiem III. trzymała. Przy walce zaś na śmierć w 17tym wieku o panowanie polityczne, całkiem opuściła rewolucją. Pomimo chęci znaczenia niepodległego, zawsze się korony czepiła dopóty, dopóki rewolucja z r. 1640. nie pokazała, że i to stanowisko przez nią osiągniętem być może. Po tym wypadku całą swoją siłę scalała w kościół anglikański. Izba dzisiejsza wyższa dawnych sięga czasów i niewielebyśmy się minęli z prawdą, utrzymując, że ona z owego Anglo-Saskiego Wittenagemot bierze początek, i że pierwotnie z gorliwych reprezentantów narodu przeszedłszy na służbę despotyzmu, kazała narodowi o innej pomyśleć reprezentacyi. —

Warstwy takowe społeczeństwa angielskiego prócz woli korony i praw krajowych, były jeszcze między sobą spojone innym węzłem, bo węzłem moralnym, religią. Hierarchia kościoła rzymskiego pomimo stanowiska swego, odłącznego od narodowego życia, wychodziła wszakże częstokroć na scenę publiczną i z tego względu do żywiołów społecznych należy. W walce o swoje wolności za Henryka II., jako też w walce o kartę wielką widzimy ją potężną, popularną i wiele dla dobra narodu mogącą. W czasie jednak, o którym tu mowa, usiłowania jej są mniej ważne, bo niejakaś ostygłość na rzeczy świeckie spostrzegać się w niej

20) Patrz Turnera cytowane dzieło o Anglo-Saxonach. Tom II.

21) W samym końcu zostało tylko przy Janie bez ziemi 7miu znakomitych lordów, między którymi Jan miał nieprzyjaciół skrytych. Pictorial History of England. Vol. 1.

daje. Ludzie cywilni niewidząc przeto naczelników moralnych przed sobą, w tej i późniejszych walkach z koroną, nietylko, że ich do cywilnych nie przypuścili czynności, ale nawet później z duchowej rzymskiej obdarli władzy. Jak arystokracya, tak i hierarchia kościoła rzymskiego z koroną wielce sympatyzowała, zabezpieczywszy sobie wprzód swoje stanowisko. Stoczone z koroną walki przez niniejszy żywioł innego nie mają celu. Potrzeba obrony wspólnej, aby koronę z księżmi katolickimi, a później z protestanckimi wczesnie pobratała; czego było następstwem, że korona wysokim dygnitarzom duchowieństwa, nie odmówiła krzesła w wyższej izbie. Wszelkie usiłowanie księży do wprowadzenia swoich żywiołów do izby niższej na niczem spełzły. Szlachta niższa, mieszczenie niezapomnieli im tego, że się byli uchylili niegdyś od walki rozpoczętej.

Na takie żywioły socyalne trafił ruch rewolucyjny roku 1258. w Anglii. Najzaciętsza walka o wyzwolenie się polityczne nie przez wszystkich zarówno mieszkańców popieraną była, z czego wypadło naprzód: iż nie tak prędko się skończyła, jak za poprzedniego panowania przy uzyskaniu karty wielkiej;²²⁾ powtóre, że ze zwycięstwa otrzymanego korzyści nie na wszystkich zarówno mieszkańców kraju spłynęły. Potrzebie, że te korzyści nie były i nie mogły być silnie zabezpieczonemi przed chciwością korony. Poczęta w tym ruchu izba niższa (House of Commons) dwa tylko od tamtych czasów aż do dni naszych zawiera w sobie żywioły narodowe: to jest niższą szlachtę (Gentry) klasę miejską (Burgers). Inne żywioły albo nie mają jeszcze formy właściwej do objawienia politycznego życia, jak np. Lud, albo mają odrębne od pierwszej jak izba lordów, w której arystokracya i księża są reprezentowani.

²²⁾ Na uzyskanie karty wielkiej było potrzeba czasu kilku miesięcznego, bo od 6. Stycznia do 19. Czerwca 1215., jako też żadnego rozlewu krwi ten wypadek za sobą nie pociągnął, gdy tymczasem na utworzenie izby niższej potrzeba było lat 7. od r. 1258. do 1265. i wiele srogich walk.

We wszystkich gwałtownych narodowych wstrząśnięciach, świadkowie naoczni, jako też późniejsi pisarze zwykli wynajdować dla tych scen przerażających przyczyny w nadzwyczajnych okolicznościach. Ruchy z roku 1215., 1258. i 1640. z jednego źródła podług nich wypływać mają. Wojny zewnętrzne nieszczęśliwie prowadzone, mają być tém źródłem. Tymczasem czémże inném jest wojna zewnętrzna w dzisiejszej i w przeszłej polityce, jeżeli nie objawieniem siły wewnętrznej jakiegokolwiek bądź narodu. Jeżeli naród tej siły wewnątrz siebie nie posiada i jeżeli tego braku żadnym genialnym człowiekiem zastąpić nie może, nie jestże oczywistą rzeczą, że niepomyślność jego działań musi być naturalnym następstwem podobnego stanu rzeczy? Społeczeństwo angielskie w 13tym jako też w 17tym wieku i później najboleśniejczy swego wewnętrznego stanu przedstawiało obraz, zaczem owe nieszczęśliwe wojny koniecznie zjawić się musiały. Niedołężny Henryk III. w długoletniém królowaniu ²³⁾ przyspieszył tylko, a nie stworzył ruch, że tak powiemy parlamentarski. Wydarta wielka karta bez niego byłaby niczem, chociażby król nawet najściślej dochowywał przysięgi. Tam bowiem, gdzie król jest wykonawcą i zarazem prawodawcą, tam król jest despotą, bo z natury nim być musi. Bez utworzenia izby niższej nie był niby król, pomimo danej karty wielkiej, tém, czém był dawniej? Lecz czemuż powstała niższa izba?

Że były między gotyckimi społeczeństwami zjazdy narodowe to i najmniejszej nie ulega wątpliwości. Owszem Anglo-Saskie społeczeństwo w swoim Wittenagemot najdobitniejszy tego przedstawia nam przykład. Lecz aby kombinacja tej reprezentacji miała nosić na sobie tę cechę, jaką jej nadał ruch r. 1258. w Anglii, dowieść tego nie można. Objąć w reprezentacji narodowej wszelkie ówczesne żywioły o nią się dobijające, czyli ulać formę objawienia woli

²³⁾ Henryk III. wstąpił na tron po swym ojcu Janie bez ziemi r. 1216., umarł zaś 1272. panował przeto lat 56.

dla niższej szlachty po prowincjach porozrzucanej, a dla mieszczan, po miastach i po przedmieściach siedziby mających, było dziełem owoczesnej rewolucyi angielskiej. Simon de Montfort ²⁴⁾ naczelnik tego ruchu, ochrzczony przez tutejszych roalistów imieniem Katyliny angielskiego r. 1265., trzymając króla w niewoli, wydał był pozew (writr) do wszystkich ówczesnych szeryfów, aby jako naczelnicy rządowi nad prowincjami, nakazali wybrać z każdej prowincyi (county) po dwóch reprezentantów ze szlachty (knights) po dwóch obywateli z miast (Cities, Towns) ²⁵⁾ i po dwóch z przedmieść (Borugles) i tych do reprezentacyi narodowej przysłali. ²⁶⁾ Zasada ta główna co do reprezentacyi narodowej, w ogólnej dążności aż do dziś dnia w niczem nie tkniętą pozostała. Zastósowanie jęj tylko uległo pewnemu ulepszeniu. Taka jest moc każdego genialnego pomysłu.

Trudno jest zaprzeczyć, aby każdy wielki w narodowych dziejach wypadek nie zradzał odpowiednich sobie ludzi. Karta wielka angielska była podawaną przez Stefana

²⁴⁾ Simon de Montfort był synem owego sławnego wojownika przeciw Albigeńczykom na początku 13go wieku. Ożeniwszy się z Eleonorą, siostrą Henryka III., króla angielskiego, która podówczas była wdową po zmarłym Erle z Pembroke, wzniósł się niezmiernie w znaczenie i majątek. Jako hrabia Leicester potrafił wkrótce zatrzeć różnicę cudzoziemca między Anglikami i tak ich potęgą swego geniuszu do siebie przywiązał, iż stanął jako naczelnik rewolucyi 1258. Niepospolity w owych czasach wojownik kilka razy królewskie pokonał wojska, samego króla nawet wziął do niewoli i r. 1265. 5. Sierpnia pod Evesham na placu bitwy zginął.

²⁵⁾ Między City i Town, ta właściwie zachodzi różnica, iż miasta, w których jest rezydencya biskupa albo raczej, do których biskupstwo jest przywiązane, nazywa się City, drugie zaś powszechnie miastem Town.

²⁶⁾ Zobacz Halloma historiją średnich wieków (Middle Ages) tom II. pag. 219.

Langton 27) i Wilhelma Erla z Pembroku, organizacja zaś parlamentarska wylęła się w genialnej głowie Simona de Montfort. Nie wiedzieć, jakby daleko owa niepospolita dusza zająć była w stanie ze swoją partją, złożoną po największej części z drobnój szlachty i mieszczan, gdyby śmierć przedwczesna na placu bitwy nie była zniweczyła jego zamiarów. Dziś wszakże jasno się pokazuje, iż kroki jego z jakichkolwiek wynikały pobudek, nie były czém inném, jak wyrazem powszechnój potrzeby położenia końca nieograniczonej władzy królewskiej. „Chociaż Simon de Montfort był zabity, mówi jeden ze znakomitych pisarzy historyi „angielskiej, jego zwłoki szarpane, jego akta palone jako „uzurpatowskie i jego imie wspominane ze zgrozą przez „możnych, był on przecież szanowany błogosławieństwem „biednych, sławiony przez świątłych, a teraz pomimo prze- „mocy i przesądu świątelnego jego i szczęśliwy pomysł przetrwał „aż do dni naszych.“ 28)

Wielka zachodzi niepewność co do oznaczenia właściwego sposobu, jaki był używany w wyborze reprezentacji narodowej. Z tego przecieź, na co się wielu zgadza, można wnosić, iż dawniejsi Anglo-Sasy Thanes, to jest dzierzawcy, jako też i właściciele free-holders byli prowincjonalni wyborcy. Czy nadto dzierzawcy dóbr królewskich lub inni jeszcze byli prawnymi elektorami, o tém nie wiemy. Z późniejszych wszakże czynów pokazuje się, że prawo elektor-

27) Stefan Langton, arcybiskup kanterburski, był sławny ze swej ślepej uległości Rzymowi. On to dał na własność papieżom Anglii. Kiedy Innocenty III. dowiedział się o wydzieraniu karty wielkiej, podówczas wyklęcia rzuconego na Anglię ogłaszać nie chciał. Złożony z urzędowania pojechał do Rzymu zdać tłumaczenie i po stósownej pokucie na dawną został przywrócony posadę. Żałować należy, że ów wielki prałat na tém tylko ograniczył wolności angielskie, i że dalej z ruchem nie szedł, ale był ciągle przy królu.

28) Mackintosh tom I.

stwa prowincjonalnego, lubiło się opierać na wolności jak największej majątnój, to jest: że wglądało w naturę tak własności, jak posiadłości. Pewniejszy daleko widzieć się daje sposób elektorstwa miejskiego, albowiem zdaje się, iż każdy mógł być elektorem, kto miał prawo obywatelstwa. Tak zwani dzisiejsi w City Londyn Liverymen mocno się zbliżają do pierwszych miejskich elektorów. Rzecz cała jednak elektorstwa dotycząca w niepełnym przedstawia się świetle. Prawo elektoralne przywiązane do miejsc nie osób, na trzech opierało się podstawach. Naprzód posiadały je wszystkie miasta mające swoje przywileje, czy to przez króla lub innych właścicieli nadane. Powtóre, wszystkie miasta, które należały do korony. Po trzecie, miasta, które były dosyć zamożne na ponoszenie kosztów wynikłych z wyborów i wysyłania deputowanych.²⁹⁾

Z tego, co już powiedzieliśmy, zdaje się, iż dwa wyżej wymienione żywioły zupełnie polityczne otrzymać były powinny wyzwolenie. Tymczasem dzieje narodowe i nowy czyn bilem reformy z r. 1832. objawiony, pokazuje nam, że rzeczy wcale inny wzięść musiały kierunek. Pomiedzy nawet braćmi nie zachowano słusznego podziału, ze zdobytych na królach korzyści. Żaden parlament aż do r. 1833. nie był stósownie do myśli hrabi Leicester zwołany. Przyczyna téj niesprawiedliwości leżała w dwóch okolicznościach: 1) w niedokładnym oznaczeniu, kto ma być do elektorstwa przypuszczonym. 2) Kto ma niezłomne prawo do miejscowego elektorstwa należeć. Szeryfowie bowiem w braku tych organizacyi powoływali takie miasta, jakie im się podobały, nie zaś jakie byli powinni. Z dowolności zatem tych wysokich urzędników wynikł ów dziwny system elektoralny, któremu dopiero za dni naszych koniec położono.³⁰⁾

²⁹⁾ Hallam w dziele wyżej przez nas przytoczonym. Tom II. pag. 321.

³²⁾ Tamże pag. 133. i 134.

Pomimo przecież tych niedokładności raz ulana forma objawiania woli uprzywilejowanych obywateli narodu nie mogła w żaden sposób zostać zniszczoną. Edward I. największy przeciwnik Simona de Montfort, a ztąd nieubłagany nieprzyjaciel wszelkich przez niego poczynionych wznowień, nie mógł pomimo swój ku nim nienawiści zatrzeć tego, co raz mistrzowską nakreślone zostało ręką. We krwi swój początek biorąca izba niższa zwołana była przez tegoż potężnego króla przy końcu jego panowania r. 1297. i pod tytułem: *Confirmacio Cartarum* otrzymuje nietylko prawomocność swojego istnienia, ale zarazem ów sławny statut, który jak najwyraźniej opiewa: że bez zezwolenia reprezentacyi narodowej, żaden z jego następców, tak jak i on sam podatków na naród wkładać nie może.³¹⁾ Otóż jesteśmy u najwyższego prawa w społeczeństwie angielskiem.

Lubo trudnoby nam było iść krok w krok za wzrostem i życiem téj nowo narodzonej instytucyi narodowej z powodu zakresu pisma naszego, nie możemy jednak pominąć niektórych jój głównych szczegółów. Jakoż zaraz po śmierci Edwarda I., widzimy izbę niższą dokładającą wszelkich starań, aby istnienie swoje prawami zawarowała jak najmocniej. Pomimo całej dzielności panowania Edwarda III. nigdzie reprezentacya blaskiem oręża zaślepić się nie daje i nigdy nie przepomina, ile razy tylko okoliczność się wydarzy, do swego zmierzać celu. Z tym królem, jako téż i z jego następcą Ryszardem II. wprost, jak to utrzymuje Hallam na targ występuje i trzymając ręce w kieszeni, o przywileje dla siebie z uporczywością woła. Sposobniejszej pory nad czas za Edwarda III. i jego następcy, nie było, chociaż przyznać musimy, że uzurpatorskie panowanie królów z familii Lankastrów bardzo dawało porękę. Wszystkie ztąd późniejsze spory z koroną izba niższa do téj epoki odsyła. Zaślepiiony rycerską sławą i swym dziwacznym projektem

³¹⁾ Zobacz statut z 25. roku panowania Edwarda I. Sekcyą 5. i 6.

podbicia Francji. Edward III. hojną ręką udzielał to, czego następstw przewidzieć nie był w stanie. Nawet w wojnach barbarzyńskich dwóch róż, izba niższa na siebie oko ciągle zwrócone miała. Dla tego w historii konstytucyjnej Anglii cała familia Plantagenetów, uważaną jest jako sprzyjająca wolnościom mieszkańców. Zupełnie inaczej ma się z familią następną Tudorów.³²⁾ Uległość aż do poniżenia izby niższej dla téj familii z dwóch idzie okoliczności. Najprzód z przedsiębiorczości i śmiałości tych królów, powtórze z wyjątkowego w narodzie położenia. Walcząc izba niższa z despotyzmem królewskim, starała się jak najbardziej odsuwać od ludu. Lud i korona były naturalnemi jój nieprzyjaciółmi. Oprócz tego i hierarchia kościelna nie miała w niej swoich przyjaciół. Ztąd kroki nieśmiałe izby niższej i jój nikczemność, a z drugiej strony najwyższa oględność.

Historia angielska zdaje się, zaprzeczyć chciała wyobrażeniu mitologicznemu o bóstwie wolności; starożytni bowiem pod jedną, historia zaś angielska pod wielu toż bóstwo zwykła nam przedstawiać postaciami. Jakoż w ciągu krótkich naszych uwag na dwa powyższe natrafiliśmy oblicza wolności, bo na początek wyzwalań się cywilnego i politycznego. Tymczasem koniec wieku 14go w innym zupełnie kształcie owo bóstwo nam przedstawia, to jest w charakterze wyzwalań się religijnego z pod despotyzmu kościoła rzymskiego. Żaden śmiało rzec możemy kraj, tak systematycznych walk cząstkowych nam nie przedstawia, jak Anglia. Zaledwie jedną walkę widzisz ukończoną, a jużci druga się przedstawia. Wolność cywilna kartą wielką za-
 twierdzona, powołuje za sobą wolność polityczną, ta osta-

³²⁾ Familia królewska Tudorów bierze swój początek od Tudora (Owem Moredith) kochanka, a później męża wdowy po Henryku V., królu angielskim i francuzkim. Powszechnie utrzymują, że kochanek ten był z niskiego rodu. Panowanie téj familii rozpoczyna Henryk VII., kończy Elżbieta, córka Henryka VIII.

tnia znowu religijną. Odstępy nawet czasu są niemal jednokowe. Co więc, wszystko to odbywa się cząstkowo, stroniczo, gdyż jak widzieliśmy całość narodu żadnego w tych ruchach nie miała udziału. Stronnicze zatem wyzwolenie nie mogło się obejść bez następstw, jakie zasada wolności wyraża zwykła. Zaledwie izba niższa wolniejszém zaczyna za Ryszarda II. oddychać powietrzem, zaledwie jój niespokojność o własne istnienie ustępowaniem królewskiem złagodzoną została, a jużci walka z innego występuje stanowiska i z daleka silniejszym nad królów angielskich przeciwnikiem, bo z władzą na prawie boskiem opierającą się z tego prawa wyprowadzającą nieomyślność swoją. Z całą siłą i energią Wicklef³³⁾ pnie się na zdercie zasłony z nieomyślności papieżkiej, wykazując, iż nadużycia księży, jako też ich rzymskiego naczelnika nie wypływają z orzeczenia pisma Śgo., ale raczej z ich omyślności. Powody jego były pod tym względem tak jasne i tak gruntowne, że budowę tutejszej hierarchii najokropniej podkopały. A gdyby ta nauka innych, prócz teologicznych dysput, niepociągnęła za sobą następstw, Wicklef byłby w owym czasie musiał za niepokonaną uchodzić potęgę. Lecz na nieszczęście nadużycia duchownych w owych i późniejszych czasach zawsze się łączyły z nadużyciami świeckich naczelników tak, iż powstając przeciw jednym, niepodobieństwem było nieodstąpić i drugich zarazem. Co więc, słowo Chrystusa jest tak proste i tak trafia do przekonania wszystkich nieszczęśliwych i uciśnionych sierot, iż ile razy bez wybiegów teologicznych na nióm się oparto, tyle razy rzecz przez

³³⁾ Wicklef, sławny angielski heretyk, urodził się roku 1324. w Lough Bourgh, hrabstwie Leicester, w swoich pismach powstawał mocno przeciw nieomyślności papieżkiej. Szczęśliwe wypadki wydarzyły się dla niego z powodu nieporozumień wewnętrznych, wszakże z nich nie korzystał. Po złapaniu i osądzeniu Jana Ball r. 1381. pokazało się, iż ten sławny powstaniec nie miał żadnych stósunków z Wicklefem, z czego wynika, iż Wicklef był obcym ruchowi ludu.

massy rozumianą była i wprost do celu prowadziła. Powstania ludu w Anglii od r. 1379. aż do 1382. ruchowi początkowych reformatorów religijnych nie bez pewnej przypisywano słuszności. Użyte sposoby przez wyzwajające się stronnictwa w tutejszém społeczeństwie przekonywają, jak wcześniej w Anglii dzisiaj panujące klasy mieszkańców od ludu nietylko stronić zaczęły, ale najsurowszemi prawami przeciw niemu się obwarowały. Srogość ich względem naczelników wzmiankowanego przez nas ruchu w niczém nie ustępuje srogości absolutnych normandzkich królów. Unieważnienie ulepszeń, jakie Ryszard II. dla powstańców zmuszony był porobić, zatrzymany stan ubóstwa, świadczą, iż biedny lud nie wielkich po swych nowych panach, mógł się spodziewać korzyści. Początek dzisiejszych praw, które dotyczą ubogich, aż tamtych sięga czasów.

Zwichnięte usiłowania reformatorów z 14go wieku nie zostały przecie zniszczonemi. Początek 16go wieku pokazuje nam, że owo ziarno wolności sumienia nie na płonną padło ziemię. Uczniowie Wicklefa tak zwani Lollards iskrę religijnych wolności ciągle pomiędzy sobą przechowują i wszelkie na nich wywierane prześladowania przygasić jej nie są zdolne. Gruboby się mylił, ktoby w ruchu reformacyjnym z 16go wieku na ziemi angielskiej nie chciał widzieć innej przyczyny, prócz niechęci królewskiej ku papieżowi i aby zerwanie Anglii z Rzymem do tego jedynie odnosił powodu. Zatargi władzy monarszej z papieżką przyczyniły się do prędszego odszczepienia się kościoła anglikańskiego, ale kto wie, czyby bez tej okoliczności, w innym wcale reformacya angielska nie była przedstawiła się kształcie. Protestantyzm Wicklefa nie był wytepiiony, gdyż sam Henryk VIII., kiedy był dobrym katolikiem, jeszcze Lollardów ściagał, a początkowanie królewskie w ruchu przeciwko Rzymowi, śmierć wolności religijnej w samym zaraz początku zadało, gdyż w miejsce samowładzy rzymskiej sto razy gorszą bo tyranją królewską zaszczepiło. Jakoż aktem z roku 1534. było zabronionem pod karą zdrady stanu chcieć się wyłamywać z pod naczelnictwa kościelnego korony.

Tymczasem z samej zasady protestanckiej, z samej jej dążności wszelkie nieomyłności naczelne, potępionemi zostały. Rozum ludzki, jako węgielny kamień protestantyzmu, nieomyłności swojej za zasadę w żaden sposób przyjąć nie może. Usiłowania ztąd Henryka VIII w dopięciu jego celu przez ogłoszenie się naczelnikiem nowego kościoła, jako też przez dążność jego do nowej nieomyłności, musiały wszystkie szlachetne od niego odwrócić serca, ruchowi zaś bolesną przyniosły ranę. I samej rzeczy historia reformy tutejszego kościoła niejest niczem więcej jak najokropniejszém bluźnierstwem przeciw istocie całego reformacyjnego ruchu. Bo cóż może być sprzeczniejszego, jak aby nowy prawem ludzkim ustanowiony kościół (Church established by law) wkładał pęta na sumienia ludzkie, skoro przyczynę istnienia swojego odnosi do niestuszności, jakiej się w tej mierze dopuścił kościół katolicki rzymski, acz na wyższej, bo na boskiej powadze oparty. Napisane i objęte w 39. artykułach credo tutejszego kościoła czemże jest w gruncie swoim, zmuszając wszystkich, aby w nie wierono, jeżeli nie nieomyłnością nowego papizmu, tém zaś gorszego i nieubłagańszego, iż łączy dwie władze, to jest duchowną i cywilną, w jednej królewskiej osobie. Byłoz owo credo tak dokładném, tak zaspakajajacém potrzeby sumienia i rozumu ludzkiego, aby o niem nie wolno było wątpić? Czy nie wyrodziłoż ono swoją nieomyłnością najokropniejszych przeciw sobie protestacyi. Wszakżeż historia rozmaitych sekt religijnych w Anglii dzisiaj jeszcze istniejących aż do owych czasów odnosi swój początek; co więcéj, rozmaite prześladowania, jako też statuta zmierzające do wiary nowéj nauki, biorąc pod uwagę czasy za Henryka VIII., Edwarda VI. i Elżbiety najdostateczniej nas przekonywają, iż początkowanie królewskie w tej mierze zaraz w samym zarodzie śmierć wolności religijnej zadało. Wolność więc religijna w chwili wydobywania się z pod religijnego wieku Rzymu, inne na siebie wkłada pęta i w inne zdąza więzienie, od którego klucze nie już u apostołskiej, ale u królewskiej są zawieszane sukni.

Jak wolność cywilna i polityczna pociąga za sobą wolność sumienia, tak znowu ta ostatnia bez wolności myśli w żaden sposób ostać się nie może. Są to dwie nierozdzielne siostry, których rozłączenie tak jest niepodobne, jak niepodobny jest rozdział serca i głowy, bez zniszczenia całkiem istoty człowieczej. Wolność myśli, nawet tworzy wolność sumienia; wolnością myśli człowiek styka się z Stwórcą przez stosunek jęj doskonałości: doskonałość Boga uznaje i na jego podobieństwo za pomocą jęj ciągle się przeobraża. Gotowane więzy na wolność sumienia przez owo sławne królewskie credo, musiały z natury swojej spotkać się z wolnością myśli. Jakoż pomimo okropnych ciosów wymierzonych ze strony kościoła panującego przeciw sobie, myśl ludzka w Anglii pod rozmaitemi pozorami torowała sobie drogę do wolnego wyzwania się z pod okowów królewskich. Spory teologiczne i życie ówczesnego wieku wiele się do tego przyczyniły. Henryk VIII., król, tyran, teolog, żonobójca, a któremu do tych zasłużonych tytułów Luter jeszcze jeden obrzydły, ale wielce sprawiedliwy dodał, nazywając go wieprzem; przez dysputy już to z protestantami, już z katolikami, wywiódł niejako na pole rozprawy piśmiennęj poddanych swoich, czém się znakomicie wolności myśli przysłużył. Usiłowania jego późniejsze w celu położenia tamy temu ogromnemu wylewowi intelektualności, były szkodliwe rozwojowi myśli, ale nie stały się dla niej zabójczemi, owszém, rozmaite przemieszanie, grabieże i najniemorálniejsze prowadzenia się przyjaciół króla reformatora, dopomagały jęj do silniejszj działalności. Jakoż 16ty wiek pod względem rozumowań i poszukiowań odwiecznej prawdy, jest dla Anglii najpierwszą, można śmiało powiedzieć, epoką działalności umysłowj. Jakkolwiek teologiczne życie pokryło mistycyzmem myśl ludzką, przecież nie można nie widzieć, że obok tego wyniosło ją oraz do najogromniejszj potęgi. Pod wszystkimi olbrzymimi postaciami objawia się na raz myśl ludzka, i nie tylko społeczeństwo, z którego wzięła swój zaród, ale cały świat w zadziwienie swą potęgą wpra-

wia. Najznakomitsi politycy, prawnicy, poeci, filozofowie w tym wieku powstają i razem z nim kończą swój żywot. Wielki, niezrównany Shakespeare, Bacon, Hobbes, Coke i t. d. są ozdobą owego czasu. ³⁴⁾

Pod jakąkolwiek tedy formą natrafiamy na wydobywającą się w tutejszém społeczeństwie wolność, tyle razy natrafiamy na jednego i tego samego jój nieprzyjaciela w osobie królewskiej. Wolność cywilna, wolność polityczna pewnej części narodu, wolność sumienia, wolność myśli, mają przeciwko sobie nieubłaganego w królach angielskich wroga. Objęte przewodnictwem reformy kościoła przez tutejszych królów, zupełnie tamowało prawdziwą jój dążność i wielką dla siebie z tego nowego życia usiłowało otrzymać korzyść. Ogarnięte po kościele katolickim dobra i znakomite bogactwa nie idą na korzyść narodową, ale przeciwnie na wzmocnienie królewskiego stanowiska, przez utworzenie potężnej hierarchii nowego wyznania i przez zasilanie materialne arystokratycznego stronnictwa, jako zawsze silnej i wierniej monarchizmu podpory, a które w wojnie domowej dwóch róz, znacznie zostało osłabioném. Jeżeli będziemy śledzić początki możnych familii i ich majątków pod królami z rodu Tudorów, zobaczymy, że one im przyszły w wielkiej części pośrednio lub bezpośrednio z łupów klasztornych lub innych uposażeń religijnych. ³⁵⁾

Pomimo całej usilności klasy szlachecko-mieszczańskiej zabezpieczenia się silnego od królewskich napaści, władza przeciw królów angielskich była tak dalece rozszerzoną, iż przy korzyściach nawet otrzymanych przez zdobycie karty wielkiej i utworzenie parlamentu, zbliżała się prawie do

³⁴⁾ The Constitutional history of England Chap. 2.

³⁵⁾ Cobbet w swojej historii o tutejszej reformacji, drugi tom zupełnie poświęcił na detaliczne wyliczenie konfiskaty dóbr księży, komu one były w owym czasie nadane i w czyim dotąd są ręku. Wyliczenie to zupełnie potwierdza zdanie Hallama.

pierwszego stanu monarchii absolutnej pod Normandami. Wyżej wzmiankowany umiarkowany niezmiernie pisarz tak nam stan monarchii za rodziny Tudorów skreśla: „Rząd w Anglii był podówczas monarchią silnie ograniczoną przez prawa, lecz zachowujący władzę rozszerzoną i wyrachowaną na zabezpieczenie dobra publicznego, wybrykujący często i nie natrafiający na dostateczne zapory, któreby go wstrzymały. 36) Inni monarchizmu silnego zwolennicy, jak np. Hume, wprost twierdzą, że w owych czasach w Anglii władza nieograniczona spoczywała całkiem w ręku królewskim. Jakoż jeśli zważyć zechcemy, że obok wyraźnego uregulowania kartą wielką sądownictwa krajowego, istniała instytucja zupełnie osobna, którąby do inkwizycji hiszpańskiej śmiało porównać można, i że owa izba gwiazdowa (Star Chamber) była dla wszystkich przestachem, nie zaś trybunałem sprawiedliwości — jeżeli obok istnienia przywilejów parlamentu ujrzymy przywileje korony, o których Elżbieta mówiła, iż są tak wielkie, że ich izba niższa nie jest w stanie pojąć; 37) jeżeli obok wyzwalania się sumienia zobaczymy prześladowania tych, co się odłączyli od kościoła narodowego — jeżeli obok wolności myśli ujrzymy kary tych, co śmieli coś pisać przeciw religijnemu narodowemu wyznaniu, lub przeciw królom, to podówczas zmuszeni będziemy przyznać, że wolności te razem wzięte, nie dorównywały potędze królów; że ich władza bardzo zbliżoną była do władzy monarchów absolutnych.

Nie podobna ani na chwilę przypuścić, aby w takim położeniu rzeczy miały długo pozostać. Gdzie choć iskierka panuje pochwylenia i przyswojenia sobie na zawsze samowładnej władzy, tam podług świadectw historyi nigdy na gorących ochotnikach do urzeczywistnienia tej nadziei nie brakowało. Społeczeństwo angielskie przy końcu 16go, a na początku 17go wieku taką przedstawiało scenę, że

36) Hallam tamże Chap. 5.

37) Blackston Commentaries on the English laws. Tom I.

zdawało się, iż albo monarchizm pomści się za swe krzywdy przez stratowanie laurów zwyciężkich swoich nieprzyjaciół, lub sam na wieki się dobieje. Innego obrotu w żaden sposób spodziewać się po nim nie było podobna. Jakoż do nieodzownie nadejść mającej walki widzimy w owych czasach niezmiernie czynione przygotowania. Jakób I., następca po rozumnej dla swego interesu Elżbiecie królowej, nieomieszkuje pod tym względem w ślady jej wstępować. Rozszerzona nauka o prerogatywach korony za czasów Elżbiety przez jej następcę najsilniej popierana, gdyż wprost na prawie Boskiem przez nikogo z śmiertelnych niedocieczonem została osadzona. Hierarchia tutejszego kościoła z dowodami z pisma Ś. dobytymi w pomoc swemu naczelnikowi zdąża. Okropna ta falanga królewsko-papieżka najśmielsze w obec nieprzyjaciela wykonywa obrotu. — „I Matka Boża, piorunują z kazalni, rozkazom królów „ziemskich posłuszną była, cóż my dopiero biedni bez łaski „Bożej grzesznicy.“ Posłuszeństwo ślepe (passive obedience) dla ziemskich naczelników oto cel, oto środek do zbawienia dusz konieczny. Tak wyćwiczonemu legionowi niebrakowało bynajmniej, nie powiem na zdolnych, jak raczej na upartych i odważnych dowodach. Naczelnikiem podówczas silnie za sprawą królewskiej władzy walczącego kościoła, był ów sławny Bancroff, co to wprost do celu zmierzając, niczego nie szczędził dla dopięcia swoich zamiarów. Wparty na pole piśmiennój i kaznodziejskiej walki, Kanterburski prałat, bynajmniej się z widokami swemi na przyszłość nie tał. Przyjmując za zasadę *credo* kościoła anglikańskiego, wyciągnął z niego wszelkie następstwa, pierwszym zaś i ostatniem była nieomylność w rzeczach cywilnych głowy tego kościoła. Wielu z księży, mówi Edmund Ludlow, weszło na listę szampionów królewskiej prerogatywy, utrzymując, że własność osobista każdego pojedynczego człowieka należała się z prawa królowi i że on może nią rozrządzać podług swojej woli. 38)

³⁸⁾ Memoires of Edmond Ludlow. Tom I.

Otworzone pismo Ś. przez reformacją 16. wieku dostarczało nieustannie materyałów palnych do podobnego rodzaju sporów teologiczno-politycznych. Zostawieni samym sobie bez opieki Purytanie angielscy, najzaciętsi nieprzyjaciele hierarchii i credo kościoła narodowego, tak się wyćwiczyli w owój walce, że nieprzyjaciołom swoim nie tylko słowami, ale i postępkami ciosy zwykli byli zadawać. Skromni w pożyciu, ognisci w wierze, cnotliwi i pobożni, musieli naturalnie Purytanie sprawić wrażenie u wszystkich tych, do których serc szyderstwo z religii i rozwiozłe życie, owe pospolite oznaki falangi królewskiej nie miały jeszcze przystępu. Opierając zaś swoją teorią co do ślepego posłuszeństwa na laurach krwią ojców oblaných, stawali się coraz silniejszymi i bardziej narodowymi. Przygotowania ich ani szły wolniejszym krokiem, ani z mniejszą energią, jak ich przeciwników. Prześladowania zaś ze strony królewskiej tém bardziej ich do walki nieustannój zachęcały.

Odziedziczywszy Karól I. wielkie po swych przodkach prerogatywy koronne, musiał dokładać starań, aby takowe wiernie swoim następcom dochował. Przypisywana Karolowi żądza despotycznego panowania nie z innego bierze swój początek źródła. Karol I. mógł być mniej ostrożny i obejrliwy od Elżbiety, odważniejszy zaś od swojego ojca Jakóba I., który, jak mówi republikanin Ludlow, chociaż skłaniał się mocno do zrobienia się absolutnym monarchą, przecież dopinał zamiarów oszustwem raczej, aniżeli mocą. Lecz Karol I. zaraz po wstąpieniu na tron zrzucił z siebie maskę i otwarcie objawił narodowi swoje chęci zrobienia korony niepodległą i absolutną.³⁰⁾ Jakoż w sa-

³⁰⁾ Kiedy na początku panowania Karola I. izba niższa odmówiła mu poboru pieniężnego, zapamiętałość księży anglikańskiego kościoła do tego doszła stopnia, iż Sibthorp i Mainwaring na kazalnicach publicznie utrzymywali, że królowie mają prawo brać przez gwałt pieniądze od swych poddanych na użytek publiczny. Parlament zaś podług nich niczem więcej nie jest, jak stróżem,

mój rzeczy po wstąpieniu na tron, teorią ojca Karol I. z prawdziwie synowską gorliwością w praktykę zamienia. Zwolywanie i rozwiązywanie parlamentu szło tym samym trybem, jak za poprzedniego panowania. Żaden rok w dziejach Anglii nie sprowadził tyle rozmaitych aresztowań, ile rok 1627. Wszystko to przecież nie wynikało z królewskiego kaprysu, ale z natury przygotowującej się walki. Prokuratorowie królewscy idąc w ślady księży królewskich, w oskarżeniach swoich kwestyą absolutnego panowania Anglii jaśnie tłumaczą: ⁴⁰⁾ „Władza ta, mówi jeden z nich „w owym sławnym processie zrobionym Hampdenowi roku „1636., jest wrodzona w osobie króla absolutnego i w osobie królów angielskich. Jest to urządowanie naturalne „i posłuszeństwo, jako téż uległość, są mu należne z prawa „natury. Władza ta nie wyszła w żaden sposób od ludu, „była ona zachowana dla królów wtenczas, kiedy ustawy „pozytywne (positive laws) się poczęły. Ponieważ król angielski jest monarchą absolutnym, więc nie może nie „złego zrobić; on jest sam sędzią najwyższym, a my nie „powinniśmy go badać. Kiedy ustawa mu ufa, my nie „powinniśmy mieć nieufności, nadto akta parlamentu nie „obejmują żadnego wyraźnego śladu, któryby niszczył tak „wysoką prerogatywę.“ ⁴¹⁾

I rzeczywiście po części tak było. I tak w processie zrobionym Straffordowi r. 1640. przez izbę niższą za to, jakoby ten wierny i odważny sługa królewski w postępowaniu swoim miał nakłaniać króla do pochycenia w swe ręce władzy absolutnej, oskarżony w końcu swęj obrony

aby nałożony podatek sprawiedliwie był rozłożony i popierany. Zkarani processem przez parlament, ułaskawieni zostali od króla i posunięci na wyższy w hierarchii stopień. W takim razie Purytanie mieli większą za sobą siłę moralną.

⁴⁰⁾ Memoires of Edmond Ludlow. Tom I.

⁴¹⁾ Prokuratorem królewskim w tej sławnej sprawie był Bankes.

w izbie wyższej (House of Lords) wyrzekł następujące słowa: „Moi lordowie! Ci panowie, moi oskarzyciele, powiadają, „że oni dla dobra społeczeństwa oskarżają mnie za moją „arbitralną tyranią, teraz pozwólcie powiedzieć mi także, „że ja ich nawzajem dla dobra społeczeństwa oskarżam „o ich umyślną zdradę. My żyjemy pod protekcją praw „istniejących, mamyż tedy być skarżeni i sądzeni na śmierć „przez prawa, które nie istnieją.“ Te słowa tak pomie-
 szwały oskarzyciela występującego w imieniu izby niższej, iż nie tylko głowę stracił, ale nawet papier, na którym pisał swą odpowiedź, z rąk mu wyleciał. I w samej rzeczy Strafford był jak najnieprawniej na śmierć skazany, chociaż jak najśluszniej. Rozgraniczenia bowiem władzy królewskiej nigdzie nie było w owych czasach. Król mógł we wszystko się mieszać, wszędzie podług swjej woli postępować i za wszystko być nieodpowiedzialnym. Gdyby następstwa inne nie były wynikły z procesu Strafforda, podówczas izba niższa za wskazanie go na śmierć, niczym wytłumaczoną być nie mogła. Stanowisko rewolucyjne tłumaczy izbę; potępia zaś najokropniej postępowanie królewskie względem swego najwierniejszego sługi. Żadne podobno przemieszczenie Karola I. nie jest tak oburzające, barbarzyńskie, jak podpis własnoręczny jego na dekreście przeciw Straffordowi. Karol powinien był wprzód kazać sobie ręce poucinać, aniżeli takim haniebnym zmazać się czynem. Tymczasem społeczeństwo angielskie najwyższą władzę w rękę takiego człowieka złożyło, o odwróceniu tego złego nawet myśleć zakazanem było. Wyjść zatem z tego fałszywego stanowiska, było celem rewolucjonistów angielskich. Z tego względu rewolucya r. 1640., jako czyn była następstwem nieodzownym, a w skutkach dla Anglii nieocenionym. Za panowania Karola I. stan społeczny Anglii w tém samym niemal zostawał położeniu, w jakim był za Jana, to jest: między despotyzmem najogromniejszym królewskim, a wyzwoleniem choć części społeczeństwa, nie było innego do wyboru środka. Wywołany ztąd ruch w 17tym wieku z tego samego, co poprzednie wypływa

źródła, w jedną dąży stronę, i dla tego nie dziw, że jak Jana bez ziemi, tak Karola bez głowy społeczność potomności przekazała.

Powszechném jest mniemanie, jakoby Kronwell śmiertelny cios rewolucyjnemu ruchowi był zadał, z powodu przywłaszczenia sobie najwyższej władzy w narodzie. Gorliwi republikanie, jako téż zapalczywi rojaliści nie przestają do dziś dnia pamięci jego złorzeczyć, chociaż z cale innych źródeł zawiść swą czerpią. Pierwsi nie bez pewnego rodzaju słuszności długo nie mogą się oswoić z koroną: przywrócenie jej przypisywali zatamowanemu przez protektora ruchowi; drudzy zaś, pod pozorem ojcobójstwa na królu dokonanego, mścili się tém więcej nie już tyle nad trupem,⁴²⁾ co nad pamięcią Kronwella, z powodu, iż nie będąc z krwi królewskiej, potrafił to miejsce i z godnością i z wielkością zapełnić. Długoby podobno przypadło przebierać w liście królów angielskich, nimby znaleziono takiego, któregoby czyny bez zarumienienia się z czynami okrzychanego przez nich tyrana na jednej zważyć mogli szali. Tymczasem bezstronna przyszłość innemi zapewne dla protektora musi być przejęta uczuciami. Przypatrzmy się i my także téj scenie nieco bliżej, a to z tém większą ciekawością, że w niej trafimy nie tylko na zakres ważniejszej społecznej organizacyi w Anglii, ale zarazem ze względu samej akcyi, znajdziemy tam obraz wypadków wszystkich podobnych ruchów, gdzie społeczeństwa swoją istotę towarzyską przeobrażają.

W każdym społeczeńskiém gwałtowném wstrząśnieniu potrzeba szczególniej zwracać uwagę na cel, jaki sobie społeczeństwo osiągnąć zamierzyło: odgadnięcie jego nigdy nie jest trudne, bo on wszędzie da się namacać. Od początku

⁴²⁾ Po powrocie na tron Karola II., rojaliści angielscy wykopalili zwłoki Kronwella, jego zięcia Izeton i Bradshaw, przesa sąd w sprawie Karola I., i nad nimi się pastwili w sposób zwierzęcy.

ruchu rewolucyjnego w Anglii, objawionego w petycyi o prawa (petition of rights) z r. 1628. można prawie było matematycznie naznaczyć ostateczność, na której się koniecznie zatrzymać musi. Ani jednej małej różnicy wynaleść nie można między petycją o prawa, a manifestem izby niższej przed zaczęciem wojny z królewską władzą r. 1642. Zdaje się, jakoby owe dwa dokumenta historyczne czternastoletnim przeciągiem czasu od siebie nie były rozłączone. Nawet po zwycięstwie nad królem też sama jeszcze przebija się dążność. Zachowanie wszelkich wolności do tej pory na królach zdobytych, jako też mocniejsze i jaśniejsze rozgraniczenie obowiązków i praw rozmaitych władz w całość maszyny rządowej wchodzących, bez zniszczenia wszakże głównych jej sprężyn, było celem dramatu, o którym tu mowa. Innego znaczenia rewolucyi angielskiej z r. 1640. naznaczyć niepodobna. Tron odarty został z rzeczywistej władzy monarchicznej, ale tron sam był koniecznym dla średnich a nianowicie warsztw towarzystwa angielskiego. Rozjaśniamy rzecz bliżej.

Władza królewska taka, jakiej sobie życzyli Stapleton, Pym, Kronwell, Hampden i t. d. w początku i przy końcu nawet ich rewolucyjnych kroków, istnieje teraz w całej okazałości w Anglii. Gdyby ci rewolucyoniści dzisiaj z grobu z swojemi siedmnastowiekowými politycznými wyobrażeniami powstać mogli, to na ówczas w Anglii mielibyśmy prawdziwy raj ziemski, a tém samém byłoby to najdobitniejsze usprawiedliwienie ich śmiałych ówczesnych przedsięwzięć: „Ludzie silnego umysłu, mówi Guizot i dalekiego, a uporczywego przewidywania rzeczy, ci także, co byli skompromitowani przeszłością, którą potępiały prawa, jak n. p.: „Hampden, Stollis, Pym, Stapleton, zamierzeli ogołocić „koronę z jej fatalnych prerogatyw, przenieść władzę do „izby niższej i tam ją na zawsze ustalić. 43) Jakoż czemże

43) Guizot *histoire de la revolution Anglaise* livre III.

„inném rzeczywiście jest dzisiaj korona angielska, jeżeli nie „płaszczykiem pokrywającym swoich zwycięzów istotną włą-
 „dzą?“ Co bowiem kiedyś król trzymał w swoim ręku, to dziś klasa przywileistów posiada, z tą tylko różnicą, iż wszystko nie jest tak ruchliwe, zmienne, jak było wtenczas, kiedy od upodobania jednej zależało osoby. Lubo zaś ta prawna systematyczność w zarządzaniu interessami narodu, ucisk panujących pokrywać, a nawet niejako usprawiedliwiać zwykła; lubo wykluczeni od praw politycznych mieszkańcy kraju, większą znajdują trudność w wydobyciu się z pod jarzma nowych panów; lubo kombinacya téj nowej budowy więćej zawita, nieraz uwodzić lud zwykła pozorami wolności; — nikt przecież nie zaprzeczy, aby rewolucya z r. 1640. dla ludowej sprawy chociaż bezpośrednio znakomitęj nie przyniosła usługi. Gdyby nawet ta rewolucya nic więćej po sobie nie była zostawiła, nad przykład walki dwóch stronnictw, to już wszystkie ztąd następstwa byłyby nieocenione. W społeczeństwie bowiem, w którém mordcza powstała walka stronnictw, musi koniecznie przyjść do rozjaśnienia wyobrażeń o wszechwładztwie, jako naturalném przedmiocie walki. A niepowinnoż podobne rozjaśnienie naprowadzić lud na prawdziwe stanowisko? Nie powinienże swojej rzeczywistęj w porównaniu z innemi nie poznać potęgi?

Na takich żywiołach oparty ruch 17go wieku w Anglii, nie mógł wyrodzić innych nad te, jakieśmy widzieli następstwa. Bez cyfry królewskiej obejść mu się nie było podobna. Jakoż czyny historyczne z owych czasów najmocnięj nas o tém przekonywują. Raz naruszone prerogatywy królewskie, raz osoba Karola pozbawiona za zbrodnią stanu wolności, a już napotykamy na niezmierne pomieszanie języków między głównymi jego przeciwnikami. Wymiar sprawiedliwości na osobie królewskiej niezmiernego doznaje oporu i potrzeba było nadzwyczajnych użyć środków, aby pokazać światu, iż wola narodu równie jest święta, wielka i potężna; że naród ma równy majestat. Środkowe dziwaczne stronnictwo tak w religii, jak téż w polityce z Presbi-

teryanów szkockich złożone, zasłużonego doznaje od Purytanów angielskich ukarania. Wypędzeni z parlamentu, usiłują popierać sprawę, przeciw której wzięli się pierwsi do oręża. Energiczne kroki zawsze odpychają od siebie i łądzą się samými półśrodkami. Jasno widzący rzeczy ludzie ruchu, kiedy po rozmaitych usiłowaniach na próżno czynionych, aby król pierwszym był obywatelem, pierwszym przywileistą, nie zaś narodu prześladowcą, scenę dramatu rozwiązują toporem. Skutek tego czynu był taki, jakiego się można było spodziewać. Ścięcie Karola I. rozcięło węzeł łączący dawne walki despotyzmu z nowými na przyszłość. Od tej chwili despotyzm królewski zniknął ze sceny politycznej, nie zaś królewska osoba. Ogłoszenie rzeczpospolitej w Anglii było tylko widowiskiem, nie zaś rzeczą głęboko pomyślaną. Było to stanowisko z koniecznego parcia walczących wynikłe, nie zaś twórczością nową się odznaczające. Żaden żywioł silny, na którymby nową budowę można było oprzeć, nie wchodził w nowy stan rzeczy; prócz króla, w niczem nienaruszoną była forma rządu. Była to rzeczpospolita ani teoryczna, ani czysto arystokratyczna, ani czysto demokratyczna, ani nawet oligarchiczna, jedném słowem taka, jakiej nam przeszłość nie przedstawiała przykładu, przyszłość zaś podobno nie będzie w stanie przedstawić. Za mocno zespolona, aby mogła do federacyi się zbliżyć, zanadto znowu drobnemi przywilejami nacechowana, aby mogła zupełnie silną stanowić jedność. Nowa rzeczpospolita przedstawiała widok prawdziwie dziwaczny.

W takich okolicznościach występuje Kronwell na scenę polityczną, nie jako żołnierz, lub wielki generał, lub gorliwy Purytanin, gdyż pod temi formami dawno się ruchowi już był objawił, ale jako najwyższa i najjaśniejsza pojmująca głowa ówczesne wypadki. Po zniszczeniu królewskiej władzy, okrucy zwierzchności rewolucyjnej koncentruje w sobie, z niemi dla interessu swój kasty, wylewa się na zewnątrz i z niewypowiedzianą śmiałością chwyta za trójząb Neptuna. Czynny, pobożny, skromny, oszczędny, prze-

zorny, na placu bitwy dzielny i wspaniały, groźny dla nieprzyjaciół nowego porządku, uosabia wszystkie charaktery początkującego ruchu, i daje zarazem do poznania, iż ani on, ani ruch rewolucyjny innego narodowego życia nie pojmował. Odzywające się gdzie niedzie głosy reformatorów socyalnych, nie zaś politycznych, doznają najokropniejszego od niego oporu. Tak zwani (Levellers) Niwelatorowie nieubłaganego przeciw sobie w Kronwellu mają nieprzyjaciela. —

Zdaje się, że nie masz nic więcej zbrodniczego w rewolucjach narodowych nad przywłaszczenie władzy najwyższej społecznej przez jedną osobę. Świętokradzki ten czyn zawsze największe od potomności ściągął na siebie złorzeczenia. Tymczasem bezstronny sędzia na ileż głów od razu nie rzuci tego przekleństwa? Jakoż, kiedy obok przywłaszczeń Kronwella podstawimy ówczesny stan życia rewolucyjnego; kiedy obok jego śmiałego kroku naprzeciw izbie obradowej, usłyszemy w obec wszystkich jego usprawiedliwienie się; kiedy obok hałastry żołnierskiej, co otaczała protektora, zobaczymy jeszcze gorszą hałastę między członkami izby prawodawczej; kiedy obok uzurpatora cywilnych wyrażań użytych do członków tak zwanego długiego parlamentu, historia nam potwierdza, że na te wyrażenia zasłużyli; — naówczas trudno jest nie dać przystępu do serca naszych sądowi usprawiedliwiającemu w części krok protektora Anglii, jako też trudno niezłorzeczyć tym, którzy stali się sami dla swego postępowania przyczyną podobnie gorszącego czynu. Jest to niezaprzeczoną rzeczą, że każdy uzurpator najwyższej władzy w narodzie, wznosi się zawsze na barkach sprawy, zostawionej samej sobie i opuszczonej przez tych, którzy jej najświęciej strzedz byli powinni. Tam zaiste, gdzie ją wszyscy pilnie i z pewnego rodzaju współubieganiem się pielęgnują, tam powiemy śmiało: uzurpacyi lękać się nie trzeba. Wypadek jeszcze w pamięci świeży z rewolucyi francuzkiej zesłego wieku, najdobitniejsze o tém daje nam świadectwo. Dopóki dyktoryatu nie było nad Francją, dopóty genialni żołnierze

z szeregów swoich występować nieśmieli, lecz kiedy władza w inne wpadła ręce, naówczas rzeczy inny też kierunek wzięść konieczne musiały. Jest to nieuchronna kolej podobnych wypadków.

Nie trudnoby było dowieść, mając doświadczenie wieków za sobą, że bez silnej głowy uzurpatora znalazłby się był po śmierci królewskiej może pod odmienną formą, jaki Monk, któryby stan podobnej republiki bez wielkiej nawet pracy zmienić był potrafił. Do odegrania takiej roli potrzeba było tylko człowieka niemającego dosyć odwagi sięgać po pierwsze w rzeczypospolitej miejsce, ale za nadto wiele płaskości duszy, aby sprzedać swoją osobę na usługi królewskiej familii. Historia w mnóstwo podobnych obfituje przykładów. Jeśli zatem na generała Monk zwrócić zechcemy uwagę, tudzież na panowanie Karola II., na ową sławną podług opinii panującej rewolucją z r. 1688., to podówczas musimy przyznać, że stan, jaki wynikł po śmierci Karola I. mogła tylko genialna głowa protektora przedłużyć. Nadto spokojne, nietknięte i niejako uświęcone stanowisko, jakie królowie angielscy od tego czasu aż do dni naszych zatrzymują, przez blisko lat 200, pokazuje najwidoczniej i najdobitniej, że organizacya społeczna Anglii, o jaką się rewolucya z r. 1640. dopominała zbrojno, bez cyfry królewskiej w żaden sposób obejść się nie była w stanie. Szczere i proste wyznanie cytowanego już przez nas Ludlowa Edmunda, ⁴⁴⁾ człowieka prawego i największego nieprzyjaciela uzurpatora angielskiego, jakoby po śmierci owego tyrana usiłowano na próżno przywrócić republikancką formę rządu z powodu, iż Kronwell wszystkie sprężyny jój popsuł, przekonywa jasno o prawdziwości naszego twierdzenia. Sprężyn, o które się uporczywie dopomina nasz republikanin, nie było wcale. „Najfałszywszą powziętoby ideę, gdyby sobie „chciano wyobrazić, że chęć powalenia monarchii wywo-

⁴⁴⁾ Memoires of Edmund Ludlow. Tom I.

„łała wojnę cywilną, raczej wojna cywilna tę chęć wywo-
 „łała; w społeczeństwie spokojném i dawném, takiém, jak
 „Anglia myśl rewolucyi nie mogła się wzniesć nagle. Bar-
 „dzo mała była ilość umystów spekulacyjnych, co przez ba-
 „dania starożytności, lub przez zapatrywanie się na pomysły-
 „ność Wenecyi lub Hollandyi, pochopną była w teoryi do
 „systemu republikańskiego. Niektórzy z fanatyków wzdy-
 „chali do teokracji takiej, jak u dawnych żydów, lecz my
 „mamy najmocniejsze powody utrzymywać, iż przy zgroma-
 „dzeniu się długiego parlamentu, żadna partya, nieuformo-
 „wała podobnego projektu, który pewno uchodziłby za wy-
 „skok imaginacyjny.“⁴⁵⁾

Utrzymują pospolicie, że wszelkie zdobycze wolności
 społecznych obficie krwią ludzką oblane zostały i że bez tak
 ciężkich ofiar człowiekowi nie byłoby podobną dostać się
 do tego, co dziś w swym posiada rękę. Jak dalece podob-
 ne twierdzenie zasługuje na wiarę, nad tém zastanawiać
 się nie myślimy, owszem nie byłbyśmy nawet o tém wspo-
 mnieli, gdyby zdobycze rewolucjonistów angielskich w krwi
 królewskiej zmazane, mniej szczęśliwego nad ten, jaki je
 spotykał, doznały były losu. Po smutnej katastrofie, do-
 konanej na głowie Karola I., wychodzą na scenę zdania
 walczących z królewską władzą, od czterech przeszło wie-
 ków zwyciężkim ukoronowane wieńcem. Pomimo spo-
 dziewanej reakcyi przy powrocie na tron familii Sztuardów
 r. 1661. nic z głównej nie odjęto myśli. Owszem usiło-
 wania nieśmiałe i dziwaczne Karola II. w dopominaniu się
 o swe z przeszłości prerogatywy koronne na niczém pełną
 i wywołują ze strony izby niższej śmiałe kroki. Ani summy
 Ludwika XIV. przysyłane niby na cel królewski, odwrócić
 ówczesnego stanu rzeczy nie mogą. Ograniczenie dokładne,
 zrozumiałe, wolności osobistój, habeas corpus⁴⁶⁾;

⁴⁵⁾ The Constitutional history of England by Hallam Chap. X.

⁴⁶⁾ Przez habeas corpus rozumie się wyjaśnienie dokładne
 powodów, za które osoba jest odpowiedzialną przed sądem kra-

ustanowienie przyszłego prawa o katolikach przez tak zwany Test act ⁴⁷⁾ wraz z wprowadzeniem do izby niższej projektu, wykluczającego od następstwa na tron królewski brata Karola II., jako katolika (Bill of exclusion), zaskarżenia dalej Clarendona i lorda Danby, ministrów królewskich, mnóstwo w końcu rozmaitych i jawnych panfletów ⁴⁸⁾, pokazują jak najmocniej, że przywrócenie królewskie nie było w sta-

jowym. Wedle różności przestępstw prawo to przed sądem różne, oskarżonym wymierza swobody. I tak osoba za złożeniem zaręczenia i kaucyi, może spokojnie na wolności oczekiwać sądu, skoro wina jej nie jest kryminalna. W przypadku niepewności, czy obwiniony winny jest zbrodni; sędziowie przysięgli tak zwani (Grand jury) rozstrzygają. W tych zatem wszystkich wypadkach ów akt z dokładnością rozgraniczył prawo osobiste człowieka. U nas było odpowiednie prawo temu aktowi pod tytułem: *neminem captivabimus, nisi jure victum aut in crimine deprehensum*, o ten akt od dawna walkę toczono, bo od r. 1215. aż do r. 1679.

⁴⁷⁾ Tak zwany Test act wyłączał od wszystkich urzędów tych, którzy niepodpisali, albo raczej nie uznali za prawdę dogmatów kościoła anglikańskiego. Akt ten za Wilhelma i Maryi był nieco zmodyfikowany na korzyść innych dysydentów, prócz katolików, względem których dopiero r. 1828. był zniesiony, a następnie r. 1829. nastąpiło wyzwolenie polityczne katolików. Wszystkie inne odcienia religii chrześcijańskiej są w nim politycznie wyzwolone. Żydzi i inne wyznania nie są.

⁴⁸⁾ Pomimo nieznośnych kar na panflecistów, którzy coś pisali przeciw woli monarszej, lub przeciw narodowemu wyznaniu, wolność druku śmiało sobie do zupełnego wyzwolenia się torowała drogę. Ani ucinanie uszu, jako też rąk, ani wystawy autorów pod pregiertem nie były w stanie zatrzymać zapału pisarskiego. Za Kronwella i następnych Stuardów śmiałość panfleciarzy do najwyższego doszła stopnia. P. Allen Wilhelm wydał broszurę za czasów protektora pod tytułem: (Killing no murder), zabójstwo nie jest morderstwem. Ta broszura wymierzona przeciw protektorowi, odjęła mu aż do samej śmierci spokojność. Po powrocie rodziny Stuardów *thema de recistence and no recistence*, mocno znowu panfletami obrabiane było. Za Wilhelma i Maryi wolność druku bardzo się wzniosła. Za Anny zaś prawdziwe dziennikarstwo bierze swój początek.

nie obalić tego, co ręką parlamentu długiego nakreślonym zostało. Czego ojciec podpisać nie chciał r. 1642., to syn szanować był zmuszony. Rewolucya angielska z r. 1640. nie została plonnym tylko wypadkiem.

Nie jeden mógłby dziwić się, dla czego kościół anglikański, ów niezwichnięty obrońca widoków królewskich po zmianie z r. 1640. wynikłej, niedoznaje wielkich od liberalistów angielskich, swych nieprzyjaciół, prześladowań? Dla czego pomimo oddanych królom zasług, familia Stuartów po swym powrocie niejako stygnie w zapale popierania go i przenosi swe widoki w inne miejsce, bo aż do Rzymu? Miałżeby kościół anglikański być za słabem narzędziem w przeprowadzeniu absolutnych królewskich zamiarów? Byłżeby katolicki kościół potężniejszym w tym względzie? Z dwojakiego punktu na tę najważniejszą kwestyę w historyi angielskiej, od czasów powrotu wygnanej famili na tron po r. 1660., zapatrywać się potrzeba. Naprzód, kościół anglikański przy mnóstwie rozmaitych religijnych sekt, był rzeczywiście za słabym środkiem już to do pokonywania ich wewnątrznie, już téż bronienia widoków królewskich.

Z uwag powyższych przekonaliśmy się, że stanowisko jego było liche, niepełne, wyradzające mnóstwo dla siebie nieprzyjaciół. Jako zatém narzędzie królewskie, było ono najlepsze ze wszystkich protestanckich wyznań, dla ważności wreszcie przedmiotu, za małe i nieodpowiednie. Zwrot widoków Karola II., a szczególnież Jakóba II. na Rzym, był ze względu przedsięwzięć królewskich, najłobocześniejszy i najsprawiedliwszy, chociaż raptowna dążność jego okazała się niepolityczną. Powtóre, kościół anglikański jako anglikański, był zawsze dogodnym środkiem w rządzeniu narodem dla tych, przy których rzeczywista zostawała władza. Jeżeli był za słabą rękojmnią w przeprowadzaniu zbyt śmiałych despotycznych zamiarów króli, był przecież aż za nadto potężną dla nowych w narodzie panów. O ile ztąd królowie życzyli się zbliżyć do Rzymu, o tyle ich

przeciwnicy zmierzali do hierarchii kościoła anglikańskiego. Nienawiść zład Jakóba II. do protestantów wywołała nawzajem nienawiść protestantów ku katolikom. Że zaś ostatni zostali panami placu bitwy, nienawiść musiała się tém bardziej zwiększyć. Oburzenia straszliwe przeciw katolikom i z tego można jeszcze uważać względu, że po uzyskaniu nowego stanowiska w narodzie, klasa szlachecko-miejszczańska musiała się z natury samój, nieomylności papieżkiej obawiać i strzedz się, aby najwyższa głowa rzymskiego kościoła nie chciała zniweczyć tego, co z tak wielkimi trudami dokonaniem już było.

Pan Guizot bardzo wielką wyrzekł prawdę, utrzymując, że bez rewolucyi francuzkiej przy końcu 18go wieku rewolucya angielska z roku 1640. dokładnie zrozumianaby nie była.⁴⁹⁾ Rzeczywiście dwa te wypadki niepospolite w dziejach świata, porównane z sobą, odkrywają dopiero światu swoje prawdziwe strony i mocno się przyczyniają do uformowania o nich sprawiedliwego sądu. Pomimo całego zewnątrz do siebie podobieństwa, w gruncie samym przecież znajduje się ogromna między nimi różnica. Rewolucya francuzka z r. 1789. niezmiernie wiele przyczyniła się do zdarcia téj czarującej zasłony, jaką starannie angielska rewolucya społeczne wstrząśnienia z r. 1640. usiłowała pokryć. O tyle zatém, o ile te wypadki narodowe przeciw jednemu, i temu samemu nieprzyjacielowi są wymierzone, o tyle podobieństwo ich do siebie zbliżone; o ile zaś po otrzymaném zwycięztwie dążności ich są różne, o tyle i zmiany towarzyskie od siebie się oddalają. Jakoż jeżeli weźniemy ruch angielski i spojrzmy na jego zewnętrzne przedstawienie się, to począwszy od petycyi o prawa, aż do powrotu familii Stuardów na tron angielski i dalej jeszcze, aż do drugiej rewolucyi z roku 1688go i do osadzenia na

⁴⁹⁾ Zobacz przedmowę do historyi rewolucyi angielskiej przez Guizota.

tronie nowej, chociaż spokrewnionej z upadłą familią dynastyi królewskiej, podobieństwo ze stroną wewnętrzną francuzkiego ruchu od r. 1789. aż do r. 1815. i 1830. jest bardzo zbliżone. Jak Anglia tak Francya miały swoje finansowe trudności, swoje ztąd zgromadzenia narodowe, swoją niepodległość od królewskiej władzy, objawioną w tychże zgromadzeniach i jednakowe chęci zapobieżenia złemu. Dalej Anglia i Francya w swych najwyższych urzędnikach spostrzegają najzaciętszych nieprzyjaciół; broń spory rozstrzyga, a trybunały sprawiedliwości karzą przemieszczenia królów. Po tych tragicznych scenach następuje w obu społeczeństwach też sama zmiana form rządowych, toż samo uzurpatorstwo żołnierskie, też same prawie świętości panowania genialnych generałów na zewnątrz, też sama kolej powrotu na tron królewski wypędzonych familii, chwilowe reakcye do despotyzmu dążące i ich niemoc — te same nieszlachetności w prześladowaniu twórców zeszytych wypadków, nowe zmiany w familii rządzących i ostateczne w końcu wypędzenie legitymicznych królów.

Tymczasem ma się zupełnie inaczej, co do gruntu tych zdarzeń. Dążność rewolucyi francuzkiej, jako też czasowe zwycięztwo ludu nad wszystkimi przywilejami nie może mieć żadnego podobieństwa z dążnościami pewnej tylko klasy mieszkańców w Anglii, mającej na widoku zabezpieczenie sobie mocno zagrożonych nabytych już wolności. Rewolucya francuzka wymierzywszy śmiertelny cios przeciw królowi, rozciągała go także przeciw wszelkim niesprawiedliwościom socyalnym, angielska przeciwnie na pierwszym poprzestając, dalej iść nie chciała. Rewolucya z r. 1789. raptownie przenieść usiłowała władzę najwyższą z rąk królewskich do ludu. Rewolucya z r. 1640. takową jak najpilniej i najstaranniej usiłowała w średniej warstwie społeczeństwa zatrzymać. Rewolucya francuzka nagle i olbrzymio zmierzała do celu wtenczas, kiedy angielska z niezmierną obojętnością wolno stawiała naprzód kroki. Rewolucya francuzka przerzucała ludźmi podług potrzeby, a czasami nawet podług fatalnych okoliczności. Przeciwnie angielska

starła się ich oszczędzać i od początku aż do końca wszczętego ruchu niemi się jako najlepiej rozumiejącymi dążność ówczesnego wypadku pilnie opiekowała. Rewolucya francuzka całą uprzywilejowaną Europę przeciw sobie uzbroiła i bój z nią zwiódła, rewolucya Anglii od nikogo niepokojoną nie była. Rewolucya ostatniego wieku nietylko całkiem przeobraziła społeczeństwo francuzkie, ale wszystkie społeczeństwa Europy wstrząsała z ich posad zastarzanych. Rewolucya zaś z połowy 17go wieku o przeobrażeniu nawet swojego narodu nie pomyśliła, więc tém mniej za obręb wyspy wystąpić mogła. Rewolucya francuzka została socyalną, stała się zarazem humanitarną, angielska zaś na politycznej poprzestając, pozostała prawdziwie tylko angielską.

Począwszy od rewolucyi, że tak powiemy, dynastycznej r. 1688. aż do r. 1832. życie publicznych tutejszych wyzwolonych mieszkańców państwa, było ciąglem cieszeniem się i używaniem swojej pracy, jako téż powolnym wykończeniem zarysów ręką parlamentu długiego zakreszonych. Jak się najlepiej zabezpieczyć od napaści królów na przyszłość, a bardziej jeszcze od napaści ludu, było ciągłym przedmiotem starań i dążeń zwycięzców królewskich. Czy to zatem weźmiemy pod uwagę panowania Wilhelma III., Maryi, czy Anny, czy wreście królów z familii Brunświckiej aż do dni naszych, innego znaczenia tutejszemu publicznemu życiu wynaleść niepodobna. Wszystkie uchwały sejmowe z całej téj epoki najmocniejsze naszemu twierdzeniu przynoszą świadectwa. Abyśmy zatem dokładnie mogli się temu ruchowi wewnętrznemu przypatrzeć, to musimy naturalnie poznać sposoby, jakimi zabezpieczyć się chciano na tém nowém, tak od dawna pożądaném stanowisku. W sposobach bowiem tych wszystko się zawierać musi.

Dwa tylko plany rządu zaraz po powrocie na tron familii Stuardów spozstrzegać się dają. Pierwszy zawiera w sobie, że tak powiemy, sposoby znieruchomienia, o ile tylko być może, przedrewolucyjnego stanu rzeczy.

Drugi zaś ruchliwości się nie wyrzeka, a nawet niekiedy ją usprawiedliwia. Pierwszy plan ma przeto na względzie nienarazania dalej na wstrząśnienie społeczeństwa angielskiego: — drugi zaś plan owych wstrząśnień się nie lęka, przed trudnościami rewolucyjnymi nie stroni, skoroby stan rzeczy tego wymagał. Pierwszy dla tych przyczyn uległość konieczną władzom wyższym zalecał, i prawną drogę przeciw nadużyciom korony za jedyny wskazywał środek; drugi zaś, gwałt gwałtem odpierać, i do samej śmierci zbrojno nawet bronić swoich zdobyczy, nietylko za złe nie uważał, ale nawet za powinność poczytywał. Pierwszy dla złączenia, albo raczej dla uświęcenia nietykalności nowego stanowiska, radby chętnie porewolucyjny stan rzeczy z przedrewolucyjnym związać, bez odwoływania się najmniejszego na rewolucyjne wypadki — drugi przeciwnie, dla téjże samej przyczyny, groźną postawę swych przodków przeciw absolutyzmowi królewskiemu chętnie na pamięć przywodził; nią przeciw zjawiającemu się chwilowo projektowi Karola II. mocno się zwykł był zasłaniać. Postawienie przez izbę niższą śmiałego naówczas kroku, z powodu wprowadzenia projektu do zmiany następstwa (Bill of exclusion), owe plany zamienia w wyraźne stronnictwa, chrzci je zaraz nazwiskiem Torysów i Wigów, i od tego czasu, to jest od roku 1679. aż do dni naszych, najzaciętszą między nimi zapowiada wojnę.⁵⁰⁾ Wojna ta całą myśl narodową na siebie zwraca. Historia Anglii nie jest niczém więcej od tego czasu, aż do 1832. roku, jak historią Torysów i Wigów. Chcąc ją tedy zrozumieć, potrzeba nam się pojedynczo tym partyom przypatrzeć, jak najstaranniej szukać różnicy, jaka

⁵⁰⁾ Wyrazy Whig i Tory takie mają mieć pochodzenie. Whig pochodzi od prowincjonalnego dyalektu szkockiego Whig, co ma oznaczać mleko skwaśniałe. Tory zaś z irlandzkiego Tórye daj mi. Pierwszy był dany niektórym odszczepieńcom kościoła Presbiteryańskiego. Przez drugi rozumiano złodziejów na publicznych drogach, którzy napadając przechodniów, zwykli się byli do nich temi słowy odzywać.

rzeczywiście między niemi zachodzi. Z ogólnego rzutu oka widzieliśmy, iż grunt jest ten sam, cel jeden. — Miałyby środki tylko być różnemi? Zobaczmy.

Wychodząc Torysi z zasady znieruchomienia stanu porewolucyjnego społeczeństwa Anglii, musieli naturalnie być przeciwnymi wszelkim wznowieniom, a tém bardziej tym, które miały na celu nadwężenie dalsze i tak już bardzo podkopanej najwyższej instytucji państwa, objawionej w osobie królewskiej. Projekt do prawa z r. 1679. względem następstwa tronu, Torysom musiał się wydawać zbrodniczym, tém więcej, że pamięć wstrząśnień socyalnych jeszcze świeża była. Opór ich zatem w téj epoce, jakoteż późniejsze chęci wprowadzenia na tron napowrot po drugi raz wypędzonych prawych następców, pochodzi z wielkiej troskliwości zachowania tego, co już raz dokonaniem zostało. Zwycięzeni co do tego punktu rewolucją z r. 1688. i późniejszą posadzeniem na tronie familii Brunświków z r. 1714., Torysi w inną uderzają stronę oparcia swoich nieruchomych widoków.

Pomimo sprzyjania mocnego katolickiemu Jakubowi II., a stąd narażania się na niepopularność i nienawiść hierarchii kościoła, wkrótce po wypędzeniu monarchy, kościół anglikański doznaje w Torysach jak najgorliwszych obrońców. Od tego czasu władza królewska cywilna, drugie dopiero w polityce ich zatrzymuje miejsce. Władza duchowna, kościół anglikański, oto sztandar zachowawczych Torysów. Wszelkie polityczne obroty w imieniu się jego wykonywują. Niemając kościół tutejszy swych narzędzi, to jest księży, w izbie niższej, posiada natomiast dosyć pompatyczną reprezentacją z biskupów swoich w izbie wyższej. Zetknięcie się zatem duchowieństwa wysokiego z potężną arystokracją krajową w izbie wyższej, musiało wyrodzić tém silniejsze zamięszanie zasady Torysowskiej, gdyż w téj zasadzie owe znakomite ciało — na jeden i ten sam natrafiło interes. Ogromne stąd posiadłości ziemskie w ręku arystokracji zostające, łączą się z wpływem moralnym tutejszej

hierarchii, i stanowią niewzruszoną posadę partii o której mowa. Ludność wiejska nieznacznie dostaje się w ręce tak silnie skonfederowanych panów, i zaczyna im od tego czasu, aż do dni naszych służyć za niezmiernie dogodnie narzędzie przeprowadzania swych zachowawczych widoków.

Obejrawszy tym sposobem uszykowany korpus Torysowski, zobaczymy i jego obroty albo inaczej jego taktykę walczenia. Całe wysilenie Torysów, tak jak i ich przeciwników, zasada się na jak najprędzszym opanowaniu punktu, wszystko, a przynajmniej wiele decydującego w ich bezustannych walkach; punkt ten nazywa się władzą. Wychodząc z tej zasady Torysi, wszystkich używają środków na pokonanie swych przeciwników. Teorycznie się rozprawiając z Wigami dowodzą, iż stan społeczny Anglii jest ostatecznością doskonałości ludzkiej, że wszystko zatem co jest, jest dobre, doskonałe, na niewzruszonych oparte zasadach. Wszelkie zaś wznowienia, przez przeciwników podawane, są błache i nie wiele znaczące, których praktyczność na niespokojność tylko naród ciągle wystawia, jako najmocniej o tym przykład dokonany na Karolu I. przekonywa. Za teorią idzie praktyka, w której przekupstwa kalomnije, szykany, przeciw swym przeciwnikom w całej obszerności wychodzą na scenę publiczną. Wybory na członków do parlamentu są właśnie tym placem bitwy. Na co tylko wybiegi ludzkie zdobyć się są w stanie, wszystko tu ma miejsce. Każdy środek jest dobry, byle tylko Torys na członka do parlamentu mógł być wybranym. Przez pozyskanie większości w izbie niższej na elekcjach wprowadzają dopiero swych naczelników z tryunfem do władzy. Raz u władzy Torysi, żadnych sposobów nie opuszczają, mając na uwadze obroty nieprzyjacielskiego obozu. Pokonani w czém od swoich przeciwników, zaraz wywieszają chorągiew z napisem, a zatem nic więcej, przez co są zawsze loicznymi. Zasada ich w ogólności na trwalszych jest oparta podstawach, a nizeli ich przeciwników, gdyż jest zachowawczą

nie tylko przez rozum ale i instynkt. Tam bowiem gdzie pozostają ślady w narodzie przemiany władz, żadna władza długo trwać nie może, jeżeli na niesprawiedliwości istność swoją opiera. Pomyślnym skutkiem okryte wstrząśnienia narodowe nie tylko zwykły rozwiązywać zastarzały stan rzeczy, ale i dla nowego, jeśli się ze starym w głównych styka punktach, nie miłą rokują przyszłość. Czujność zatem i czynność Torysów zupełne znajdują wytłómaczenie.

Lecz i Wigi nie lubią nic z nabytych korzyści utracić, owszem wszystko dla siebie i przez siebie załatwiać zwykli. Ani kościół narodowy, ani najwyższa władza królewska, nie mają z nich stałych i niewzruszonych obrońców. Wigi od Torysów w tém są śmielsi, choć mniej loiczni, iż nie szukają żadnej świętości dla pokrycia swoich ziemskich zamiarów. Zbogacenie swoich interessów na skupienie bogactw z całego świata, oto cielec złoty, przed którym handlarskie Wigi czołem bić zwykły. Odejmij owo bożyszcze, a znajdziesz Wigów w zupełnej niemocy powiedzenia Ci czego chcą, i na jakiém opierają swoje istnienie stanowisku. Wigi są prawdziwymi kupcami politycznymi. Jak handel brzydzi się niewolą, bo w niej kwitnąć nie może, tak Wigi są nieubłagani nieprzyjaciele despotyzmu. Przez Wigów rewolucya z r. 1640. była silnie popierana, (choć wtenczas jako partya nie istnieli). Przez nich została dokonana rewolucya z r. 1688. Przez Wigów dalej wprowadzenie nowej dynastyi w r. 1714. nastąpiło. Chępliwi ze swoich zwycięstw przyznają się do wszystkiego, nie uważając jak pierwsi na wielkie tego czynu następstwa. Idąc za interesami handlarskimi Wigi są ruchliwsi od poprzedników swoich, i więcej reformacyjni. Z powodu zasady, na jakiej się dziś organizacya Angielska opiera, interessa rolnika od interessów mieszczanina różnić się koniecznie muszą, a to nie dla tego, aby one w gruncie samym miały być odmienne od siebie, ale raczej dla tego, iż miejsce sprawiedliwości socyalnej ogarnął interes osobisty. Opierając swą siłę Wigi na ludności uprzywilejo-

wanej, po miastach rozłożonej, naturalnie jej interessami najwięcej się zatrudniają. Tak zwane gminy miejskie tutaj (Municipal - Corporations) były zawsze przedmiotem Wigowskich pieczołowitości. Mając interessa osobiste na widoku, Wigi są równie nieubłaganymi nieprzyjaciółmi demokracji, i w tym względzie z Torysami są na tym samym gruncie, i z tym samem celem. Jak objąć najwyższą władzę, to było ciąglem ich zagadnieniem. Prowadzone z tego względu walki z nieprzyjaciółmi były nieodzowne. Jak pierwsi tak i ci ostatni, wszystkie robią wysilenia do otrzymania tego ultimatum. Słyszac ich, sądziłbyś, iż na najpierwszych trafiasz obrońców ludu, bo na najogromniejszych demagogów, co wszystko przecież trwa dopóty, dopóki punkt władzy nie jest zdobyty. Na targowisku elekcyjnym są największymi przyjaciółmi interessu ludu, po za niem najzimniejszymi tyranami. Ani jęki ubóstwa, ani głos ludzkości do serc ich wcisnąć się nie może. Wszystko, co ze społeczeństwa na swój interes wyciągnąć mogą, dokonywują. Z biednych nawet dzieci pracy korzystać nieomieszkuja. Cały świat dla ich interessu pracować winien, gdyż oni nigdy dosyć mieć nie mogą. Wszystkie przeto kroki ze strony Wigów dążące do ulepszeń niby towarzyskich, niemają innego znaczenia, nad chęć zubożenia swoich kieszeni. Zachować stan społeczny taki, jaki jest, sposobami przez nich tylko podawanymi, uleść czasem smutnym okolicznościom, których wstrzymać niepodobna, pilnować jak najbardziej interessu handlarzy, o to cel i środki Wigów.

Nic nie masz mizerniejszego i boleśniejszego nad walkę partyi politycznych, które między sobą nie mają silnych, dobitnych, opartych zupełnie na innych zasadach różnic. Są to walki nie tylko wycieńczające siły narodowej dążności, ale nadto też dążność zaciemniają, niszczą i stają się przyczyną ogromnej w narodzie politycznej ciemnoty. Wśród samej walki cóż za niskie, poziome, hańbiące okazują się czyny. Zamiast szukania tryumfu myśli,

w braku jęj, szukać muszą tryumfu osobistych widoków, które znowu zasmucające wyradzają następstwa; wszelka polityczna niemoralność z tego wypływa źródła. Nieufność, przekupstwo, zazdrości, intrygi, bezsumienność rozplywają się z góry na cały naród i jadem swym zatruwają najzdrowsze jego części. Życie publiczne, ta najprzykrzejsza a zarazem najszlachetniejsza ozdoba życia ludzkiego, staje się wówczas środkiem handlarskim, bo sprzedają publiczną. Gdyby kto chciał sądzić o przyczynach zaciętości, z jaką Torysowie z Wigami od stu przeszło pięćdziesięciu lat walczyli i walczą, tenby musiał wnosić, iż interes między temi partjami jest tak różny i tak wielki, że pociąga za sobą zupełne przeistoczenie stanu społecznego Anglii. Inaczej owych rozmarnotrawionych pieniędzy, owych przekleństw, owych zbrodniczych wyrzutów, owych nawet surowych prześladowań przy wstąpieniu na tron Jerzego I. wytłómaczyłoby nie było podobna. Tymczasem historia nas uczy, że obie te partje były u steru rządu, że obie poczynawszy od Jerzego I., prawie ten sam przeciąg czasu zajmowały w zawiadywaniu interessami państwa, i że ani jednego w czasie tym nieustanowiono prawa, w którymby miano choć z daleka na celu interes ludu, o którym tak szeroko i patetycznie mówcy opozycyi a późniejsi ministrowie państwa rozprawiali. W tym to czasie właśnie za długiego ministerstwa Roberta Walpola, oprócz despotycznych czasami kroków względem tych, co za Stuartami trzymali, natrafiamy na zmianę jak najniekorzystniejszą dla strony liberalnej, bo na zmianę parlamentu trzyrocznego na siedmioroczny ⁵¹⁾. Dalej systematyczne wprowadzenie do izby niższej między członków parla-

⁵¹⁾ Roku 1717. zamieniono trzyletni parlament na siedmioletni. Dawniej trwanie parlamentu zależało od woli panującego. Po rewolucyi roku 1688. izba niższa wniosła bil, w którym ograniczyła najdłuższe trwanie parlamentu do lat trzech. Po upłynionym tym czasie nowe wybory na członków izby niższej miejsce mieć po-

mentu kupowania głosów, temuż ministeryum Wigowskiemu się przynależy. Pomimo całej mocy wymowy w opozycji będącego Pitta, ojca późniejszego ministra, za dostaniem się tegoż do steru rządu, wszystko wewnątrz tym samym idzie trybem. To samo się dzieje z ministeryum Torysów od r. 1761. do r. 1831. Wigowie bowiem za długoletniego panowania Jerzego III. prawie całkiem od władzy najwyższej wykluczonymi zostali.

Żadnej, śmiało powtarzamy, jeszcze niemożna wynaleść różnicy w zarządzie wewnętrznym dwóch tych partyi. Taż sama pozorna uległość królom, toż samo pilne baczenie, aby nic z swoich nieuronić zdobyczy. Taż sama moralność publiczna, też same środki w przeprowadzeniu błących widzi mi się; słowem wszystko jednym i tym samym odbywa się trybem. Czujne tylko Wigi na interes handlarski śmiało się rzucają na zewnątrz, i nielitościwie prześladują swych przeciwników, jeżeli ci cokolwiek są powolniejszymi. Popularny Wig i za wielkiego uchodzący człowieka stanu, wzmiankowany przez nas wyżej ojciec Wilhelma Pitta, na łożu śmiertelném jeszcze, zaklina Anglią, aby Francyi wznosić się niepozwołała.

Odgrywać rolę najpopularniejszych ludzi, bronić wiary, kościoła, praw indywidualnych, oto pospolity język zwyciężonych stronnictw. Torysi okrzykują Wigów za Ateuszów, niemoralnych, republikaninów, somowładnych, podszywających się pod płaszczyk ludu, którego są zdrajcami. Wigi znowu Torysów chrzczą nazwiskami, barbarzynców, despotów, nietolerantów, krew ludu ssących, nieprzyjaciół wolności i t. d. Środki nawet do reformy społecznej dążące, znajdują jak u jednych, tak i u drugich ogromnych adwo-

winny. Bill ten ze strony Wilhelma III. był odrzucony, co jednak przy uporze izby niższej nie przeszkodziło, aby r. 1694. zamienionym nie był w prawo. Trzyletnie trwanie parlamentu było w Anglii przez lat 23.

katów skoro są po za władzą. Pamiętny nieprzyjaciel rewolucyi francuzkiej Wilhelm Pitt pierwszy krok publicznego swego życia w izbie niższej stawil jako gorliwy reformator. On pierwszy za czasów ministerum koalicji, wniósł projekt r. 1782. do zmiany i ulepszenia systemu elektorálnego, który to projekt później, będąc ministrem jak najmocniej potępiał. Lubo te partye, mają jedno systema, niczém niewzruszone, języki ich późniejszych naczelników są dopóty różne, dopóki niezostają prawdziwymi dowodcami interesów stronnicych. Pokazać się w opozycji przeciw istnjącemu ministerium, zdolnym, wymownym, czynnym; zyskać poklaski ludu przez deklamacye do niczego nieprowadzące o prawach tegoż ludu; sprzedać się w końcu drogo na usługi ministerium, lub jeżeli ono jest za słabe, zająć jego miejsce, niezmienając w niczém narodowej wewnętrznej polityki; — oto był cel i środek wszystkich znakomych tutejszych ludzi stanu, stojących podług okoliczności na czele różnych partyi. — Nie ludzie tutaj tworzą partye, ale partye wspierają i wynoszą niepospolite zdolności. — W okręgu takiego życia społecznego, inaczej być nie może. Jeżeli masz zdolności wyższe, sprzedaj je na usługi jednej z dwóch partyi, a partya cię znakomitym zrobi człowiekiem. Od czasu jakęś się sprzedał, oczy, uszy, usta należą (jak to mówca izby niższej powiedział Karólowi I. r. 1641) nie do ciebie, ale do twego stronnictwa. Pod jakimkolwiek względem obejrysz owe stronnictwa polityczne, znajdziesz wszędzie jedność środków. Różnica bowiem interesów rólnika, od mieszczanina, aczkolwiek z powodu osobistego interesu znajdować się musi, jest wszakże tak małą, iż za nieistnjącą w główném zapatrywaniu się na rzeczy uważaną być musi. — Dowodem tego wszystkiego, są jednakowe czyny obu stronnictw, skoro zostają u władzy. Wśród tych walk dwóch stronnictw przy największej nawet tożsamości wyobrażeń politycznych, interes osobisty znajdzie różnicę, rozdzieli wyznawców ich na dwie strony, i będzie kołowrocił niemi, Bóg wie dla jakich widoków. — Dopóki z królem walczyli, partye dzisiejsze

były jedną, kiedy do walki z ludem przyjdzie, zobaczymy ją także jedną i tą samą.

Po tém krótkiem przypatrzeniu się życiu wzmiankowanych stronnictw, każdy się z nami zgodzić musi, że opinie aczkolwiek co do głównego punktu zgodne między sobą, nie mogą przecież być opinią większości narodu. Uprzywilejowane kasty w narodzie, nie były nigdy społeczeńską większością. I w samej rzeczy, ani Wigi, ani Torysi do tego się nieprzyznają. Opinie ich mają tylko uchodzić za zrozumienie potrzeb narodowych, z czego wyprowadzają swe usprawiedliwienie opieki nad społeczeństwem angielskiem. Tymczasem świadectwa historii angielskiej uczą nas, iż opinia ludowa także się w przeszłości objawiać zwykła, i że zawsze na największych przeciwników we wszystkich przywileistach natrafiała. Jakoż wyznawcy Wicklefa przy końcu 14. wieku chcieli i zbrojnie żądali równości socyalnej. Tenże sam lud ciągle niepokoił panowanie familii Tudorów, i wymógł przez swoje jedynie ubóstwo, ów sławny statut 43ci za panowania Elżbiety, który przyznaje ubóstwu prawne wsparcie. Tak zwani Levellers, niwellatorowie, dopominali się o zmianę socyalną, nie zaś polityczną państwa. — Najmocniejszy opór stawiany im przez Kronwella dowodzi jasno, iż rzeczy były dobrze przez nich pojmovane, i nawet popierane. Rozmaite nawet w ciągu 18. wieku poruszenia ludowe, jakoteż niektóre z tych czasów pisma świadczą, iż pomimo ogromnej ciemnoty, w jakiej go do dziś dnia uprzywilejowani panowie utrzymują, biedny lud czuł swe przykre położenie, pragnął ciągle swego ulepszenia, i z tego względu niemając jasnego pojęcia, służył walczącym stronnictwom za najużyteczniejsze i najskuteczniejsze narzędzie w przeprowadzaniu ich osobistych widoków. Gdyby stronnictwa Wigów i Torysów nie miały innych podrzędnych osobistych interesów, to już rozerwaniem ludu na dwie strony, zatrudnianiem go ciągłym swymi widokami, wielką głównemu zachowawczemu systematowi, usługi by robiły. Jeden ten czyn usprawiedliwić jest w stanie wyżej wymienione istniejące partye.

Zostawiony samemu sobie lud wkrótceby się musiał poznać na swoim przykrém w towarzystwie położeniu i do zmianyby spieszył. Kiedy sama jego groźna postawa wymogła na panach niektóre ulepszenia, czegożby w stanie nie był dokazać, z pojęciem własnego interesu. Począwszy od końca 14. wieku, aż do r. 1832. to jest do przeprowadzenia Billu reformy, zawsze drzano przed ludem. Ostrożności przedsiębrane za rewolucyi francuzkiej z r. 1786. najmocniej przekonywują, że cel ludu od celu kast jest zupełnie innym.

Ostatecznym wykończeniem budowy społecznej w Anglii, ręką długiego parlamentu z r. 1540. nakreślonej, jest tak zwany Bill reformy z r. 1832. — Z wielkimi przygotowaniem i największym hałasem prawo to elektoralne przeprowadzone, uświęcenie władz wszystkich najwyższych w tym roku otrzymuje. Jak gdyby zupełnie rzecz nowa, wzbudziła największą radość w całości narodu, i nad Torysowskiem pryncypium z okazałością tryumfowała. Tymczasem już parlament Kronwellowski z r. 1654. prawie zupełnie na téj zasadzie był zwołany. Jak w r. 1832. tak i w r. 1654. zasada na majątku oparta, stanowiła prawomocność wpływania na wybory członków do izby prawodawczej. — Bill ten zatem nie był wynalazkiem Wigów, z 19. ale przodków ich z połowy 17. wieku. Ilość nawet pieniędzy potrzebnych na uzyskanie tego prawa, zważywszy stosunek czasu, jest ta sama: każdy bowiem mieszkaniec posiadający kapitał, czy to w posiadłości gruntowej, czy w dzierzawie, czy w sprzętach, funtów szterlingów 200 wynoszący, mógł zostać wyborcą do Kronwellowskiego parlamentu. Dzisiejsze zaś prawo, biorąc dochód roczny od kapitału za kwalifikacją elektoralną, i ten dochód roczny sprowadzając do f. s. 10. nieodstąpiło w niczem głównej myśli republikanów dawnych angielskich. ⁵²⁾

⁵²⁾ Prawo dzisiejsze elektoralne w Anglii przyjmuje za zasadę procent opłacany rocznie z posiadłości, czy to ziemskiej czy budynkowej. Prawo zaś przed r. 1832. miało więcej względu na

Na Bill reformy elektoralny z roku 1832. potrzeba się z dwóch zapatrywać względów. Naprzód co do jego dążności, — potem co do następstw nieodzownych, z téj dążności wynikających. Przez oparcie wolności politycznych na pieniądzach, dążność jego była naturalna i sprawiedliwa, bo miała na celu zrównanie obywateli w prawach politycznych. Średnia bowiem warsztwa społeczeństwa tu-tejszego przed ustanowieniem tego prawa, niezmiernie dziwną przedstawiała z siebie postać. Pomimo bowiem zupełnej, w naturze saméj leżącej równości między klasą średnią, przywileje wszakże wśród niéj istniejące rozrywać musiały harmonijną jedność, a stąd osłabiać jéj żywotną siłę.

własność. Główna dzisiejsza jak i nawet dawniejsza zasada rozdziela się na dwie odnogi, obejmująca jedną mieszkańców prowincjonalnych czyli wiejskich, drugą mieszkańców miejskich. Jak dawniej własności (free holds), chociażby najmniejszą czyniące in-
 tratę, bo do 40 szelingów rocznie wynosząca, wchodziły w prawo elektoralskie, tak dzisiaj posiadłości czyniące dochód pewien prawem oznaczony, są podciągnięte pod niniejsze elektoralne prawo. Warunki do elektorstwa prowincjonalnego więcéj są skomplikowane aniżeli do miejskiego, z powodu zaszytych praw i zwyczajów, dotyczących czy to własności, czy dzierzawy téj własności. I tak: summa 50 f. s. rocznie z gruntu opłacana jest wystarczającą do wyzwolenia się politycznego, toż samo i summa funtów 10 dochodu rocznego jest dostateczną, byle dzierzawa kontraktem objęta była na lat 60. Jak dzierzawcy tak właściciele jednych majątności są elektorami. Bill reformy istniejących własności 40 szelingowych nie wykluczył z prawa elektorального, koniec im jednak nazaczył. Prawo miejskie daleko jest prostsze, ponieważ przypuszcza do siebie wszystkich Anglików, którzy z zabudowań oprócz parafialnych podatków, płacą czystéj dzierzawy funt. st. 10. Bill reformy z r. 1832. zachował starą zasadę co do wybieralnych na członków do izby niższej. Wymaga ona od prowincjonalnego własności, z której roczny dochód wynosi f. s. 600 (złtp. 24,000); od miejskiego kandydata zaś połowę téj summy. Prawo to za Anny dopiero było ustanowioném. Kronwell od tych ostatnich w instrukcyach z r. 1653. dla Szeryfów, wymagał nie funtów szterlingów, ale prawości i bojaźni Boga. Żałować tylko należy, że Kronwell katolików od uczestnictwa politycznego wyłączył. W przeciwnym bowiem razie byłby liberalniejszym od dzisiejszego istniejącego prawa.

Zniszczenie przeto owej różnicy było konieczne i tłumaczące jasno widoczną dążność. Przypatrzmy się teraz jej następstwom.

Zrównane prawo elektoralne wszystkich przywileistów między sobą, utworzyć naturalnie musiało dwa tylko jasne i dobitne stronnictwa w narodzie — to jest tych, którzy mają pewne już w rękę swoim kapitały, i drugie stronnictwo tych, którzy ich niemają. Pierwsi przy nagromadzonym kapitale posiadają wolność polityczną — drudzy zaś, niemając nagromadzonego, zostają w niewoli. Pierwsze zatem stronnictwo złożone jest z ludzi, którzy oprócz materialnej potęgi, wyobrażanej kapitałami, posiadają jeszcze potęgę polityczną, — drugie zaś z tych, którzy przy niemocy materialnej są jeszcze czasami prawem na niemoc polityczną skazani. Jaśniejszej zdaje się, a zarazem prostszej różnicy w narodzie przywileistów zrobić niepodobna, z czego wynika, iż Bill reformy z r. 1832. niezmiernie wielką przysługę dla sprawy uciemionego ludu przyniósł. Zrozumiejmy się.

Zapatrując się z bliska na stan dzisiejszy społeczeństwa angielskiego, wyrzekłbym, iż ustawa zasadnicza jakiegokolwiek narodu, opierając wyzwoleń swych mieszkańców na walorze pieniężnym, wynalezioną wtenczas została, kiedy demokracja stanęła w przedsionku narodowej świątyni. Inaczej trudnoby niezmiernie wytłumaczyć tak bijącą w oczy niedorzeczność. Jest to istotnie wybieg przywileistów przed ludem, łączącym się na swoim stanowisku. Żadne dawne przywileje nie są tak rażąciami nadużyciami, jak opieranie prawne potęgi człowieka na pieniądzu. Oprócz uczuć sprawiedliwości zdrowy rozsądek w całej mocy odpycha podobnie ubliżającą zasadę. Pomimo, że loika przywileistów nakazywała szukać sposobu porównania średniej klasy społecznej, przeciw niepodobna przypuścić, aby ona takowy sposób za jedyny i nieodzowny uznać miała. Opozycja Torysów z tego już względu ma wielką, nie powinni zastężyć, ale moc przewidywania wypadków. Roz-

patrzenie się bliższe w tym przedmiocie, najlepiej nam całość objaśni.

Tłumacząc najogólniej każdy kapitał leżący, trzeba przyznać, że jest niczem więcej, jak prostym owocem pracy ludzkiej, czyli że praca ludzka jest przyczyną każdego zbiorowego kapitału; — każde zatem prawo polityczne, opierające swą istotność na zebranych z pracy ludzkiej kapitałach, opiera się mniej więcej na prawdziwej zasadzie, bo na pracy ludzkiej. Dążność stąd podobnego prawa jest dobrą, sprawiedliwą. Gdyby społeczeństwa ludzkie organizacją socyalną na tym żywiole oprzeć chciały, podówczas możnaby z pewnością wnosić, iżby w jak najharmonijniejszym wewnątrz siebie zostawały stanie. — Bill przeto reformy z 1832go roku zasięgnął istotnie dobrego i niewzruszonego gruntu, na którym przyszły gmach socyalny stawiać dogodnie będzie można. Kiedy tak jest, dla czego skutki z tego prawa elektorального są tak przeciwne socyalnej harmonii? Dla czegoż po wprowadzeniu go w życie stan tutejszych mieszkańców w niczem polepszonym nie został? Dla czego wszystko tą samą co dawniej odbywa się kolejną? Miałaby usprawiedliwiona przez nas zasada być fałszywą?

Gdyby Bill reformy zasadę tę całkiem w życie wprowadził, to podówczas i najmniejszej nie podpada wątpliwości, że stan społeczny inne musiałyby przedstawiać skutki nad te, na jakie dzisiaj spoglądamy.

Bill reformy z r. 1832., wywalczając kapitały zebrane z pracy ludzkiej, też pracę uświęcił. — Praca ludzka w podobnym razie przeciw wszelkiej loice za kapitał polityczny nie jest uważaną. Bill reformy brzmi właściwie tak: „Ty, który posiadasz już taki kapitał, od którego procent roczny wynosi tyle a tyle, masz prawo wpływania na wszystkie interesa państwa, to jest: w twoim ręku masz prawodawstwo, sądownictwo, przywileje miejscowe, urządzenia parafialne, jednem słowem wszystkie dobrodziejstwa towarzyskie. Ty zaś, który za cały kapitał masz

swoją jedynie pracę, z której swe życie i życie twój familii musisz utrzymać, do niczego należeć nie możesz.“ — Na większe, zdaje się, bluźnierstwo, w ustawie zasadniczej państwa zdobyć się trudno. Więc praca ludzka, ów kamień węgielny każdego kapitału, liczy się socjalnie za nic, dopóty, dopóki nie stworzy pewnego o sobie materialnego wyobrażenia? Lecz czémżeż jest praca ludzka, jeżeli nie kapitałem, który wymaga tém silniejszych względów dla siebie każdego prawodawcy, im w słabszym znajduje się rękę. Jestże sprawiedliwie, słusznie, loicznie, aby praca ludzka wtenczas dopiero pod opiekę szczególną praw miała wchodzić, kiedy przez utworzenie materialnej o sobie potęgi, prędkiejby się już bez tego obejść mogła? Możeż podobnego rodzaju ustawa zasadnicza długiego spodziewać się istnienia? Nie zaiste — praca ludzka zupełnie wyzwoloną być musi, tém bardziej zaś i spieszniej w kraju, w którym na tak dolegliwe okoliczności jest wskazana. Bill reformy, pod jakimkolwiek względem obejrzany, nie jest niczém więcej, jak ostatnim wybiegiem na oszukanie demokratycznej dążności całego ludu.

Żadne społeczeństwo z dzisiaj istniejących nie przedstawia nam tyle przedmiotów do głębokiej rozważki, ile Anglia. Wyspiarski ten naród wszystkie nam odpowiedzi na najtrudniejsze socjalne zagadnienia w czynach przedstawia. Powiedziałbym raczej, że tu czyny prędkiej się tworzą, aniżeli teorye. Przyczyny tego szczególnego zjawiska w następujących szukałbym okolicznościach.

Jest to już rzeczą dowiedzioną, że tam pomimo naskupianych w jedném rękę bogactw, przerażające na dole panuje ubóstwo. To ubóstwo ma swój język i swoją gotową na wszystko odpowiedź. Przy najmniejszej niepomyślności, z daleka jeszcze grożącej, zaraz na scenę wychodzi, i przestraszem wszystkich napełnia. Wszelkie nadzwyczajne środki w takowych razach przez parlament używane, nie są stanowczo zaradcze. Są to zazwyczaj chwilowe zabiegi, dopóty dobre, dopóki ostateczność nie nadejdzie. Przyczy-

na złego w daleko głębszym spoczywa nurcie, a tamowanie ciągłe jego biegu nie jest to zniszczeniem źródła, z którego bierze swój zaród. Jakoż gdyby sobie chciał kto zadać pracę porównania ustaw towarzyskich za panowania familii Tudorów z dzisiaj istniejącymi, tenby i najmniejszej, można powiedzieć, między niemi nie znalazł różnicy, owszém statuta prawie wszystkie z owych czasów dzisiaj jeszcze są w życiu. Prawdodawstwo terażniejsze Anglii, ten labirynt, z którego wyjść nikt nie jest w stanie, liczy w sobie ustawy najodleglejszych sięgające czasów, i podług nich towarzyską wymierza sprawiedliwość. Prawo np. o własności jest to samo dzisiaj, jakie było przed trzema przeszło wiekami. Praca ludzka jako własność, najmniejszej nie doznała w prawie zmiany — gdyż sposobu wynagrodzenia za pracę, różnego dzisiaj nieco od dawnych zwyczajów, za główną zmianę uważać nie można. Tymczasem okoliczności, czas, na stosunki towarzyskie mocno wpłynęły. Między innemi ludność sama krajowa w zupełnie innym dzisiaj od dawniejszego znajduje się stosunku. Jakoż ludność Anglii z prowincją Walis za czasów Henryka VII. na początku 16go wieku wynosiła 2,300,000. Za Elżbiety przy końcu tegoż samego wieku liczyła 4,400,000, dzisiaj zaś sięga 14stu przeszło milionów. Różnica przeto znajduje się o 10 milionów ludności.

Wzrastająca tak znacznie ludność, zastawała naturalnie prawa i organizacją gotową, podług której bieg swój torować musiała. Wyzuta z praw politycznych, nie mogła w żaden sposób wolnego robić obrotu, ale taki, jaki jój przez jój panów, przez króla i przywileistów wskazanym bywał. Mając sobie zagrodzoną drogę przez obwarowanie najsukcieńsze własności ziemskiej do porządnego i ścisłego urzędzenia stosunków między sobą towarzyskich, musiała ta ludność po największej części z koniecznej potrzeby rzucić się na wszystkie strony świata, w celu utworzenia sobie innego kanału do urzędzenia lepszego stanowiska. Z konieczności wynikłe emigracje, wcześniej tu swój biorą początek. Myliłby się, ktoby sądził, że rząd zbył się względem emi-

growanych praw swych, tyranizujących ich stosunki socyalne i polityczne. Rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Pod pozorem niby protekcyi swoich poddanych, tutejsi przywileiści, zwłaszcza kiedy z królewską władzą zakończyli już walkę, rzucili się sami do kolonizacyi, czyli mówiąc zrozumiałej, do rozszerzenia swoich praw po za granicami narodowej wyspy. — Biedny zatem lud, w którąkolwiek udaje się stronę, wszędzie napotyka na tych samych panów, przed którymi się chronił. Mądra organizacya kompaniczna wszystkie żywioły bogactwa światowego pod siebie zagarnia, i wychodzących z kraju pod swoje ściga rządy. Kompania w Indiach Wschodnich jest to kasta przywileistów. Jak wszystkie publiczne czynności, tak i owa maxyma teoretycznego doznaje usprawiedliwienia. „Najważniejszą dogmatyczną zasadą wzrostu bogactwa narodowego, utrzymuje Adam Szmít, ojciec szkoły ekonomistów politycznych, jest niemieszanie się rządu w handlarskie stosunki, to jest: podług téj zasady, w praktyce w Anglii będącej, rząd powinien tylko protegować handlarskie stosunki, chociażby one nawet z uczciwością i sprawiedliwością mijać się miały. Wojna dzisiaj z Chinami tę na sobie nosi cechę. — Nic dziwnego przeto, że handel, a za nim i przemysł, olbrzymim krokiem wzniosły się w górę w Anglii. Nie uszło bowiem lat 200 od zwycięstwa otrzymanego nad samowładztwem królewskim, a Anglia stała się skrzynią bogactwa świata. Wschodnie i Zachodnie Indye, Ameryka i inne późniejsze odkrycia, przechodzą pod prawa przywileistów. Lud zaś nie polepszając swojej kondycyi socyalnej w tych częściach świata, nietylko gdzie może, jak np. w Stanach północnej Ameryki, porywa się do broni przeciw swym ciemiezcom, ale nadto emigracya dla niego staje się niepopularną.

Przytaczając jedną okoliczność, tak silnie na zmianę interesów każdego społeczeństwa wpływającą, nie można w żaden sposób pominąć i drugiej, również potężnie dotykającej sprawę towarzyską. Mówimy tu o zastąpieniu pracy ręcznej człowieka inną, nierównie większą i skuteczniejszą

siłą. Rozmaite ulepszenia pracy za pomocą nowo wynalezionych machin, pozbawiły tysiące rąk zarobkowania w celu utrzymania swego życia. Praca ta sztuczna, że tak powiemy, najwięcej czuć się daje tam, gdzie społeczeństwo po największej części na sile ludzkiej przedmioty handlowe przez czas długi opierało, i gdzie ogromna ludność od niej zależała. Anglia jest jedynym krajem, nietylko w Europie, ale w całym nam wiadomym świecie, w którym podobnego rodzaju praca wielkie społeczne zmiany za sobą pociągnąć musiała. Najzapalczywsze oburzenie ludu przeciw zaprowadzeniu machin, nie z zazdrości, ale raczej z czucia tej zmiany wynikały. Podobne bowiem urządzenie pracy wymaga daleko więcej zbiorowych kapitałów, aniżeli rąk ludzkich, z czego wynika, że dla kapitałów zrobił się ruch wielki, dla pracy zaś ręcznej, owego politycznie uwięzionego kapitału, zagrażały straszliwe ciosy. Gdziekolwiek tedy obrócimy naszą uwagę, wszędzie widzimy dotykalne dowody, że jak dla bogatych wszystko pomyślném toczy się kołem, tak znowu dla ubóstwa przeciwne wyradza skutki. Z tego wszystkiego jakież naturalne i nieodzowne następstwo? Oto takie, jakie tutaj widzieć można. Disharmonia socjalna jak największa wszędzie się słyszeć daje, bo wszystko jest w grze, a wszystko na fałszywej opiera się podstawie. Mała część mieszkańców we wszystko aż do zbytku obfituje, większa zaś w nic, nawet w potrzeby niezbędne do życia zaopatrzyć się nie jest w stanie.

Żadne ze znanych nam społeczeństw nie przedstawia takiego wysilenia się prawodawstwa krajowego względem ubóstwa, ile Anglia. Od owój pamiętnéj rewolucyi przy końcu XIV. wieku za panowania Ryszarda II., aż do dni naszych, władza prawodawcza ciągle stara się rozwiązać zagadnienie o ubóstwie w jak najkorzystniejszy sposób dla siebie, i zawsze w końcu znajduje się w niemożności. Dostyc nadmienić, że stosi leżą praw dotyczących niniejszék kwestyi. „Czy ubogi z powodu swego ubóstwa ma być „uważany za zbrodniarza szkodliwego społeczeństwu? — „Czy żebrak zasługuje na karę śmierci? — Czy człowiek

„bez pracy kwalifikuje się na niewolnika?“⁵³⁾ — Wszystko w tutejszem prawodawstwie rozstrzygnięciem zostało affirmative. — Statuta o ubogich za panowania Henryka VIII., Edwarda VI. i z początku panowania Elżbiety wydane, są przerażającymi pomnikami dla uczuć ludzkich. Nie potrzebuję tu, zdaje się, przypominać czytelnikowi, że za panowania właśnie tych ukoronowanych głów zaszła znakomita w tutejszem społeczeństwie zmiana towarzyska, przez wprowadzenie religii protestanckiej. Zmiana ta, jak to wyżej widzieliśmy, była niekorzystną dla ludu, z powodu obrócenia posiadłości po kościele katolickim zostawionych na użytek zupełnie prywatny, nie zaś publiczny. Jedyny stąd sposób czyto nabierania oświaty w ręku księży będącej, czy też otrzymania wsparcia parafialnego, zniknął, a w miejsce jego nic szczególniej pod pierwszym względem, aż do dni naszych, nie zostało postanowionem. Ubóstwo stąd pod względem materyalnym, jak intelektualnym, zwiększyć się koniecznie przez zaprowadzenie religii protestanckiej musiało.

Pomimo całych wysiłen praw tutejszych przeciw ubóstwu, wzrastaniu się jego nie zapobieżono bynajmniej — owszem wzrost jego jest zupełnie stosunkowy do rozmnażającej się ludności, i do zwiększającego się bogactwa uprzywilejowanych panów angielskich. W ostatnim roku

⁵³⁾ Aby dać czytelnikowi wyobrażenie o srogości tutejszego prawodawstwa względem ubóstwa, przytaczamy ze Statutu I. Edwarda VI. rozdział 3ci, mówiący o próżniakach: „Jeżeli ktoś przez trzy dni będzie próżnował, podówczas może być pojmany jako niewolnik (serf), i wypaliwszy mu na piersiach żelazem gorącym literę S, będzie żywiony chlebem i wodą i zmuszony pracować dla osoby, która go wzięła, jakkolwiek podła będzie praca, bi-ciem, krepowaniem, lub inaczej. Gdyby dalej tenże oddalił się od pana, na 14 dni, podówczas wypali mu się na czole literę S, i przyzna go się panu za niewolnika na zawsze.“ Ten statut był w użyciu przez lat tylko dwa — pokazuje on niespokojność nowych właścicieli dóbr po księżach zabranych, i ich szlachetność serca. Podobnych statutów o ubóstwie jest bardzo wiele.

życia i panowania swego Elżbieta, po rozmaitych w ciągu jej rządów robionych próbach, zmuszoną się widzi, dobrowolne składki po parafiach na ubogich, zamienić na prawne i zmuszać mocą tych, których serc ani łzy, ani kalectwo, ani starość wzruszyć nie były w stanie. Tak zwani żebracy doznają nad sobą prawnej opieki, i od tego czasu, to jest od początku 17go wieku roku 1603., widzimy ciągle inne przedsiębrane środki panujących względem ubóstwa. Przyszedszy do tego ważnego punktu socyalnego, chciéjmy się jeszcze nieco bliżej mu przypatrzeć.

Wszyscy publiczni pisarze angielscy zgadzają się na to: iż 43 statut Elżbiety, pomimo pięknej filantropicznej strony, niezapobiega cale wzrastającemu ubóstwu. Zebrane z całego świata uwagi, jużto prywatnych osób, jużto urzędników państwa wielkiej Brytanii w rozmaitych narodach urzędowania swoje spełniających, i komissya wyznaczona nato przez parlament, wszyscy twierdzą, iż nigdzie podobnego stanu rzeczy niemasz jak w Anglii. Jakaż jest i może być tego przyczyna? Gdzie jest źródło owego złego? Podług nas owo złe nie jest trudne do odgadnięcia, owszem sądzimy żeśmy je dostatecznie wyłożyli. — Ubóstwo nie jest wypływem dobrej woli ludzkiej, ale skutkiem niesprawiedliwości towarzyskiej. — Chcąc przeto odrębnie ową kwestyą traktować przez pominięcie skutków z całej organizacji społecznej wynikających, jest to zostawić kwestyą bez rozstrzygnięcia. Praca komissyi z r. 1833. i 1834. inszej na sobie nie nosi oznaki.

Wyżej wzmiankowany przez nas 43 statut Elżbiety, pomimo całej swój pięknej strony, oplotane wyradzać musi następstwa. Nakładane podatki dla ubogich po parafiach, dosięgają nie tyle kapitałów w obiegu będących, ile cisną kapitały małe, na pracy ludzkiej po największej części oparte. Bogactwa stąd zbiorowe cierpieć na tém niemogą, kiedy przeciwnie drugie najboleśniejszego zład doznawać muszą ciosu. Wypadek więc w takim razie jest ten, gdyż inny

być nie może, „że ubodzy ubogich mnożą.“ Kiedy tak jest nie, możnaż temu prawnie zapobiedz?

Dwie tylko w podobnym położeniu zostały wytknięte drogi. — W pierwszej znajdujemy projekt zupełnego zaprzeczenia prawnego wsparcia ubóstwu — w drugiej zaś napotykamy na obostrzenie tego prawa w taki sposób, iż śmierć głodna jest znośniejsza, aniżeli podobne wsparcie. — Pierwsza pozostała dotąd projektem. — Druga zaś zostaje praktykowaną, przez tak zwany akt prawowy 43 statutu Elżbiety, z r. 1834. Ksiądz angikańskiego kościoła Malthus, ów sławny autor dzieła o wzrastającej ludności, wszystkie w tym względzie obejrzał następstwa i broniąc pierwszego projektu bardzo szczerze powiada: „że lepiej widzieć umierających z głodu bez prawnego wsparcia, aniżeli z niém na ten sam patrzyć skutek.“⁵⁴⁾ I słusznie. Tysiączne i niezliczone przykłady wynikłe z owój naprawy aktu z r. 1834. strasliwą przedstawiają w życiu społecznym scenę.⁵⁵⁾ Domy zarobkowe tutejsze są tylko okropnemi więzieniami, przestraszającemi ubóstwo. Nieludzkość praw w całej rozwinęła się obmierzłości.⁵⁶⁾ Wszystko to przecież jest konieczne do zachowania istniejącego stanu rzeczy.

⁵⁴⁾ Zobacz Malthusa list do członka parlamentu Whitbread-Letter on Samuel Whitebread r. 1807. O projekcie zaś zaprzeczenia prawnego wsparcia ubóstwu, czytaj tom IIgi dzieła jego pod tytułem: *Essay on population*.

⁵⁵⁾ Podług poprawy aktu Elżbiety z r. 1834., niewolno jest nikomu udzielać wsparcia po za domami zarobkowemi. Każdy ubogi, potrzebujący wsparcia parafialnego, musi iść do tego domu (Workhouse). Te domy zaś zjednoczyły się z sobą po całej Anglii, i ubogimi przerzucają podług upodobania i najsrożej ich traktują. Poprawa ta jest najniepopularniejszą. Wiele parafii do podobnej unii nie chciało przystąpić. Pan Peel przeciągnął to prawo do roku 1842. miesiąca Lipca.

⁵⁶⁾ Przed kilku miesiącami biedna matka z dziećciem u piersi zażądała wsparcia od jednego podobnego domu, mówiąc, iż po-

Zdaje się z tego co już powiedzieliśmy, że stan podobnej organizacji społecznej usprawiedliwionym w żaden sposób być nie może. Tam bowiem gdzie przyczyna złego może publicznie być poszukiwaną, rozbieraną i przed sąd wszystkich ludzi przedstawianą, tam usprawiedliwienie organizacji społecznej przy podobnie rażących wypadkach zdaje się być niepodobieństwem. Lubo wprawdzie rozum ludzki, dość bywa pochopny nie baczyć na sumienie, pokrywające się sukienką męczennika ludzkości, przecież niepodobna znowu przypuścić, aby tak dalece mógł się zabłąkać, iżby pomimo najsprzeczniejszych z jego twierdzeniami wypadków usiłował, nie tylko te wypadki pomijać, ale nawet z całej swojej mocy je usprawiedliwiać. Tymczasem angielscy publiczni pisarze tę smutną scenę świata w swoich pracach ciągle przedstawiali i przedstawiają jeszcze. Wszystko podług ich opinii w politycznej jak socyalnej sferze życia tutejszego narodu jest dokładnym, bo jest ostatecznością doskonałości stowarzyszenia ludzkiego. Po za nim wszystko widzą w chaosie, i disharmonii, tak jak gdyby umieranie z głodu i zalecanie téjże śmierci harmoniją socyalną nazwać się godziło. Pomimo tak rażącego widoku niemożemy przecież zaprzeczyć, aby tą przykrą dla czytelnika otwartością niewywierali pomyślnego skutku. Dobroć bowiem każdej socyalnej nauki ostatecznościami tylko mierzyć się zwykła. Począwszy od zachwalań tutejszej formy rządu, owego sławnego filozofa Loka (Lock), aż do księdza Malthus'a, wszyscy na jedno i to samo się zgadzają, to jest:

karm dla dziecka z przyczyny głodu jęj się zatrzymał. Na mocy powyższego prawa kawałek chleba został jęj odmówiony. Podobnie i w drugim i trzecim domu zarobkowym tak jęj się przytrafiło. Nie mogąc znieść widoku cierpiącego dziecka i jego płaczu, w rozpachy matka rzuca dziecko do kanału, w chwili jednak ochłonięcia wydaje największy krzyk, wołając na ratunek dziecka. Policji prędki ratunek nic nie pomógł; dziecko umarło. Wyznanie matki, sprawdzone świadectwami, takie zrobiło wrażenie, że Rząd nie wiadomo co z nią zrobił. Przykładów podobnych jest tutaj mnóstwo, chociaż podobny akt wiele ujął wydatku na ubogich.

że po za monarchią konstytucyjną nic dokładniejszego być nie może. Jak dalece te zachwalania są prawdziwemi, to nie już nasze tylko uwagi, ale codzienne wypadki przekonują; są one tak dobitne, że wszelkie argumenta przed nimi milczeć muszą. Napróżno popularny doktor Paley chciał z praw natury wyprowadzić i usprawiedliwić prawa społeczeństwa angielskiego. Ani nierówność, ani ubóstwo, ani gnuśność nie są naturalnemi następstwami organizacji społecznej, na sprawiedliwości opierającej swoje istnienie. — Daleko prawdziwsze i wymowniejsze jest twierdzenie pierwszego apostoła, wskazujące próżniaków na śmierć głodną, anizeli usprawiedliwienie filozofa angielskiego, jakoby *Vis inertiae* w naturze wielką odegrała rolę, zatrzymując wszystkie rzeczy na swoim stanowisku. ⁵⁷⁾

To samo ma się rozumieć o usprawiedliwieniu bogactwa narodowego. Okrzyczana teoria Adama Smith jako najpierwszego twórcy nowej umiejętności w Anglii, nie jest niczém więcej w rzeczywistości, jak usprawiedliwieniem systematyczném postępowania panującej klasy w zarządzie ekonomicznym. — Nim Adam Szmith się objawił z określeniem, co ma stanowić właściwie Bogactwo Narodowe, to już Anglia tego samego w swém praktycznym życiu trzymała się systematu. Począwszy od zwycięstwa otrzymanego na królach, panująca klasa w Anglii starała się jak najmocniej największe ciągnąć dochody roczne z ziemi i pracy bez zważania na sprawiedliwość, otrzymywania tych korzyści. ⁵⁸⁾ Jak Adamowi Szmith, tak ostatniemu ekonomikowi politycznemu, wzmiankowanemu przez nas wyżej księdzu Maltusowi, nie chodzi o nic więcej w głównej zasadzie, jak o nagromadzenie jak największe materyalnych przedmiotów, potrzebnych, użytecznych, lub przy-

⁵⁷⁾ Zobacz dzieło doktora Paleya pod tytułem: *Natural Theology by Docteur Paley*. Tom II. Chap. XVI.

⁵⁸⁾ Czytaj: *An Enquiry into the nature and causes of the Wealth of nations by: Adam Smith*.

jemnych człowiekowi. I Anglia ich ojczyzna oddawna z niesłychaną gorliwością o nagromadzenie podobne bogactw z całego świata starała się; więcej powiemy: gorliwość jej tego sięga stopnia, że środki używane do dopięcia celu, obierane są, wedle ich skuteczności, nie zaś wedle słuszności. — Pomimo to może się Anglia nazwać szczęśliwą? Jestżeż jej pomyślność rzeczywista? Czy przeciwnie nie lękaż się w każdym niemal wypadku groźnym najniepomysłniejszych klęsk narodowych?

Wielkie poezye wypłynęły wszędzie z rozdwojenia się poety ze światem współczesnym. Tak dusza Homera nie miała natenczas ani chwili w społecznym stanie spoczynku, kiedy wszystko co go otaczało, nosiło na sobie piętno rozumianej podług niego nieprawości, kiedy w miejsce męskości i dzielności dusz, na poníženie ich trafiał tylko, kiedy w końcu świat, w którym mu życie pędzić przychodziło, stał się dla niego boleścią nie roskoszą, śmiercią nie życiem. W takim to razie tradycyjne podania o przodkach, zostały duszy jego rzeczywistym światem, do którego nieustannie przenosił się za pomocą siły potężnej swęj imaginacyi, w nim żył, roskoszował i słodycz z niego wydobytą rozlewał na czasowe i wiekowe znane i nieznanne pokolenia. Gdziekolwiek bowiem społeczeństwo mija się w swém postępowaniu z drogą prawdziwą, wprost do wskazanego celu wiodącą, tam zawsze w gronie swoim znajduje organa, że tak powiem opatrności, które się jak najusilniej starają ów błędny pochód odwrócić i jego widzenie rozjaśnić. Wszystkie wysokie poezye tém a nie inném widzę nacechowane znamieniem. Wielki prawdziwie i niezrównany Shakspeare, żyjąc wśród społeczeństwa, które w owym czasie pomimo okazałości zewnętrznej smutny przedstawiało obraz stosunków towarzyskich, wypowiada najokropniejszą wojnę zbrodniom ludzkim. Gdziekolwiek na nie trafić może, tam się z olbrzymiem wysileniem na nie rzuca, pokonane wlecze na scenę publiczną, oskarża je w obec całego świata i cały świat zmusza, by je potępił, żadne oznaki zewnętrzne pokryć zbrodniczych czy-

nów niepotrafią. Nieporównany i nieodstępny przyjaciel niewinności, z jakąż to czułością nią się opiekuje, ileż łez niewyciska w chwili, kiedy ją jako ofiarę złości ludzkiej na ołtarzu ludzkości składa. Oderwany od całego społeczeństwa Shakspeare pracuje dla niego, kocha je i życzyłby w niem na inną, prawdziwą, nie zaś pozorną natrafić harmoniją. I boski Milton czego innego nie pragnie. Utracony raj ziemski chciałby nie tylko słowem ale i czynem odzyskać. Wszystko na co tylko najszlachetniejsza dusza ludzka zdobyć się może, dla służenia z korzyścią swjéj ojczyźnie, Milton w sobie uosobia. Zmusić towarzystwo być dobrém, tyraniją na wieki wypędzić, Angliją wyswobodzić, podnieść godność swych braci, o to myśli napełniająca anielską duszę Milтона. Lecz na tych szlachetnych usiłowaniach dwóch wielkich narodowych wieszczów, bynajmniej się nie kończy. Wspaniały Byron w ludzkości żyje, gdyż widzi jasno, iż ludzkość tylko Angliją ludzką zrobić potrafi. Prace ztąd i śmierć jego noszą na sobie cechę niespokojności duszy, przeczuwającej wkrótce nadejść mającą inną przyszłość, w której Anglii dzisiaj, doznać musi przykrych losów, jakich każdy staranny i czujny dozorca więźniów politycznych doznać w końcu powinien ⁵⁹⁾.

I w rzeczy samjéj czemżeż inném jest za dni naszych społeczeństwo, na które dotychczas spoglądaliśmy? Wyzwolenicy z pod jarzma królewskiego sąże sprawiedliwsi względem tych, którzy są po za nimi? Niesąż prawdziwymi stróżami więzień, przez tutejsze prawa wzniesionych? Czemżeż są miliony ludu w oczach przepisów krajowych postanowionych przez wolnych obywateli państwa, jeżeli nie niewolnikami w kajdanach i w więzieniu? Wpływająż oni na interesa państwa, chociaż na ich barkach takowe rzeczywiście ciężą? Anglia jest wolną, powtarzają

⁵⁹⁾ Czytaj precudowny i prawdziwy opis położenia Anglii, w Don Juanie C. X. strofa 66, 67, 68, 69, przez Byrona.

nam od dzieciństwa, rozmaici publicyści; Anglii jest wzorem urządzenia się społecznego, krzyczą wszyscy przywileiści. Lecz możnaż pytać się imię wolności z imieniem Anglii kojarzyć? Jestżeż wolność tam, gdzie się znajdują masy w niewoli.

Prawda. — Anglja w porównaniu z innemi dzisiejszemi społeczeństwami, ma najwięcej u siebie znaków wolności. — Zupełnie wyzwolone średnie warstwy społeczne musiały nieco rozpromienić swą wolność, tak, że coś światła się dostało do warstw spodnich, owego prawdziwego fundamentu socyalnej budowy. Przedzierający się atoli ten promień wolności zbawiennój jest tak słabym, że jedynie służy tylko na rozjaśnienie stanu najokropniejszego, jaki panuje w owój części towarzyskiego gmachu, nie zaś na wywieranie błogosławionych ze swój natury skutków.

Jakoż walka o wolność w Anglii bynajmniej nie jest ukończoną. Równość, wolność dla wszystkich mieszkańców państwa, oto dzisiejszy najsilniejszy odgłos, rozlegający się po całej Anglii. Nigdy stan publicznej opinii względem politycznego położenia mieszkańców Anglii, tak czynnym nie był, jakim go dziś znajdujemy. Bill reformy z r. 1832. jest téj opinii wypadkiem. Błąkająca się między stronnictwami wyżej przez nas wymienionemi, wyrobnicza klasa angielskiego ludu, nagle za wprowadzeniem w życie owego elektorálnego prawa, widzi się sama oddzielną, oczyszczoną i niezmiernie potężną. Zasada billu wyzwalająca zbiorowe kapitały naucza wyrobników angielskich, iż ich praca za kapitał prawie uważaną nie jest. Fałszywa ta zasada wyrobniczej klasie dodaje jeszcze silnego stanowiska, na którym jęć się z zupełną dogodnością rozpostrzeć łatwo. Nie uszło bowiem lat 4ch od przejścia billu reformy elektorálniej, a jużci klasa wyrobnicza zabiera sobie naznaczone miejsce, organizuje się podług praw równości politycznej, swoje istnienie ogłasza zasadami oddzielającemi ją od wszystkich istniejących stronnictw, chrzci się nazwiskiem Szartystów i w szranki

walczących wstępuje. ^{III} Otóż przyszliśmy do partji zupełnie nowej, bo do partji ludowej.

Szczególny to istotnie kraj Anglija, co do praktycznego u siebie postępowania politycznego. Począwszy od pierwszej r. 1215. rewolucji, albo raczej od pierwszej walki z despotyzmem królewskim, zawsze jednakową postępowano drogą w obrotach politycznych, jeżeli chciano, aby usiłowania na niczem nie spełzły. Pominięte te sposoby przez lud roku 1380. smutny dla niego wyrodziły skutek. Siła zbrojna ludu zazwyczaj występowała powolnie, i niejako mimowolnie. Wprzód zawsze starano się przedstawić panom w lewej ręce sformułowane żądania, nim prawą pochwyciono za broń, dla przyłożenia na nich pieczęci. Pochwycenie za broń było więcej elektryczne, aniżeli przygotowane. Owszem powstawanie przeciw gwałtownym środkom zawsze tu było i jest w modzie, chociaż w modzie znowu było niemi spory wynikłe zakończyć. Jak zakończą spór dzisiejszy Szartyści z swymi panami, to nam mniej oto chodzić powinno, chociaż rzeczywiście od tego sposobu wszystko ostatecznie zależeć musi. Cała rzecz wchodząca w nasz przedmiot, na tém się kończy, iż pierwszy krok Szartyści w ślady swych przodków postawili, że o politycznej swój karcie wielkiej niezapomnieli.

Nie jednemu zapewne z cudzoziemców przychodziła na uwagę ta szczególna zimna krew angielskiego ludu, wśród jego najogromniejszych cierpień. W Rzymie suknia w niewinnej krwi zbroczone, zmieniała stan rzeczy politycznych, tutaj zaś okropna głodowa śmierć nie jest w stanie poruszyć nikogo. Jak gdyby na większe urągowisko z niego, zostawiono mu wolność mowy, wolność druku, wolność publicznych zgromadzeń, wolność zażeń przed swymi panami, jawność związków cel polityczny mających, jedném słowem wszystko to, co najokropniejszym sposobem ścieśniają rządy kontynentalne u siebie. Pomimo tego wszystkiego, los jego nie tylko, że się niepolepszył do dziś dnia w niczém, ale nędza daleko większa, coraz bar-

dziej grasować zaczyna. Miałyżby owe potężne środki w jego ręku będące za nic być uważane, lubli być niewystarczające jeszcze?

Pomimo całej nędzy massy ludu, wynikłej z tak fałszywej organizacyi społecznej, nigdy ona przecież tak wielką nie jest materialnie, jak z moralnej strony się przedstawia. Cała usilność a zarazem wielka mądrość tu-tejszych przywileistów, zasada się na tém, aby przy najogromniejszej pracy, lud w największej można trzymać ciemnocie. Narodowej edukacyi Anglii jeszcze niema, arystokratyczną zaś w całym znaczeniu tego wyrazu posiada. Tak zwane uniwersyteta w Oxford, Cambridge, i inne kollegia są niedostępnymi dla ubóstwa. Oprócz tego zabawy niewinne, pod pozorem święcenia sabatu, są mu wzbronione. Pracując lud jak najkrwawiej dni sześć, siódmy musi przepędzić albo na słuchaniu biblii, której nie rozumie, albowi też potrzebując koniecznie jakiegóś rozrywki, na zimnem, że tak powiemy, pijaństwie. Z tych dwóch okoliczności wynika ten wypadek, iż najlepsze i najrozsądniejsze środki zapobieżenia złemu, stawały się nieużytecznymi w ręku nieszczęśliwego ludu. Dodając do tych dwóch i ten trzeci, objęty w stowarzyszeniach ciągłych panów pomiędzy sobą naprzeciw wyrobniczej klassie, a będziemy widzieli, iż lud angielski między trzy jest wzięty ognie, to jest: ciemnotę, pijaństwo i śmierć z głodu, z powodu odmówienia mu pracy przez skonfederowanych ciemiężców.⁶⁰⁾

Obrane wszakże jasne i zrozumiałe stanowisko przez Szartystów⁶¹⁾, najmocniejsze usiłowania naczelników tej

⁶⁰⁾ Aby te uwagi tém mocniej poprzeć, przytaczamy następujący czyn: Kiedy r. 1839. 6000 ludu uciekło w Newport przed 40 żołnierzami, ten wypadek niektórych naczelników ludowego związku tak dalece zraził, iż postanowili inną, nie zaś agitacyjną obrać w swém dążeniu drogę. Tę drogę wskazywali Lowett Hethyngton &, przez sformowanie edukacyi ludowej. Odezwy ich nie miały wielkiego skutku.

⁶¹⁾ Czego Szartysty żądają, czytaj uwagi Alcyaty o Anglii.

nowo narodzonej partyi w narodzie, utrzymania jój ciągle w ruchu, wyrabianie nieustanne myśli, już to za pomocą druków, już mów na Mityngach, przedstawiły całą brzydką stronę, w jakiej panująca klasa wyrobniczą ludzkość zatrzymać chciała. Ustanowienie (podobno jedno z najmędrszych), aby wszyscy szartyści w jednym miejscu wieczór niedzielny spędzali, mocna czujność pojedynczych sekcji, aby pijaństwu zapobiedz, zjednały wkrótce szacunek nawet ich nieprzyjaciół. Jakoż sześćoiletnie ich istnienie dokazało takich czynów, jakich nam historia od czasu zjawienia się dwóch stronnictw Torysów i Wigów nieprzedstawia. Silne rozwinięcie politycznych widoków, odłączenie się zupełne, czy to od najniedołężniejszych Radykałów, czy też od Wigów, sprawiły, iż Wigi przed całym światem zostali zdemaskowani. Zmieszanie się Wigów z Torysami, będzie następstwem koniecznym tego parcia strony ludowej na nich. Podawane środki reformacji przez Wigów, są ogromnym bezwstydem, za który przy ostatnich elekcyach mocno ukaranymi zostali. Anglii potrzebuje czegoś innego, jak zmiany tasy zbożowej. Podobnymi śmiesznymi koncessjami złemu, które przez wszystkich jest uznane, zapobiedz nie można. Powołani Torysy, do rządu mają włożony obowiązek od wszystkich uprzywilejowanych, pokazać swoją zdolność w kuracyi choroby, której Wigi uleczyć nie byli w stanie. Niemoc ich zapobieżenia złemu rozwiązuje de facto ich władzę.

Otoż jesteśmy u końca naszych uwag względem wewnętrznego życia Anglii. Powinowactwo czynów wyborowych, jak widzieliśmy, z powinowactwa myśli wyływało, i dotychczas się ciągnie. Myśl despotyczna pierwszych króli normandzkich wywołała walkę, przedstawiającą się nam w czterowiekowych przeszło czynach. Myśl despotyczna wyzwolonych zwycięzców nad królewską władzą, względem ludu angielskiego, wyrodziła nam jak najokropniejszą dysharmonią socyjalną, gdyż stanu społeczeńskiego w gruncie w niczem nie naprawiła. Jak wszędzie, tak szczególnież w Anglii, despotyzm pod jakąkolwiek ukrywany szatą, wy-

radzać musi najboleśniejże wypadki; — koniec jego przeto jest nieuchronny, i tém sprzeczniejszy, im płonność skutków z niego wynikłych jest widoczniejszą i dotykalszą. Dla despotyzmu w Anglii grunt jest jak najgorszy. — Lecz nie tu koniec. Anglii polityczne życie w życiu ogólném ludzkości jest bardzo ważne. Przeszedłszy ona przez wszystkie szczeble następstw z powyższej myśli wynikłych, zostawiła dla potomności tę naukę, iż jakkolwiek starania mogą być robione do zachowania harmonii w społeczeństwie, opierającem swe istnienie na zasadzie przeciwnej równości i wolności ludzkiej, owe starania zniknąć muszą, bo zasada jest fałszywą. — Tak zwana monarchia konstytucyjna angielska, ostateczności w tym względzie niewyczerpała, i pokazała światu, że lud tylko o swoich potrzebach najskuteczniej radzić potrafi. Że wszyscy jego opiekunowie nie umieli, albo nie chcieli odgadnąć jego potrzeb, i że lud jest wszechwładnym, rzeczywistym i sprawiedliwym u siebie panem. — Dobitniejszy przykład podobnej konkluzji przedstawiają nam uwagi o zewnętrznym położeniu Anglii.

o SZKOLE REALNEJ.

I. *Historyczne stanowisko szkoły realnej.*

Nie ulega żadnej wątpliwości, że takim będzie człowiek, jakie odebrał wychowanie; że takim będzie naród cały, na jaki się w młodem i dorastającym pokoleniu swoim ukształca. Jako więc dola pojedynczego człowieka, tak powodzenie, koleje i losy narodów, przywiązane są do sprawy publicznego wychowania, które dla tego, najważniejszym powinno być przedmiotem przeczności, starunku i pieczołowitości rządów.

Przynosi to zaszczyt wiekowi naszemu, że w tak ważnej sprawie, która wszystkich krajowców obchodzi, oni sami rządowi przychodzą w pomoc. Obywatele własnym kosztem po wsiach zakładają i uposażają szkoły wiejskie, a gminy miast, mających prawo obradowania nad potrzebami komunalnemi, do najistotniejszych potrzeb tego rodzaju policzyły fundowanie szkół niższych i wyższych.

I miasto Poznań jest w trakcie założenia u siebie Gimnazjum realnego. Dla tego nie od rzeczy będzie, rzucić w piśmie, interesom publicznym poświęconem, myśli kilka, ku rozświeceniu rzeczy w dziejach szkolnictwa, pod pedagogicznym względem, całkiem nowój, i dla tego mało jeszcze pojętój i rozumianój.

Aż pod koniec zeszłego wieku *), wychowanie publiczne przysposabiające dzieliło się na elementarne, czyli zasadni-

*) Już w pierwszej połowie XVIII. wieku założył Semler, współpracownik sławnego pietysty Franckiego, pierwszą szkołę

cze, i uczone. Pierwsze odbierali uczniowie po wsiach i miastach, w szkołach zwanych elementarnymi, drugiego zaś nabywali po Lyceach i Gimnazyach. Pierwsze przeprowadzały ucznia bezpośrednio do rzemiosł, rękodzieł, rolnictwa, handlu, w ogóle do zatrudnień roboczych i przemysłowych. Podawały mu zatem tylko pierwsze zasady nauk, objęte w nauce pisania i czytania, w katechizmie, w rachunkach praktycznych, w historii naturalnej, w historii powszechniej i geografii. Wprawiały mechanicznie rękę do pisania i rysowania, a głowę równie mechanicznie wprawiały przez pamięć do nabrania mniej więcej wiadomości w rzeczach potrzebnych i pożytecznych. Nawet religia i nauka moralna nie inną drogą wdrażane były w umyśle.

Ogólny charakter szkół elementarnych, czy to w szerszym czy rozleglejszym zakresie, tak przedmiotów jak klas, był ten: — jako jest jeszcze i dzisiaj — nie rozwijać władz umysłu do samodzielnego myślenia przez pojmowanie tego co jest piękne, dobre, i prawdziwe; ale zaopa-

realną w Halli, tudzież Jan Hecker z tej samej szkoły Franko-wskiej otworzył 1747. roku szkoły realne w Berlinie. Wszelako były to tylko rozwiększone szkoły elementarne, dalekie jeszcze od idei Gimnazjum realnego, mającego być przeciwstawieniem Gimnazjum łacińskiemu czyli uczoneму. Ten rodzaj osobny szkół, dziś dopiero, i to tylko w Niemczech, rozwijać się zaczyna, i osobny stanowić kierunek wychowania publicznego. W zeszłym stuleciu, rozwidniano dopiero wyobrażenia, i wypowiedano potrzebę, która się uczuć dawała. Pierwsze pismo, które rzuciło zasady do szkół realnych zwanych, wyszło w Kopenhadze 1776. roku przez Resewitz: *Erziehung des Bürgers zum Gebrauch des gesunden Verstandes und zur gemeinnützigen Geschäftigkeit*. Potem 1799. pisał Gedicke: *Ueber den Begriff der Bürgerschule*. — Autor niniejszej rozprawki miał pod ręką: Langego *Die allgemeine Realschule*. Züllichau 1820., Snella *Ueber Zweck und Einrichtung eines Realgymnasiums*. Dresden 1834.; tudzież najnowsze dwa dzieła: *Die Idee der Realschule nach ihrer theoretischen Begründung und praktischen Ausführung* von Dr. Chr. H. Nagel. Ulm 1840. *Die deutsche Bürgerschule*. Schreiben an einen Staatsmann von Dr. Mager. Stuttgart 1840.

trywać ucznia tylko we wszystko to, co mu w dalszym zawodzie może być potrzebne i pożyteczne. Utilitarność, jak ją nazywają, czyli materyalny, namacalny pożytek, był więc cechą i ostateczną dążnością szkół wszelkich elementarnych.

Obok nich szły w małej liczbie szkoły uczone albo łacińskie, znane pod nazwiskami Gimnazyów, Lyceów, Atheneów, Pedagogiów i t. p. Tu odbierali wychowanie nie tylko ludzie, poświęcający się uczoneму, to jest czysto naukowemu zawodowi, jakimi są nauczyciele przy szkołach wyższych i uniwersytetach, tudzież autorowie piszący w rozmaitych zawodach, ale w ogóle stan wyższy urzędniczy i duchowny. Gimnazya więc przysposabiały jednem słowem dla kraju rządzących i nauczających, czyli urzędników i nauczycieli świeckich i duchownych; policzając do nich jeszcze lekarzy i sztukmistrzów, których sztuka także naukowej i uczonej potrzebowała podstawy.

Całe to uczone wychowanie ześrodkowane było na poznanie języków klassycznych, to jest łacińskiego i greckiego, a przez nie na poznanie całej klassycznej starożytności. Inne przedmioty, jako to religia, filozofia, historia, matematyka, nauki przyrodzone, i języki nowsze, były tylko dodatkowe, i stawały w drugim rzędzie. Był to stosunek jak gdyby wielkości słońca, do całego systemu słonecznego, od którego słońce jest kilka set razy większe. Podobnie godziny na łacinę i greczyznię przeznaczone, przenosiły czas poświęcony na wszystkie inne przedmioty. Stosunek ten i dziś jeszcze po Gimnazyach się nie zmienił, z tą tylko różnicą, że matematykę i historią podniesiono na stopień współrzędnych nauk szkolnych, obok czysto filologicznych. Wszystkie inne, a mianowicie języki nowsze i nauki przyrodzone, na bardzo niskim stoją w Gimnazyach stopniu. Chemia, technologia i geometrya wykreślana całym są wyłączone.

Cel zatem, który Gimnazya sobie wytknęły, był i jest czysto formalny, z pominiem albo lekceważeniem celu

materyalnego, który po szkołach elementarnych panuje. Wychowanie Gimnazyalne ma w uczniu rozwinąć najszlachetniejszą jego istotę, to jest jego ducha; ukształcić go na tém wszystkiém co jest piękne, wzniosłe, i głęboko pojęte; a wzorcami ku temu są języki i dzieła klassycznej starożytności; zaprawionemu na tych wzorach ma rozwinąć jego władze duszy formalnie, to jest nadać mu smak i gust, zaostrzyć jego rozsądek i rozum; przyuczyć go w rzecz zapociekać się głęboko, i tam niejako chwytać jój jądro; pojmować wszędzie myśl i ducha. Nauki Gimnazyalne więc rozwijają same pojęcia, a mniej, albo wcale o to nie dbają, aby ucznia zaopatrzyć, co mu kiedyś w życiu ma być pożyteczne. Matematyka nawet pomija wszystkie praktyczne zastosowania, jako to rachunki kupieckie, rozmiary gruntów, niwelacyą i t. p., ale samęj czystej trzyma się teoryi, samęj oderwanęj liczby i przestrzeni, samego uczy wnioskowania, i do matematycznęj wprawia umysł ścisłości. Historia jest po Gimnazjach najwięcej historią starożytną, bo ta najściślej z literaturą klassyczną połączona. Historia średnia i nowa w mniejszój rozciągłości dawana, a historia najnowsza, z którój bezpośrednio dzisiejsze polityczne stosunki wypłynęły, zaledwie dotknięta. Podobnie nauki przyrodzone nie sięgają w życie, przez zastosowanie ich do machin i wynalazków, ale ogólne dają tylko wyobrażenia praw natury, i to dopiero w ostatniój, albo w dwóch ostatnich czyli najwyższych klassach, w jednéj lub w dwu godzinach na tydzień. Małoznaczne jest i to, czego się uczniowie po Gimnazjach z literatury ojczystej, z filozofii, i języków nowożytnych uczą.

Widzimy zatem, że po Gimnazjach główną, jeżeli nie jedyną podstawą wychowania, jest łacina i greczyzna. Wedle regulaminu dla odbywających popis dojrzałości przy odejściu na uniwersytet, uczeń winien bez przygotowania rozumieć i tłumaczyć każdego prozaika lub poetę tak greckiego jak łacińskiego; wypracowania jego w tych językach nietylko wolne powinny być od usterków przeciwko grammatyce, ale oraz nosić na sobie powinny cechę starożytnego

ducha. Uczeń zatem kończący Gimnazya, wczuć i wmyślić się powinien w ducha starożytnych wieków, a języki klasyczne poznać w całej filologicznej i estetycznej rozciągłości. Nie dziw zatem, że dla dopięcia tego celu potrzeba nakładu wieloletniej pracy, przez długi rząd siedmiu klass, i kurs dziewięcioletni z poświęceniem 100 godzin na tydzień. *)

Trzy ważne kwestye, jakie się tu mimowolnie nastroją:

- 1) czy taka wyłączność celu materyalno - naukowego po szkołach elementarnych, a formalno - naukowego po Gimnazyach, odpowiada potrzebom czasu i społecznym stosunkom;
- 2) czy dla dopięcia formalnego ukształcenia po Gimnazyach, języki starożytne, nie dałyby się zastąpić przez nowożytne;
- 3) czy zatrzymując starożytną klasycyzację za podstawę gimnazyalnego wychowania, koniecznym jest tak wysoki stopień wykształcenia uczniów, jaki regulamina przepisują, i czyby nie należało raczej dać większej rozległości innym także umiejętnościom; —

te trzy pytania, gdybyśmy je dostatecznie rozwiązać chcieli, zaprowadziłyby nas za granice naszej rozprawy. Dość namienić jednak, że urządzenie szkół i gimnazyów realnych nowoczesnych, około tych trzech pytań ciągle się obraca, i że dla tego, choć nie z systematyczną dokładnością, to jednak dorywczo, będziemy musieli sięgać w zakres owych pytań, gdy będziemy mówili o urządzeniu szkół tego rodzaju.

Kiedy tak rozdzielonem było wychowanie narodów na elementarne i uczone, wedle wyżej wyłożonych zasad; poznano się w ciągu 18go wieku na tém, że nie wystarczające już były elementarne wiadomości dla rękodzielników, kupców, przemysłowych, wojskowych, rólników, — gdy każdy

*) Zob. jakikolwiek program gimnazyalny.

z tych zawodów, w kolei wieków, wyszedł ze sfery niemo-
włectwa, rozmałał się na olbrzymie kształty, i odkrywał
w łonie swoim bardziej jeszcze olbrzymie zasoby przyszłe-
go rozrostu, a z nim przyszłych sił i potęgi. Stało się to
przez rozmnożenie się nauk przyrodzonych, a mianowicie
chemii, i nauk matematycznych, a mianowicie zastosowa-
nych. Wpływ ich jak tylko przesiąkać zaczął w życie, od
razu przemysł i rękodziela, a i proste nawet rzemiosła wy-
sadziły w górę. Że się to stało tak późno, bo dopiero
w końcu 18go wieku, poszło ztąd, że nauki przyrodzone
w ostatnich 10 latach więcej zrobiły postępu, niżeli we
wszystkich wiekach poprzednich; zrobiły go zaś po prze-
łamaniu średnio-wiecznej scholastyki, zawikłanej w samych
formach i subtelnościach, przywalonej ciężarem różnego ro-
dzaju powagi zastarzałej, i niewoli myślenia.

Odtąd więc i stan wojskowy i stan przemysłowy więcej
rościł pretensyi do przyspasabiającego wychowania. Gi-
mnazya zbyt się mijały z jego potrzebami, a szkoły elemen-
tarne w zbyt mały i szczupły zaopatrywały zasób materya-
łów. Powstały więc osobne szkoły wojskowe, handlowe,
górnice, leśne, budownicze, rzemieślnicze.

Są to tak nazwane instytuta wydziałowe (fachowe), czyli
zawodowe, przygotowujące młodzieńca bezpośrednio do
tego, a nie innego zawodu, który sobie obrał w wydziale
przemysłu, handlu lub sztuki wojennej. Dla sztuk pięknych
osobne powstały akademie i atelie. Dla niższych nauczy-
cieli osobne seminarya nauczycielskie. Charakter ich ten
sam, co szkół zawodowych. Są i to instytuta dla jednego
tylko wyłącznego zawodu.

Z tego charakteru owych specjalnych instytutów wy-
pływało koniecznie, że młodzież przeprowadzona do nich
ze szkół elementarnych, mających jeszcze ogólne wykształ-
cenie na celu, uczyła się tam tego tylko, co już bezpośre-
dnie najściślejszy miało stosunek z zawodem, już na zawód
życia obranym. Pod temi okolicznościami nie mogło tu już
być mowy o formalném ukształceniu człowieka, o podnie-

sieniu jego godności moralnej i społecznej, o obudzeniu w nim uczuć szlachetnych i wzniosłych, — ale cała dążność była do najwyższego stopnia spotęgowaną materialnością. Nauka i umiejętność niższe zostały do środka i narzędzia, i poszły w służbę materialnych celów. Cała ich więc duchowość, wzniosłość i boskość zatartą i straconą została.

Nic się zatem nie zmieniło w wychowaniu publiczném narodów. Stała jak dawniej z jednej strony sama naukowa materialność, z drugiej sama naukowa formalność. Tamta kształciła stan roboczy, przemysłowy i wojskowy, ta urzędniczy, duchowny i nauczycielski. Praca ręczna i przemysł zdobyły tylko dla siebie to, co już oddawna posiadały stany uczone, to jest ostateczne przygotowanie do zawodu. Jak z gimnazyj przechodzili na uniwersyteta, ci co chcieli słuchać prawa, administracji, teologii, filologii, sztuki lekarskiej; tak ze szkół elementarnych do instytutów pomniejszych ci, co chcieli się wykształcić na oficerów, kupców, agronomów, cieśli, mularzy, budowniczych, górników, leśniczych, nauczycieli wiejskich i t. p.

Skutkiem takiego dualizmu w wychowaniu publiczném narodowém, musiał się wyrodzić dualizm, czyli rozdzielenie samego społeczeństwa, takie wychowanie odbierającego. Z jednej strony stanęli reprezentanci władzy, rządu i nauki, czyli tak nazwani uczeni; z drugiej stan miejski i przemysłowy, w którym się najwięcej staczało wychowanie materialne.

Taki stan rzeczy był znośny, dopóki kupiec niczém inném nie był, jeno kupcem; fabrykant niczém inném, jak fabrykantem. Odkąd jednak — a mianowicie po wypadkach ostatniego stulecia — w krajowcach poczęło się rozwijać pojęcie obywatelstwa; odkąd miasta zdobyły dla siebie prawa komunalne; a posiadaciele gruntów prawa konstytucyjne i stanowe; — odkąd w ogóle krajowiec, takie zajmujący w społeczeństwie stanowisko, iż niém w samą istotę państwa wkracza, stał się oraz obywatelem, i odkąd z tego tytułu wymaga się po nim nietylko ukształcenia za-

wodowego, ale oraz ogólnego ukształcenia, któreby podniosło godność jego jako człowieka; — odtąd między wychowaniem materyalnym i formalnym dała się uczuć przerwa coraz bardziej się roztwierająca, im więcej narody postępują na drodze politycznego i socyalnego wyzwolenia, i im więcej na średnich warstwach społeczeństwa, czyli na tak nazwanym średnim stanie, polegać zaczyna cała siła i potęga narodu. Ta klasa ludzi, najliczniejsza z ukształconych i najjędrniejsza z mieszkańców, nie ma być ani uczona, do czego sposobią Gimnazya, ale nie ma też być czysto-materyalna, ku czemu sposobią instytutu zawodowe. Ta klasa narodu była zatem bez odpowiedniego publicznego wychowania, i oto początek szkół realnych.

2. Pojęcie szkoły realnej.

Historyczne stanowisko szkół realnych naprowadziło nas na ich początek, a tém samém dało nam punkt oparcia, z którego wyjść będziemy mogli, przystępując do oznaczenia pojęcia tego rodzaju szkół. Ze wszystkich autorów mi znanych, co pisali w tym przedmiocie, jeden tylko Dr. Mager, wydawca pedagogicznego przeglądu (*Pädagogische Revue*) w piśmie przez nas wyżej przytoczonym, badając i szukając idei szkoły realnej, tę samą obrał historyczną drogę, i z potrzeby nowego stanu wywiódł potrzebę szkół nowych, realnymi zwanych. *) Uczenie rozwodzi się autor

*) Nazwisko to pochodzi z podziału całej wiedzy ludzkiej na realność i idealność, to jest na rzeczywistych stosunkach życia opartej, pod czém rozumieją zmysłowe materyalne dotykalne stosunki; albo opartej na idei, czyli na myśli, będącej jądrem wszystkich stosunków, oderwanej jednak od przypadkowych zmysłowych ich objawień. Formalność jest zatem taką idealnością, praktyczność każdego zawodu taką realnością. Nauki łaciny i greckizny zowią się także humaniora, czyli ukształcające, zaś nauki przyrodzone i matematyka zastosowana, języki nowsze zowią się realia, rzeczywiste. Nazwy te, w puściźnie z przeszłego wieku

na pierwszych stu stronicach swego pisma nad wyprowadzeniem różnicy między obecnym czasem, a starożytniemi i średnimi wiekami. Intelligencya, powiada, jest charakterem dzisiejszego postępu. Przed nią upadają przesady i przywileje, a światło jój rozchodzić się poczyna po coraz rozleglejszych warsztwach społeczeństwa. Między ludem a uczonymi stanęła nowa liczna klasa mieszkańców, których autor nazywa ukształconymi (*Gebildete*), i dla nich to potrzebą stały się wyższe szkoły miejskie (*Bürgerschulen*).

Następnie dodaje autor „organizacya szkoły realnej wypływa z jój istoty, a ta znowu wypływa z istoty ukształconej klasy narodu, którą napotkaliśmy między ludem i uczonymi.“ *)

Rozczytując się atoli w dziele pana Magera, nigdzie nie natrafiamy na określenie tego, co rozumiał pod ukształconą klasą ludzi. Powiada nam tylko, że do ludu należą ci wszyscy, którzy żyją z pracy rąk swoich i dla tego nie mają sposobności wyższego kształcenia się; że takimi w starożytności byli niewolnicy, w średnich wiekach poddani przywiązani do ziemi (poddanżuchy); — że stan uczonych począł się od Arystotelesa, a do uczoneści należy znajomość przeszłości (języki, piśmiennictwo i dzieje), znajomość terażniejszości (matematyka i nauki przyrodzone), narreszcie umiejętność sama (filozofia); — że nakoniec między ludem a uczonymi stawają ukształceni, do których policzyć należy: nauczycieli wiejskich, aptekarzy, chirurgów, większych gospodarzy, górników, leśniczych, hutniarzy, wyższych ogrodowych, oficerów lądowych i morskich; mieszczan co piastują urzędy komunalne; niższych urzędników

od nas nabyte, mało są dziś przydatne. Podział wychowania publicznego przygotowawczego, powinien się stosować do podziału narodu na lud, stan średni, i stan uczone, i powinnyby być tylko szkoły elementarne czyli zasadnicze dla ludu; obywatelskie dla średniego stanu; uczone dla poświęcających się uczoneму zawodowi.

*) Stronica 100 w dziele przytoczonym.

w wydziale leśnictwa, kalkulatorstwa i cła; fabrykantów i wyższych rzemieślników, kupców, inżynierów cywilnych, mechaników i sztukmistrzów. Ci wszyscy potrzebują zupełnie osobnego wychowania, nowszego i europejskiego (europaeisch-modern), które gdy się rozwinię utworzy ukształcenie takie, jakie było wolnych obywateli greckich za Sokratesa czasów.

Przekonywamy się że takie określenie pojęcia klasy narodu ukształconej zbyt jest wątle i nieoznaczone, i dla tego także do jasnego i zupełnego pojęcia szkoły realnej nie doprowadza. Bo naprzód nie ma położonych granic rzeczywistych pomiędzy ludem a ukształconymi. Gdzie bowiem jest przedział między większym a mniejszym gospodarzem, wyższym a niższym rzemieślnikiem, z których jeden do ukształconych, drugi do ludu ma należeć? Powtóre ludzie najczęściej się tworzą dopiero w ciągu zawodu. Nie jeden rzemieślnik niższy rozwiększy rzemiosło na rękodzielnię i fabrykę, nie jeden przechodzi do kupiectwa, nie jeden wedle autora policzony do ludu, zostaje zaszczycony zaufaniem współobywateli, i powołany do urzędu komunalnego. Na odwrót ten, co odbył szkoły realne, i kształcił się do wyższych rzemioł, wyjdzie na partacza, i jak uniwersytet nie daje nikomu tytułu uczoneści, tak szkoła realna nie da patentu na ukształconego, jeżeli sam ku temu nie będzie miał zdolności. Podobnie nie ma rozgraniczenia między uczonymi i ukształconymi, bo we wszystkich wydziałach administracji krajowej, i w wojsku są tacy, co powinni odebrać uczone wychowanie i znowu tacy, po których nie ma tej wymagalności. Wszyscy wszakże przechodzą przez wszystkie stopnie hierarchii urzędniczej i wojskowej, i nie widzimy przyczyny, dla czegoby ktoś na niższym umieszczony stanowisku już dla tego samego nie powinien był odebrać wychowania uczonego, aby miał potem otwarte pole do awansu i karyery.

Potrzenie nakoniec, i co jest najważniejsza, cel taki wytknięty szkołom realnym, aby z nich tylko niżsi wycho-

dzili urzędnicy, byłby poniżeniem samej szkoły, poniżeniem nareszcie całej klasy przemysłowej i kupieckiej, która się tym sposobem na równi widziała z samymi podrzednymi figurami klasy urzędniczej. I któryżby ojciec, posiadający majątek, syna swego na subalterna tylko kształcił, który uczeń samby sobie tyle tylko zdolności przyznawał, ile na subalterne potrzeba?

Widzimy zatem, że pan Mager był na dobrej drodze, gdy badał i stanowił pojęcie szkoły wprawdzie realnej, ale u samego prawie celu się zwichnął. Nie zawodną jest rzeczą, że czas i ludzie tworzą potrzebę szkół, a nie szkoła idzie przed ludźmi; że zatem prawdziwe pojęcie szkół realnych nie a priori zdobyte być może, ale się musi z czasu i stosunków społecznych podać i rozwinąć; — atoli pan Mager szukając tych stosunków zamiast nich, natrafił na pojedyncze sporadyczne żywioły, w tych się zawikłał, i do pojęcia rzetelnego przyjść nie mógł.

Drugi równie znakomity autor w pedagogicznym zawodzie jest p. Dr. Chrystyan Nagel, profesor matematyki i fizyki, przy wyższym Gimnazjum i wyższej szkole miejskiej w Ulm, któregośmy pismo wyżej przytoczyli. I to dzieło także wyszło w r. 1840. i jako najpóźniejsze w czasie zawiera w sobie tém już dojrzałsze myśli o szkole realnej. Nie dorównywa on powyższemu autorowi pod względem genialnych pomysłów, śmiałych rzutów myśli, ale za to odznacza się matematyczną w rozbiórce przedmiotu swego ścisłością, i gruntownością pedagogiczną najwięcej na własnem doświadczeniu opartą. I on także stawia zasadę szkoły realnej, aby z niej rozwinął i cały plan nauk i metodę uczenia. Co do owiej zasady, rozumowanie jego jest następujące:

W nowszych czasach podniósł się przemysł, a tém samym podniósł się także stan procederowy, i ztąd dała się uczuć potrzeba instytutów realnych. Żywiołem tego nowego rodzaju publicznego wychowania, nie może być co innego, tylko, co sobie każde inne wychowanie publiczne

za cel, położyte, to jest doprowadzenie ucznia w wieku rozwijających się jego zdolności, do doskonałości i najwyższej rozsądkowości *) Formalne zatem ukształcenie człowieka, jak wszędzie, tak i tu, jest i być powinno jedynym i prawdziwym celem wychowania. Forma wszakże wszelka do treści przywiązana być musi. Ukształca się więc i człowiek na pewnej treści, a tą jest albo poznanie ducha ludzkiego, albo poznanie natury. Oba stanowią tak rozległe obszary wiedzy i badań ludzkich, że im zaledwie pojedynczo siły człowieka wystarczają. Gdy więc koniecznie trzeba było rozdzielić, co właściwie jest jednością w sobie, powstało też dwojakie wychowanie, z których pierwsze humanizmem, drugie realizmem nazwano.

Podobnie rozdzieliły się powołania między ludźmi i powstał stan uczony i przemysłowy, wedle tego, czy się na poznaniu ducha, czy na poznaniu natury ukształcił. Najwyższym i najdokładniejszym objawem ducha jest język, a przed innymi językami, najwięcej udoskonalone są języki Greków i Rzymian, one przeto stanowią fundament szkół uczonych. Nauki zaś przyrodzone i ściśle z nimi połączona matematyka podwaliną są szkół realnych na poznaniu natury opartych.

Jakkolwiek ściśle i loiczne zdaje się tu być następstwo myśli, i jasno wskazane stanowiska szkół uczonych i realnych, to jednak przy bliższym rozważeniu rzeczy, nie wytrzymują krytyki. — Nasamprzód jeżeli formalne wykształcenie także jest głównym i jedynym celem szkoły realnej, należałoby temu wykształceniu podłożyć treść taką, z którejby cel ów i najprędzej i najlepiej był osiągniętym. Ku temu zaś najprzydatniejszą jest duchowość, jako formalność sama, i zlebyśmy zaradzili potrzebie czasu, gdybyśmy w zamian ducha, naturę podsunęli uczącym się za przedmiot. Następnie nie ma w wychowaniu ani takiego rozdziału między

*) *Vollkommenheit und höchste Vernünftigkeit.*

naturą i duchem, ani go być nie powinno. Człowiek sam złożony z ducha i z ciała, najściślej z duchowością i z naturą razem jest połączony; mogłoby zatem tylko chodzić o przewagę jednego przedmiotu nad drugim po szkołach, a nie wyłączenie jednego lub drugiego zaprowadzenie. Nakoniec i stan społeczny nie jest już dziś tak rozdwojony na przemysłowych i uczonych, jak to chce mieć p. Nagel. Odkąd przemysłowi posiadli urzędy komunalne i stanowe, weszli do obrad administracji i prawodawstwa, tém samém stanęli na równi z urzędnikami państwa i wymagają wychowania, któreby równoważyło wychowanie uczone.

Ważną atoli nader myśl wypowiedział p. Nagel, którą uzupełnił jednostronne uważanie rzeczy p. Magera. I my się zgadzamy na to, że celem szkoły realnej nie może być co innego jak formalne rozwinięcie władz umysłu młodzieży, udoskonalenie i ukształcenie ich ducha.

Konieczność tej zasady podaje się najprzód ztąd, że szkoła realna, jest jak każda inna szkoła tylko przysposabiająca, a zatem być powinna wielostronnie nie jednostronnie kształcąca; powtóre ztąd, że kiedy później nie będzie już pory i wczasu ukształcenia ducha, bo i czaszka już będzie za twarda, i ciężar obowiązków i zatrudnień wielorakich, najwięcej zaś zarobkowość nas przygniecie; — więc byłoby największą krzywdą człowieczeństwu zadana, gdybyśmy w młodzieży, w tej wiosennej porze życia, kiedy się rzucone ziarno jak na płodnej ziemi najlepiej u nich przyjmuje, a duch jak kwiat się rozwija; — gdybyśmy wtenczas zaniedbali ukształcenia ducha, i kształcili młodzież na samych rzemieślników, w całym materyalnym znaczeniu tego wyrazu.

Ukształcenie zaś ducha jest i musi być z istoty swojej, wielostronne, ogólne, formalne, inaczej nie będzie ukształceniem ale zeksztalaniem.

Przyjmując tę zasadę jako napis szkoły realnej, nie wprzody jednak podłożymy treść, na którejby się ta zasada rozwinęła, dopóki nie zobaczymy, co nowy rodzaj wychowania publicznego, do życia wywołuje.

Wedle tego, cośmy w §. 1. powiedzieli, różnimy się tu bardzo z panem Nagel i z całą szkołą realistów, którzy utrzymują, że podniesienie się stanu przemysłowego wywołało potrzebę szkoły realnej. Myśmy dowiedli, że podniesienie się przemysłu zbudziło szkoły zawodowe (fachowe, albo wydziałowe). Bo téż przemysł, jako czysto-materyalny, czego innego do życia zbudzić nie mógł. I dziwić się musimy, jak bystro rzeczy pojmujący pan Nagel nie dojrzał téj ogromnej sprzeczni, jaka zachodzi między materialnością przemysłową, a duchowym celem szkoły, który sprawiedliwie swoim szkołom realnym wytknął, a jednak je dla téj przemysłowości wywołał. Daleko konsekwentniej postąpiły pod tym względem inne narody, np. Francya i Ameryka, które dla przemysłu pozakładały u siebie szkoły politechniczne. I my byśmy takie same u siebie zakładać musieli, gdybyśmy samemu celowi przemysłowemu służyli. Szkoła realna musi zatem mieć cel zupełnie inny.

Stoimy już w téj mierze bliżej pana Magera, który stawia ukształconych (*Gebildete*), jako tę klasę ludzi, która potrzebę szkół nowych dla siebie spowodowała. Wszakże nie tylko nam autor téj klasy narodu ściśle nie określił, ale nadto pod tém oznaczeniem i uczonych wmięszał, których chciał mieć oddzielną klasą społeczeństwa. Boć tymi uczonymi wedle niego mają być wyżsi urzędnicy w prawie, administracyi, lekarze, duchowni, nauczyciele, wyżsi wojskowi i t. d. A ci wszyscy występują w społeczeństwie tylko jako ludzie światli, i ukształceni, właśnie tylko jako tacy, jakimi chce mieć autor swą średnią warsztwę narodu. Uczeni zaś są tylko ci między nimi, którzy obok praktyki zatrudnienia i urzędowania swego, teoretycznie także obrabiają swój przedmiot. I szewc Sakowski w Palais royal w Paryżu, napisawszy rozprawę o prawidłach, za którą zyskał tytuł członka akademii, zarobił sobie na tytuł uczonego; a przeciwnie by téż i najwyższy urzędnik, jeżeli tylko samą biurowością i praktyką się zajmuje, idąc raz już utartą koleją, nie może rościć prawa do nazwy uczonego, choć uczone odebrał wychowanie.

Musieliśmy wnijsć w obszerniejszą krytykę dwóch autorów najnowszych, i wielce znakomitych, co pisali o szkołach realnych, aby dać miarę, jak w poczynającym się tego rodzaju wychowaniu nieustalone jeszcze i chwiejące się są wyobrażenia; jak przeto ważną być musi rzeczą, dla zaprowadzających szkołę realną, wprzody zbadać i wiedzieć, co się ma wprowadzić.

Wedle nas nie przemysł, ale powołanie stanu średniego do obywatelstwa, jego wielorakie bezpośrednie wpływy na dobro państwa i kraju, jakie w ostatnich czasach stan ten do wolności socyalnej i politycznej wyswobodzony, pozyskał, wywołały potrzebę szkół realnych.

Jeżeli tę historyczną prawdę położymy za zasadę, zasada powyższa Nagelowska, przyjęta i przez nas za standard wywieszony na szkole realnej, sama się podaje: kształcić ona ma przyszłych obywateli kraju, a nie rzemieślników, ani rękodzielników, ani kupców, ani tym podobnych procederowych, policzających się do stanu średniego. I owszém, jeżeli przyszły zawód materyalny téj klasy narodu, interesa i spekulacye ich przyszłe zarobkowe, stawają często-kroć na przeszkodzie do rozwinięcia i smaku estetycznego, i uczuć szlachetnych, i charakteru obywatelskiego; w ogóle, jeżeli dają człowiekowi kierunek więcej samolubny, pieniężny, materyalny; — to właśnie wychowanie szkolne z tém większą usilnością i pracą temu przyszłemu złemu przez wyższe ukształcenie ducha zapobiegać powinno.

Lecz nie sami tylko przemysłowi mają być obywatelami kraju. Do tego tytułu, a raczej do téj godności i przywiązanych doń obowiązków, rościć ma prawo każdy, który wedle istniejących ustaw ma prawo do pośredniego albo bezpośredniego wpływania na sprawy kraju, to jest ma prawo obierać lub być obranym do obrad publicznych. Pod znamieniem obywatela łączą się zatem wszystkie stany i szkoła realna temu obywatelskiemu stanowisku wszystkich stanów odpowiadać powinna.

— Już tu przewidzieć się daje przyszłe, choć może jeszcze odległe, znaczenie szkół realnych. Jako szkoły obywatelskie zastąpią one kiedyś całkiem szkoły uczone, a dzisiejsze Gimnazya kształcić tylko będą rzeczywiście uczonych, to jest takich, którzy się teorii saméj, albo nauczycielstwu duchownemu lub cywilnemu poświęcać będą.

Na teraz zakres szkoły realnej na tém ograniczać się powinien: aby plan nauk z jéj obywatelskiego przeznaczenia wypłynął; powtóre, izby podobnie jak Gimnazya dać formalne ukształcenie młodzieży; potrzeci, aby szkoła realna stała na równi, co do znaczenia naukowego z gimnazjami, i uczniowie z niéj odchodzić mogli na uniwersytet poświęcając się takim zawodom, w których odebrane wiadomości dostarczającemi będą.

Pod tym względem szkoła realna, nie może być z natury swojej tylko szkołą miejską, ale stać powinna otworem dla młodzi wszystkich stanów, i z całej prowincyi. Ograniczenie szkoły takiej na synów samych obywateli miejskich, dla tego, że miasto funduszami swémi szkołę zakłada, byłoby najzgubniejszym egoizmem wychodzącym z najopacniejszego zapatrywania się na rzeczy, i prędzej czy później zamieniłoby szkołę taką na instytut, służący samym materialnym interesom przemysłowym, a nawet osobistym widokom.

W ogóle krzywe jeszcze jest nader stanowisko szkół realnych, dla tego, że je rząd jeszcze tylko jako pasierbice swoje uważa, całą siłę i potęgę intelektualną narodu budując na samych gimnazjach. Nie jestem całkiem zdania pewnego recenzenta, który powiada „szkoła miejska jest dla mieszczanina, on też ją utrzymywać powinien, gimnazjum zaś jest dla rządu, niech więc rząd ma o nie starunek“^{*)}. Może to być prawdą, lubo zawsze zgubną, pod pewnemi okolicznościami, i może w niektórych krajach,

^{*)} Zob. *die deutsche Bürgerschule* w przeglądzie pedagogicznym Magera, zeszyt Majowy 1841. str. 429.

gdzie rządy całą swą siłą na hierarchii urzędniczej zakładają, tak jest w istocie. Atoli zmienia się całkiem stosunek, gdy rządy się poznają, że siła kraju na dobrych obywatelach, nie na urzędnikach polega, i że zatem obywatele głównie, a nie głównie urzędników kształcić przez wychowanie publiczne powinny.

3. *Urządzenie szkoły realnej.*

Zachodzi tu zaraz na wstępie pytanie, co rozumiemy pod obywatelskiem wychowaniem, następnie, czy takiego szkoły uczone nie dają; albowiem w razie, gdyby celowi temu odpowiadały, szkoły realne byłyby nie potrzebne i zamieniłyby się musiały na politechniczne.

Nie zapociekając się głęboko w teorye, co rozumieć należy pod obywatelem, każdy pojmie łatwo i zrozumie, że obywatelstwo najściślej jest połączone z takim we świecie społecznym stanowiskiem, któreby najprzód zapewniało byt niezawisły, następnie przez tę niezawisłość wprowadzało mieszkańca kraju do samodzielnego udziału i wykonywania praw socyalnych i politycznych. Byt niezawisły nadaje kapitał materyalny, albo kapitał moralny; pierwszym jest własność gruntowa, drugim rzemiosło, przemysł, urząd, w ogóle praca wyzwolona przez oświatę i naukę. Dopiero gdy mieszkaniec kraju przez jeden z tych kapitałów stanowisko sobie zdobędzie, zostawszy majstrem, fabrykantem, kupcem, nauczycielem, urzędnikiem, sztukmistrzem, lub tym podobnie, dopiero wtenczas nabywa praw socyalnych i politycznych, przez które wpływa na dobro, wzrost i pomyślność kraju. Dla wykonania tych praw potrzeba, aby był ukształconym moralnie i intelektualnie. Bo to oboje stanowi dopiero godność człowieka i obywatela, i tylko tém obojgiem rzeczywiście wpłynąć może na szczęście kraju, i odpowiedzieć godnie obowiązkom i powinnościom, jakie przejął względem narodu, któremu winien wszystko to, czém jest.

Wychowanie zatem obywateli na tych dwóch zasadach polegać będzie musiało: na nauce i oświecie wyzwalającej pracę; i na nauce i oświecie wyzwalającej człowieka. Uszlachetnienie pracy i uszlachetnienie ducha, oto dwa czynniki w iloczynnie wychowania obywatelskiego, które ma dać szkoła realna.

Praca się wyzwala z surowego, ręcznego, i dla tego niskiego swego stanowiska, na jakim widzimy ją wśród mass nieukształconego ludu

- 1) przez wykształconą zręczność — nadają ja w szkołach kalligrafia, rysunki, modelowanie, turnieje;
- 2) przez zastosowanie do pracy wypadków z nauk — miernictwo, niwellacja, rachunki praktyczne, zastosowanie chemii i fizyki do technologii;
- 3) przez ukształcenie smaku estetycznego — wykład poezyi, wymowy i historii sztuk pięknych.

Człowiek zaś wyzwala się z surowych obyczajów, z cielesności, namiętności, z samolubstwa i materyalizmu, i podnosi się do godności obywatela

- 1) przez ukształcenie ducha moralne — nadają je religia, nauka moralna i dzieje;
- 2) przez ukształcenie ducha intelektualne — nadają je języki, matematyka, nauki przyrodzone i geografia;
- 3) przez ukształcenie ducha narodowe — nadaje je literatura ojczysta i dzieje ojczyste, łącznie z geografią i historią naturalną ojczystego kraju.

Kiedy takie są rozczłonia obywatelskiego wychowania, przekonywamy się oraz, że dotychczasowe nasze uczone szkoły, czyli Gimnazya, oparte na ukształceniu formalnym z klasycznych języków powziętém, w $\frac{2}{3}$ częściach nie odpowiadają powołaniu obywatela. Czynniki pierwszy wyzwolenia pracy, prawie całkiem jest pominięty; a w drugim czynniki brak narodowego ukształcenia.

Ale i intelektualne nawet ukształcenie staje się jednostronne, choć przyznajemy, że jest szczytne i wzniosłe, — bo szczytném i wzniosłém jest pojęcie starożytnego świata, z dwóch najświetniejszych jego reprezentantów, Grecyi i Rzymu powzięte, — bo wielce ukształcającém jest poznanie ich języków, w których oddycha i ziele duch cały starożytności — a staje się jednostronne dla tego, że pomija ducha całej obecności, w której żyjemy i postępujemy, i którą oddychamy. Łatwoby być mogło i iść się to podobno po części, że uczniowie szkół uczonych, ukształceni na obywateli Aten i Rzymu, nie potrafiliby się znaleźć w stosunkach nowoczesnego obywatelstwa.

Pokazuje się więc potrzeba szkół realnych obok Gimnazjów, w tój samėj rozciągłości przez sześć klass, i na tój samėj wysokości znaczenia naukowego. A zatém to samo być powinno uposażenie rektorów i nauczycieli, to samo ich stanowisko w hierarchii urzędniczej, co rektorów i nauczycieli gimnazyalnych, ta sama opieka rządu, te same swobody i przywileje dla instytutów realnych, co dla gimnazjów.

Szkoła realna mając na celu ukształcenie pracy i ducha, z natury swojej rozpaść się musi na dwie połowy. W pierwszej połowie, to jest w pierwszych trzech klassach niższych, dopiąć szkoła powinna głównie pierwszego celu. To jest młodzież w ciągu trzech do czterech lat, a zatém od 10 do 13 lub 14go roku, przystępująca już do szkół z pierwszemi zasadami czytania i pisania *), czterech pierwszych działań, powinna nabyć dostatecznej wprawy w rysunkach, kalligrafii, rachunkach wszelakich praktycznych, w miernictwie, i znać popularnym sposobem wyłożone zastosowania chemii i fizyki do technologii. Ukształcenie moralne, intelektualne i narodowe idą w tych trzech klassach po równi z praktyczném, z tą tylko różnicą, że w głównych tylko podawane będą zarysach. Nauczają się uczniowie pierwszych zasad religii i nauki moralnej wyjętėj z pisma Ś., tudzież

*) W W. Ks. Poznańskim w obu tu używanych językach.

dany im będzie w krótkości cały rys dziejów. Dwa tylko dawane będą języki, niemiecki i polski, w takiej liczbie godzin, aby w końcu triennium Polacy po niemiecku, Niemcy po polsku z równą rozumieli, mówili i pisali biegłością. W tym przedmiocie szczególnie, aby z niego odnieść korzyść jak najwięcej intelektualną, należy uczniów obeznawać z duchowością obu języków, a zatem z grammatyką, etymologią, poezją i wymową. Z arytmetyki przejdą teorią ułamków prostych i dziesiętnych, proporcji i równań 1. stopnia, i mechaniczne wyciąganie pierwiastka kwadratowego i sześciennego. Z geometrii planimetrią, początki geometrii wykreślnej i mechaniczne obrachowanie brył. — Z nauk przyrodzonych krótki rys mineralogii, botaniki i zoologii, z fizyki krótką i popularną nauką o ciepłe, o powietrzu, o elektryczności, i początki mechaniki, ile możności wszystko na doświadczeniach oparte. Z geografii rys krótki geografii fizycznej, matematycznej i politycznej.

Z literatury tak polskiej jak niemieckiej, poznanie głównych nowszych autorów, i rys epok literatury. Dzieje Pruss i Polski w zarysie, tudzież więcej szczegółowa geografia Pruss i W. Księstwa Poznańskiego, z szczególną uwagą na produkta, handel i fabryki.

Na ten sposób ukształcona młodzież przez trzy pierwsze klasy, będzie miała w zarysie nauki przez całe szkoły dawane, i jeżeli na tej połowie je opuści, przechodząc w terminowanie do rzemiosł, albo sposobiąc się do jakiegokolwiek niższego zawodu, przyniesie ze sobą dostateczne uzdolnienie pod wielostronnym względem i będzie w stanie zająć kiedyś obywatelskie stanowisko, choć tylko pracując w rzemiosłach i niższych zawodach. Szkoły niedzielne i rzemieślnicze miałyby wtedy tylko na celu, powtarzać i uzupełniać to wszystko, czego się w szkole realnej już uczniowie nauczyli. — Dla młodzieży zaś zostającej na trzy następne klasy, będzie taki zasób ukształcenia w zarysie rzuconego silnym fundamentem, na którym dalszą budowę ukształcenia swego z łatwością rozwijać będą mogli. Wprawa zaś praktyczna do-

kładnie już powzięta, zostanie im gotowym na przyszłość materiałem, i oszczędzi czasu, już głównie formalnemu ukształceniu mającego się poświęcić.

Trzy następne klasy są zatem tylko teoretycznym rozwinięciem trzech pierwszych, i dopełnieniem tego, co na wiek owych klas, i na stopień oświaty, było tam za trudne.

Kalligrafia, rysunki, modelowanie, miernictwo, nauki praktyczne, już tylko w osobnych po za planem godzinach powinny być dawane, jak to jest po Gimnazyach, bo głównym celem jest już tylko utrzymanie nabytej zręczności z wolnym naprzód postępem. W plan sam w miejsce rysunków wstąpi geometrya wykreślna. Zastosowanie fizyki i chemii do technologii będzie przy samej teorii onych nauk. Przystąpi tylko wykład poezyi i wymowy, i historia sztuk pięknych, jako dokończenie pierwszej połowy realnego wychowania.

Główną tu będzie druga połowa wychowania, t. j. wychowanie duchowe. Religia i nauka moralna uzupełni się wykładem pisma ś. w tłumaczeniu i historią kościoła. W najwyższej dopiero klasie wyzwoli się nauka moralna do filozoficznego, acz popularnego stanowiska. Dzieje wyłożą się w całej obszerności, aż do naszych czasów.

Liczba godzin języka niemieckiego i polskiego zmniejszy się, a wnijdzie na ich miejsce język francuzki i łaciński. W obydwóch doprowadzić należy do zrozumienia łatwiejszych autorów w prozie i wierszem. Wypracowania piśmienne i dysputacye w języku polskim i niemieckim jedynie jeszcze zatrudniać będą uczniów dla dokształcenia się w onychże. Z arytmetyki doprowadzi się uczniów przez równania niższych i wyższych stopni, przez postępy, kombinacye, szeregi nieskończone, aż do samej wyższej analizy. W geometryi wyłożą się Solidometrya, Trigonometrya prosta i kulista, i elementa linii krzywych. Fizyka da naukę o nieważkach (*imponderabilia*), i zasady mechaniki, optyki i akustyki. Z historyi naturalnej obszerniej weźmie się mineralogia, jako ściśły związek z chemią

mająca, botanika i zoologia tylko się powtórzą. Chemia przystępuje, jako nowa nauka. Obszerniej rozbierze się geografia Europy, inne części geografii się powtórzą. Literatura i dzieje ojczyste z geografją własnego kraju jak najobszerniej się wyłożą, z dodatkiem rysu administracyi krajowej.

Tak usposobiony uczeń, — byle metoda uczenia była stósowna, jedność planu ścisła, i nauczyciele gorliwi i biegli — stanie na wysokości ukształcenia, z końcem 16 najdalej 18 roku, z której cokolwiek na zawód sobie wybierze, przyniesie doń taki zasób wielostronnego ukształcenia, iż nie tylko zawodowi temu z chlubą podoła, ale do przyszłego obywatelskiego swego zawodu przyniesie z sobą grunt duszy moralny, władze rozwinięte, rozum oświecony, znajomość potęg narodowych, to jest języka, kraju, literatury i dziejów ojczystych.

Należy nam się jeszcze usprawiedliwić, czemuśmy nie poszli za urzędzeniem po największej części dotąd po szkołach realnych używaném. Mamy przed sobą ostatni program królewskiej szkoły realnej w Międzyrzeczu, rozłożony na ośm klass, tak że kwarta i tercja dzielą się na niższą i wyższą. Ale i to jeszcze czas za mały, ażeby się uczeń tego wszystkiego nauczył, czego wedle planu nauk nauczyć się powinien. Albowiem szkoła Międzyrzecka założyła sobie dokazać tego w jednym instytucie, czego osobno dopinają Gimnazjum uczone i realne. Lecz to nad siły młodzieży. Trudno przy takich wymagalnościach żądać gruntowności, a tém samém rzetelnego młodzieży oświecenia. Szkoła realna w Berlinie opuszcza wprawdzie język grecki i hebrejski, ale natomiast tak wysokie rości pretensye w innych przedmiotach, że czytając rozkład nauk *) zduśmiewamy się, czy podobna aby młodzież temu wszystkiemu podołała. To jedno przynajmniej można na obronę téj

*) Zob. program 1840. r. jeszcze za Dyrektora Spilleke, zwołanego pedagoga i realisty.

szkoly powiedziec, że kurs nauk rozłożony na 10 klas, a zatem na dość znaczny przeciąg czasu.

Sądźmy więc, że trzeba położyć za zasadę plan nauk jak najmniej skomplikowany, jeżeli o rzeczywistą korzyść uczniów nam chodzi. Zbytńia obfitość przedmiotów rozruca ich uwagę i siły, a zbyt wysoko posunięte wymagalności w każdym przedmiocie nie dadzą się w krótkim czasie przetrwać; sprowadzają koniecznie brak gruntowności, i dają masy wyobrażeń, nie pojęć, dają wiadomości nie umiejętność. Z tej wychodząc zasady, wyłączyliśmy całkiem z planu nauk język grecki i hebrejski a z nowożytnych angielski. Na czterech językach dostatecznie ukształcić można umysł swój: na języku ojczystym, aby poznać narodowego ducha; na łacińskim, aby poznać starożytność i podstawę łacińskiej oświaty zeszłych wieków na niemieckim lub polskim, aby poznać ducha narodu, połączonego sąsiednimi i politycznymi stosunkami, i mającego świetną literaturę; nakoniec na francuzkim, jako języku narodu, co najmocniej wpłynął na stosunki socyalne i dziejowe nowoczesne, a pod względem umiejętności i oświaty, na wysokim także stanął stopniu.

Że język łaciński i francuzki dopiero z trzecią klasą się zaczynają, wynika ze stosunków tutejszych miejscowych wskazujących niezbędną potrzebę nauczenia się wczas albo po polsku, albo po niemiecku; powtóre że uczniom tego wieku te języki mniej są dostępne; nareszcie że, jak po gimnazyach z językiem greckim, tak tu ma się z językiem łacińskim, iż w tym wieku i na tym stopniu ukształcenia daleko prędzej i łatwiej uczeń go się nauczy, i ducha pojmuwać zacznie, niż w niższych klassach, gdzieby czas nadaremnie na mechaniczném uczeniu się form językowych tracił. Tego zaś zdania nigdybym nie był, aby trzy niższe klasy porówny z gimnazyalnemi były urządzone, iżby od 3ciej klasy uczniowie z realnych szkół do gimnazyalnych, a z gimnazyalnych do realnych przechodzić mogli. Plan nauk powinien być jednością myśli przez wszystkie klasy. Wszystkie klasy i wszystkie przedmioty

około téj myśli grupować się powinny. Wbrew temu działa urządzenie szkoły, jak powyższe, albo takie, gdzie gimnazjum z realną szkołą jest skombinowane, jak tego w wielu miastach poczyniono próby.

Podobnie wyższa analityczna matematyka leży już po za obrębem szkoły. Same tylko chyba zasady rachunku analitycznego i teorii linii krzywych mogą być wyłożone, aby ucznia przeprowadzić przez wszystkie rozwroje przestrzeni i liczby, i dać mu całość elementarnej matematyki.

Nie mogę się nakoniec całę przekonać, aby zaprowadzone w najwyższej klasie godziny filozofii (tak nazwana filozoficzna propedeutyka) na co się przydała. Filozofia jest przedmiot tak głęboki i rozległy, że dotykać się go tylko po wierzchu, więcej szkody umysłowi młodemu niż korzyści przyniesie. Popisy dojrzałości nader téż słabe pod tym względem pokazują w uczniach owoce. Sądziłbym, żeby teoria sztuk pięknych, popularnie wyłożona, a przynajmniej historia sztuki; nareszcie encyklopedia nauk, obeznawająca ucznia z całym obszarem naukowego pola, nierównie większe korzyści przyniosła, i wybitniej na ukształcenie młodego wpłynęła.

4. Plan nauk.

Na tém polegać zatem będzie plan nauk, aby się wszystkie przedmioty kupiły około głównej myśli, a nie, jak niektórzy twierdzą, około głównego przedmiotu. Żadne szkoły formalnie i wielostronnie kształcące głównego przedmiotu znać nie powinny; rodzi się bowiem ztąd nietylko jednostronne wykształcenie, ale w uczniach oraz zaradza się z góry zgubny przesąd, jakoby inne przedmioty były mniejszej wagi. Gimnazya najwięcej na tę słabość chorują.

Główna myśl szkoły realnej jest ta, aby dwa owe czynniki, których jest iloczynem, zawsze miała na oku, to jest: kształcić pracę i umysł człowieka, czyli materyalną i duchową stronę, następnie przy praktyce nie spuszczać

z uwagi teorii, a przy teorii zwracać uwagę na jej zastosowanie. W trzech niższych klassach przeważa pierwszy czynnik, w trzech wyższych drugi. W trzech pierwszych daje się zarys ogólny nauk, w trzech drugich ich rozprawienie i dopełnienie. Tam co do języków, chodzić będzie nietylko o formy grammatyczne, ale i o praktyczną wprawę w mówieniu; tu zaś o poznanie ducha, głębi i piękności językowych.

Podział ten wpłynie także i na metodę uczenia. W pierwszej połowie klass nauczyciel uważać będzie głównie na wprawę, w drugiej na pojęcie. Tam rozwijać będzie przedmiot obrazowo i zmysłowo, niekiedy nawet mechanicznie, np. przy obrachowaniu brył wedle danych formuł, metoda wszędzie syntetyczna; tu zaś metoda analityczna, heurystyczna, i nauczanie oparte na samych pojęciach i wnioskach. — Przystępujemy nareszcie do planu samego.

Trzy pierwsze klasy realne.

Przez wyjątkowy stosunek w tutejszej prowincyi, mieszczącej mieszkańców dwóch różnych narodowości, będą uczniowie podzieleni na polskie i niemieckie oddziały w każdej klassie, w następujący sposób:

Oddziały polskie. — IIIci oddział: języka niem. 8 godzin na tydzień, 3 na grammatykę, 3 na piśmienne, ustne i pamięciowe ćwiczenia, 2 na tłumaczenie z polskiego i z niemieckiego. Doprowadzić należy ucznia do poznania deklinacji rzeczowników, przymiotników i zaimków, i koniugacji słów foremnych, do formowania zdań łatwych, i do ile być może ortograficznego pisania i czystego wymawiania. — Polskiego języka 3 godz.: 1 na piśmienne wypracowania, 1 na wykład grammatyczny wyjątków z prozy, 1 na chronologiczny rys dziejów ojczystych. Arytmetyki 3 godziny, 2 na cztery działania z liczbami imiennymi i nieimiennymi, 1 na rachowanie z pamięci. Geometrii 3 godziny, 2 na kombinacye geometr., 1 na naukę o liniach równoległych i o

trójkątach. Historii powszechnéj 2 godziny: historia starożytna. Geografii 2 godziny: krótki rys całej geografii. Historii naturalnéj 3 godziny: o rzeczach kopalnych.

Oddział II. Liczba godzin języka niem. i rozkład ten sam. Doprowadza się ucznia do poznania form nieregularnych, do poznania szyku i rzędu wyrazów, do formowania obszerniejszych zdań i napisania lżejszych opisów. Dokszałca się pisownia i czyste wymawianie; pamięć zбоgaca się mnogością wyrazów, z których uczniowie zaraz użytek robić powinni. Niemieckie Ruthgarta lo ci memoriales, bardzoby się tu dały zastosować. — Na język pol. 3 god.: 1 na piśmienne ćwiczenia opisowe i powieściowe, 1 na wykład grammatyczno-estetyczny wyjątków z poezyi, 1 na wykład obszerniejszy dziejów ojczystych aż do XVI. wieku. Arytmetyki 3 godziny: ułamki proste i dziesiętne, teoria stosunków, i zastosowanie do niej rachunków praktycznych. Geometrii 3 godziny. O równoległobokach i o kole. Historii powszechnéj 2 godz. historia średnia. Geografii 2. godziny. Geografia polityczna Europy. Historii naturalnéj 3 godziny. Botanika.

Oba te oddziały stanowią osobne klasy, równoległe z oddziałami niemieckimi, w których ten sam zupełny rozkład godzin i przedmiotów, ten sam stopniowy postęp. Tylko, że tam wykład wszystkiego polski, i główne bacznie na nauczanie języka polskiego.

Oddział III. polski i oddział III. niemiecki schodzą się tylko razem na 3 godziny kalligrafii w tydzień i na tyleż godzin rysunków. Kalligrafia będzie dawana podług wzorów. Z rysunków: ćwiczenia pierwsze w rysowaniu linii i figur z wolnej ręki, dzielenie linii.

Oddział II. polski i oddział II. niemiecki schodzą się także razem na 3 god. kalligrafii i na tyleż godzin rysunków. Uczniowie uczą się pisać podług wzorów i dictando. Z rysunków podług Ehrenberga uczą się konstrukcyi geom. cyrklem i liniałem, rysunki z wolnej ręki, i początki rysowania planów.

Oddział I. polski. 6 godzin języka niem.: 1 godzina wypr. domowe i extemporalia, 2 godzin wprawy w mówienie, 2 godziny wykład lżejszych miejsc poezyi i prozy, 1 godz. rys dziejów i literatury niem., wyłożonej już w niemieckim języku. Uczeń poznaje własności stylu niem. i tak zwane germanizmy, uczy się na pamięć całkowitych powieści i wierszy. — Język polski 3 godziny: 1 piśmienne rozumowe wypracowania, 1 wykład różnych gatunków poezyi objaśnionych na przykładach, 1 druga połowa dziejów ojczystych i rys literatury.

Oddział I. niemiecki ma te same 9 godzin: dla języka polskiego 6, dla ojczystego 3, i na tę samą skalę.

Obydwa oddziały razem uczą się reszty przedmiotów przez wykład częścią polski, częścią niemiecki. Arytmetyki 3 godziny: trudniejsze rachunki praktyczne, wyciąganie pierwiastków, równania 1. stopnia, obrachowanie brył. Geometrii 3 godz. o podobieństwie figur, obrachowanie powierzchni i obwodów, i praktyczne miernictwo z ekskursyami latem. Historia powszechna 2 godziny: historia nowa i najnowsza. Geografii 2 godziny, 1 godzinę geografia Pruss i W. X. P., 1 godz. geografia kolonii i handlu z rysowaniem mapp. Historia naturalna 3 godziny. Zoologia. Fizyka 3 godziny: nauka o powietrzu, ciepłe, narzędziach fizycznych używanych, tudzież początki mechaniki. Kalligrafia 2 godziny: pisanie na dictando, ćwiczenia w różnych rodzajach pisma ozdobnego. Rysunki 3 godziny: rysunki bndownicze i architektoniczne, przecięcia pionowe i poziome budynków, boczne widoki ciał. Rysowanie planów i mapp, i rysowanie wolną ręką z natury.

Religia katolicka 2 godz. na tydzień, III. i II. oddział razem. Oddział I. tyleż godzin, ale osobno. Równolegle religia ewangelicka. Tu i tam połączona z religią nauka moralna, na powieściach i zdaniach pisma Ś. oparta.

Turnieje latową porą wszystkie trzy klasy razem.

Śpiew podzielony wedle potrzeby w godzinach po za planem.

A zatem Oddz. III. polski } ma 8 godz. języka niem., 3
 i Oddz. III. niem. } polskiego; lub 8 polskiego,
 a 3 niemieckiego, matema-
 tyki 6 godzin, historii i geo-
 grafii 4 godz., histor. nat.
 3 godz., kalligrafii i rysun-
 ków 6 godz. Religii 2 godz.
 = 32 godzin.

Oddział II. polski } taki sam rozkład = godzin
 i Oddział II. niem. } porządkowych 32.

Oddział I. polski } rozłączone tylko w godzi-
 Oddział I. niem. } nach języków, połączone
 w reszcie przedmiotów.

Język niemiecki 6 godzin, polski 3, lub przeciwnie.
 Matematyka 6 godzin, historia powszechna i geografia 4
 godzin. Nauki przyrodzone 6 godzin. Kalligrafia i rysunki
 5 godz. Religia 2 godziny, = 32 godz.

Trzy klasy wyższe.

Prócz religii rozdzielonej na katolicką i ewangelicką, po-
 łączeni tu są uczniowie obydwóch narodowości we wszystkich
 przedmiotach. Wykład na przemian polski i niemiecki,
 tak jednak, że łacina, język polski, religia katolicka, geo-
 metrya, geografia, fizyka, historia naturalna i historia
 sztuki, wykładane przez wszystkie trzy klasy po polsku;
 zaś język francuzki, język niemiecki, religia ewangelicka,
 arytmetyka, historia powszechna, chemia, technologia i
 nauka moralna, przez wszystkie trzy klasy po niemiecku.

Rozkład godzin i plan nauk byłyby następujący:

Klasa III. Język łaciński 4 godziny, formy rzecz-
 owników, przymiotników, zaimków i słów tak foremnych,
 jak nieforemnych, formowanie zdań łatwych przez extem-
 poralia i exercitia, pierwsze zarysy składni, tłumaczenie Eu-

tropiusza i Schoenborna. Język francuzki: grammatyczne formy jak w łacinie, tłumaczenie z grammatyki Herrmanna. Język niemiecki 3 godziny: 1 ćwiczenia piśmienne i ustne, 1 Niemcy tłumaczą z niem. na polskie, Polacy z polskiego na niemieckie (wypisy), 1 wykład pism Szyllera z uczeniem się na pamięć wyjątków. Język polski 3 godziny: 1 ćwiczenia piśmienne i ustne, 1 Niemcy tłumaczą z niemieckiego na polskie, Polacy z polskiego na niemieckie (wypisy), 1 wykład pism Krasickiego. Arytmetyka 3 godziny: Ogólna arytmetyka, równania 1go stopnia z przykładami algebraicznymi, wynoszenie do potęg wielowyrządów i wyciąganie pierwiastków na teorii oparte, powtórzenie rachunków praktycznych za pomocą równań. Geometrya 4 godziny: 2 na Solidometrią, 2 na geometryą wykreślną: połączenia kół, wycięcia ostrokątów, z przystosowaniem do łuków w architekturze. Historia powszechna 2 godziny: historia Greków i Rzymian. Geografia 2 godziny: geografia Rosyi, Polski, Niemiec i Szwajcaryi. Fizyka 2 godziny. Mechanika i Statyka, z poprzednią nauką o atrakcyi (grawitacyi, ciężkości i spójności). Chemia 1 godzina: pierwsze zasady chemii nieorganicznej. Historia naturalna 2 godziny: zimą trzy pierwsze klasy zwierząt ssących, latem botanika.

—o— Klasa II. Język łaciński 4 godziny: składnia, formowanie większych peryodów przez exercitia i extemporalia, tłumaczenie Justyna i Phaedra, uczenie się na pamięć z loci memoriales. Język francuzki 4 godziny: składnia i własności stylu francuzkiego, uczenie się na pamięć gallicyzmów i lżejszych bajek lub powieści, tłumaczenie życia Karola XII., ćwiczenia piśmienne domowe i szkolne. Język niemiecki 3 godziny: 1 roboty piśmienne, 1 nauka o stylu i o poezyi, 1 wykład pism Goethego z uczeniem się wyjątków na pamięć. Język polski 3 godziny: 1 roboty piśmienne, 1 nauka o stylu i o wymowie, 1 wykład pism Niemcewicza, z uczeniem się na pamięć wyjątków. Arytmetyka 3 godz.: równania drugiego stopnia, logarytmy, szeregi, rachunki assekuracyi, instytucyj kredytowych, rentów i t. p. Geometrya 4 godziny: 2 trigonometrya prostokreślna i kulista.

2 geometrya wykreslna: dalszy ciąg, zagadnienia trudniejsze rozwiązywane przez konstrukcją i konstrukcyą cieniów. Historia powszechna 2 godziny: historia średnich wieków w obszerniejszym przedstawieniu historii Niemiec, Polski, Anglii, Francji i Hiszpanii i historii wojen krzyżowych. Geografia 2 godziny: reszta Europy i Ameryka. Fizyka 2 godziny: nauka o cieple i powietrzu, tudzież zasady ciał płynnych i elastycznych, tak pod względem ruchu, jak równowagi. Chemia 1 godzina: dalszy ciąg chemii nieorganicznej z doświadczeniami. Historia naturalna 2 godziny: zimą o rybach, owadach i robakach, latem mineralogia i lithurgika.

Klasa I. Język łaciński 3 godziny: prozodya i o gatunkach wiersza łacińskiego, rys literatury łacińskiej, wypracowania wolne, połączone z extemporaliami, tłumaczenie Cezara i Owidyusza, Loci memoriales na pamięć. Język francuzki 3 godziny: rys literatury francuzkiej, ćwiczenia piśmienne i ustne, tłumaczenie wyjątków z nowszej poezji. Język niemiecki 2 godziny: rys literatury niemieckiej nowiej, z krótkim powtórzeniem całej literatury, co dwa tygodnie wypracowanie domowe, wykład Klopstocka i Ramlera. Język polski 2 godz.: rys literatury najnowszej z powtórzeniem krótkim całej, co 2 tygodnie wypracowanie domowe, wykład Mickiewicza i Trembeckiego. Arytmetyka 2 godz.: kombinacye, równania wyższych stopni, szeregi nieskończone. Geometrya 3 godz.: 1 na rozwiązywanie zagadnień z planimetrii, solidometrii i trigonometrii, latem ekskurye miernicze, 1 na wyłożenie zasad linii krzywych, 2 na geom. wykreslną: rozciąglejsze konstrukcyje projekcyi, perspektywy i cieniów. Historia powszechna 2 godziny: historia nowa ze szczególnym względem na historiją Pruss i Polski. Fizyka 3 godziny; o magnetyzmie, galwanizmie i elektryczności, optyka i akustyka. Chemia 2 godziny: chemia organiczna. Historia naturalna 1 godzina: hist. natur. człowieka, oraz fizyologia ciała ludzkiego. Technologia 2 godz. Historia sztuki 2 godziny. Nauka moralna 2 godziny.

Katolicy z III. i II., tudzież ewangelicy z tychże class, schodzą się na wykład religii i nauki moralnej, w 2 godzinach na tydzień. Uczniowie tych wyznań pierwszej klasy, biorą osobne dwie godziny tygodniowo w tych samych przedmiotach.

Rysunki z wolnej ręki, śpiew i turnieje dawane są w lekcyach po za planem i nie są obowiązujące.

Rozkład godzin porządkowych w klassach wyższych tak się zatem przedstawia:

III. Klasa: na języki 14 godzin, na matematykę 7 godzin; na nauki przyrodzone 5 godzin; na historią pow. i geografiją 4.; na religiją i naukę moralną 2, = 32 godzin.

II. Klasa: taki sam rozkład.

I. Klasa: na języki 10 godzin; na matematykę 6 godzin; na nauki przyrodzone z technologią 8 godzin; na historią powszechną i historią sztuki 4 godziny; na religiją i naukę moralną 4 godziny; = 32 godzin.

Rzucone tu myśli, po największej części moje własne, o szkole realnej, starałem się oprzeć na potrzebie czasu, na znajomości stosunków miejscowych, na doświadczeniu pedagogiczném, i na tém wszystkiém, co nowoczesna pedagogia pod tym względem już wyświeciła teoretycznie i praktycznie. Radbym, by zwróciły uwagę mężów w tym zawodzie biegłych, i przyczyniły się do rozwinięcia gruntowniejszych zasad i szkół w nowym rodzaju wychowania publicznego, zdaniem mojem, nader w skutkach swoich ważnego.

Libelt.

GRZECZNOŚĆ I POLITYKA.

Odpowiedź panu J. K. na recenzję Tomu II. niniejszego pisma.

Doszło redakcyą następujące pismo bezimienne, z podpisem J. K., obejmujące krytykę Tomu II. Roku:

Karól Libelt, pełen moralnej siły, pełen logicznego związku w objawianiu swych zasad i filozoficzno-matematycznego rachunku, w założeniach i rozwijaniu myśli — winien mieć, że tak nazwę liczbę wartości każdego słowa, i niemoże bez ciężkiego grzechu dopuszczać się błędów, innym pisarzom jeżeli niedozwolonych, przynajmniej pobłażanych. Artykuł o odwadze Cywilnej, skreślony w całości organicznej ze stanowiska Moralno-politycznego, odpowiada zupełnie założeniu, i gdyby Autor zbyteczną gorliwością uniesiony, naciągając rzecz do potrzeby serca swego, albo sądząc ją z pojawów zewnętrznych i czasowych, które wielu niezbadanych i ukrytych przypadłości są skutkiem; — gdyby powiadam niełamał słuszności i prawdy, nietykalnej dla żadnych względów; artykuł o odwadze Cywilnej nie miałby krytycznej strony. Jako najmocniej, bo zaledwie nie dotykalnie, z błędnego stanowiska sądzony ustęp „o Grzeczności“ przytaczam. — Grzeczność wyobraża nam, zalety, zdolności, cnoty, na których opierają się: swoboda, cywilizacya, a nawet exystencya towarzystwa; nie może być zatem, ani szkodliwą albo złą ze swęj istoty. — Podobało się Pszonce pożartować z grzeczności. Pszonce wolno... w przykładach swoich Pszonka wyprowadził najleśniejsze pamiętki, rozworzył rany nieujogone w sercach, i oblał krwią uczucia, tak, że aż krew mózgu dosięgła, — ale Libelt powinien był odetchnąć całą piersią pod tym ciężarem uczucia, i liczbę właściwą słowom położyć; winien był od razu powiedzieć, pochlebstwo, podłość i próżność nie są grzecznością.“ Grzeczność bowiem ma cztery stopnie ujemne; niegrzeczność, brutalstwo, pochlebstwo i podłość.

— Niemożna wszakże założywszy „działanie ciepła“ skutkami mrozu założenia dowodzić. — Jaśniej się wytłumaczę. — Ktoś usiadł pod rynną, w tém deszcz powstał, dalej grad, ktoś mógł o kroków kilka znaleźć schronienie, ale był tyle cierpliwy, że przeczekał deszcz, uziął, zachorował i umarł. — Ztąd wnioskować że cierpliwość jest bardzo szkodliwą — byłoby derezonować — ale upór, i spliny są istotnie szkodliwe. — Tak i Libelt przytacza i rezonuje — o niedołęztwie, próżności, hypokryzyi i przez sześć stronnic niemoże się postrzedz, że niewinną grzeczność spotwarza od początku. Widząc w życiu codziennem niepodobieństwo sarknąć na grzeczność, zapowiada: „tylko grzeczność okazywaną w sprawach życia publicznego mieć będzieny na celu.“ Błąd nie do darowania — boć prędzej w stosunkach prywatnych mógłby zostać Kwakrem, lubo i tam w ciasnych karbach przebija się grzeczność, lecz dla życia publicznego ludzi kompletnych żądamy; którzy, że powiem z pismem Bożem, winni łączyć, chytróść węzową z gołębią prostotą. — Nie zbytek, ale brak grzeczności, sprowadził nam nieszczęśliwe klęski i zdradę, bo właśnie nieprzyjaciele nasi, lechtali próżność, dumę i zarozumiałość naszą, a my oszołomieni grzecznością, której snąć nam brakowało, gotowiliśmy byli niecnie wszystko nasze i krew naszą oddać. — Grzeczność jest objawem łagodności, oświaty i oświaty narodu — łagodność ma także swe stopnie ujemne — surowość i okrucieństwo, słabość i niedołęztwo — ale przez Boga! nienarzekajmy na łagodność, jeżeliśmy przez głupstwo lub niedołężność zblądzili. — Brakowało nam rozumu, oświaty. — Sprawdźmy przysłowie: bądźmy mądrzy po szkodzie.

Mówiąc o roku 1843. tom II. niemożę przemilczeć Artykułu „Przegląd Literatury Słowiańskiej“ napisanego z wysoką znajomością rzeczy i niepospolitym talentem, a co szczególnież Autorowi pochlebne daje świadectwo, to myśl zdrowa, jasna, żadnym stronnictwem, ani pretensją błyszczącą, nieobrażoną; żałować tylko musimy, że Autor tak krótki rys swój pracy nam przedstawił, a tém samém nie rozwinął energii i siły, właściwej każdemu czynowi niezwykłą cechą noszącemu.

J. K.

Autor rozprawy o odwadze cywilnej, widzi się dla tego spowodowanym odeprzeć zarzuty, nie ze względu na osobę swoją, ale na rzecz, która jest ważniejszą. Mało biegli w polityce, wyrabiać nam trzeba opinią i zasady, a złyby wróżyć o dążnościach postępowych, gdyby to jeden uważał za zębne i szkodliwe, co drugi mieni być cnotą i zaszczytem narodu. Możeż być większy rozstęp

pojęć, jak gdy krytyk twierdzi, że „nie zbytek, ale brak grzeczności spowodził nam nieszczęśliwe klęski i zdrady,“ podczas gdy autor, grzeczność do przyczyn upadku policza? — Albo więc jeden z nich nie wie, co utrzymuje, albo do wyrazu grzeczność, różne każdy przywiązuje znaczenie. Zdaje się, że to ostatnie, takie zupełne przeciwieństwo zdań tłumaczy. Już bowiem krytyk autorowi zarzuca, że przez sześć stronnic spoztrzedz się nie może, że niewinną grzeczność spotwarza, — czyli, że prawi o ujemnych stronach grzeczności, a na grzeczność winę zwala. A podobno z równem prawem zarzuciłby można krytykowi, że mając na myśli obyczajność, grzeczność bierze w obronę.

Porozumiejmy się więc co jest grzeczność, w filologiczném tego wyrazu znaczeniu. Rozpatrując się w słowniku Lindego, w tym nieoszacowanym skarbcu języka naszego, pod przytoczonym wyrazem, widzimy, że te czasy rychle minęły, kiedy grzeczny znaczyło tyle co człowiek grzeczny, ku rzeczy; kiedy Boter wyrażał się jeszcze „Hiszpanii nie schodzi na portach grzecznych.“ „Tam jest grzeczna forteca“ i t. p. Tak tego wyrazu używali Petrycy, Gwagnin, Żółkiewski, (w rękopisie o wojnie Moskiewskiej), pastor Fedo. Następnie wyraz grzeczny znaczył krasę, dorodność, tak go używają Bielski, Wargocki i inni np. wojsko króla było zdobne, konie i chłopci grzeczny, piechota także grzeczna. — Kto nad Eurypida grzeczniejsze tragedye pisał? i t. d. Przy końcu zeszłego wieku, wyraz ten pod wpływem obyczajów francuzkich zaczął przybierać zupełnie inne znaczenie, dworności, zewnętrznego poloru; wyrażał pozór bez treści, czyli bez rzeczy; znaczył towarzyskie, a raczej salonowe wychowanie, giętkość ruchu i charakteru, zgoła nic takiego, coby było wedle Petrycego grzeczną. Monitor i Zabawy przyjemne i pożyteczne, organa owych czasów, już w takiém odmienném biorą te wyrazy znaczeniu: np. „grzeczność na tém, abyśmy nie czynili, ani mówili, tylko co się innym podobać może, a to sposobem miłym, poważnym i delikatnym“ — „grzeczność, okrasa obcowania ludzkiego, umie każdemu

dogadzać“ — „z grubianami grzecznie, bo niegrzeczność drugiego, nie usprawiedliwia naszej.“ — Jeszcze lepiej jęj znaczenie wypowiada Krasicki w Podstolim i w listach swoich, gdy mówi: „lepiej być mniej grzecznym, a czynić dobrze“ — „za moich czasów i grzeczność nie taka, jak teraz była, duma, potwarz i wszeteczność w posiedzenia nie wchodziła, a jednakże grzeczni byli, a jednakże się bawili.“

Jeżeli zatem krytyk przeniósł się w złote wieki Zyg-
muntów, i grzecznością, a raczej grzeczą owych cza-
sów mierzył pracę autora, piszącego dla dzisiejszych cza-
sów, mógł słusznie obwinić go o zarzut, że cnotę to-
warzyską i obywatelską z życia publicznego chciał wygnać,
coby zapewne było cięższą winą, niżeli wypędzenie muzy-
ków i poetów z rzeczy pospolitej Platona. Z przytoczonych
powyżej miejsc atoli nauczyliśmy się, że grzeczność dziś nie
ma tego znaczenia cnoty, i zalety, na wewnętrznej warto-
ści opartej; jest raczej samą zewnętrznnością, samą wzglę-
dnością na formy konwencyonalne, którym nawet istotę
rzeczy przynosi w ofierze. Takie jęj stanowisko uchodzić
może w towarzyskiem pożyciu, ale bezkarnie przenieść się
nie da do życia publicznego. W ogóle, w sferze duchowo-
ści, grzeczność nietylko nie jest dorzecznością, ale jest
i owszem niedorzecznością. Samo narodowe uczucie ję-
zyka naszego już nam to wskazuje. Możnaż komu powie-
dzieć, żeby był grzecznym w naukach; albo że uczniowie
Arystotelesa z grzecznością słuchali nauki mistrza swego.
Któż powie że należy być grzecznym dla Boga, albo że
z grzecznością toczy się rozprawa teologiczna lub filozofi-
czna? Podobnie grzeczność w radzie mężów, w sprawach
publicznych jest anomalią. Kto ją zaś tu przynosi z to-
warzyskiego pożycia, ma same osoby, i względy dla nich,
nie sprawę na widoku; przed osobami nie widzi sprawy,
i popierać jęj nie może; w ogóle nie czuje się w sferze
ducha, i wyższego publicznego stanowiska, ale w ciasnych
formach konwencyonalności trzymany, przekroczyć i prze-
łamać ich nie ma odwagi. Mówiąc zatem o grzeczności,

autor rozumiał ją samą, nie żadną jej ujemną stronę, ani więc niegrzeczności, ani brutalstwa, ani pochlebstwa, ani podłości. Wszystko to zupełnie co innego. Atoli grzeczność, jako taka, nie przystaje całkiem do spraw publicznych, będąc czysto formalnej, konwencyonalnej natury. W obec ważności każdego interesu maleje i niknie. Cokolwiek bądź ducha silnie uderzy, zajmie, i natchnieniem zapali, myśliż tam kto o grzeczności. Nie byłobyż to, to samo, jak gdyby się kto, spiesząc na ratunek, w balowe ubranie przystrajał, albo tocząc bój zacięty, miał na względzie by mu się *szewelura* uczesana *à la Jésus* nie popsowała?

Nie pojmujemy zatem grzeczności w publicznych sprawach, jeżeli je z całą gorliwością prawego obywatela popieramy. Grzeczność nie jest „objawem łagodności, oświaty i oświaty narodu,” jak krytyk utrzymuje; bo to jest jego uobyczajaniem. Mówimy o pojedynczych osobach, że są grzeczni, bo rozumiemy przez to sposób ich umiłony przedstawiania z ludźmi; ale nie możemy powiedzieć równem prawem, że ten lub ów naród jest grzeczny, bo pojęcie narodu jest tak szczytne, olbrzymie, duchowe, że doń świecidełko grzeczności nie przystaje. Chyba na urągowisko przypiełlibyśmy je kroczącemu przez świat duchowi prawdy, wolności i postępu — a w tych sferach obraca się odwaga cywilna.

Nie idzie zatem, aby autor rozprawy, naganiając oglądanie się na grzeczność, przy kierowaniu sprawami publicznymi, pochwalał tém samém i zalecał niegrzeczność lub brutalstwo; bo jak jedno tak drugie, do innej zupełnie, prywatnej, sfery życia odnosi się. Gdy sobie duch prawdy i postępu toruje drogę środkiem przesądów, nawykłości i przywar ludzkich, gdy nawet rozwala w gruzy dawną czasową budowę, a z obecnego wieku i z osób ten wiek reprezentujących, zdiera maskę obłudy, i podłość albo osobisty interes na jaśnią wyciąga, nie można powiedzieć by to było niegrzecznie, bo to forma za ciasna na działanie ducha.

Ale powie kto może, duch czasu, prawdy i postępu — to są mężowie w tym duchu występujący, a ich formy zewnętrzne, ich branie się względem innych osób, może być zawsze grzeczne lub niegrzeczne. — Otóż to właśnie całym złudzeniem, rodzącym fałszywe pojmowanie polityki. Na tém całe błędne widzenie rzeczy zależy, że przed ludźmi nie widzimy ducha, nie widzimy sprawy publicznej; że nam się zawsze zdaje, że to pióro, albo ręka, pisze dzieła, a nie umysł człowieka; że sądzą, mówiąc przez podobieństwo, jakoby dobroć i wpływ napisanego dzieła na oświatę na tém zależały, czy dobrą lub złą piórem było pisane, czy zgrabną, czy niezgrabną ręką. Tak uboczną i nienależącą zupełnie do sprawy publicznej jest grzeczność lub niegrzeczność. Mężowie stanu sprawą samą przejęci być powinni, ona sama przez nich mówi i działa, i wszelkie względy na osoby, jako takie znikają. W radzie narodu, nie ma brata, ni ojca, ni przyjaciela, nie ma włościanina, ni xięcia, ni wysoko lub nisko urodzonego — ale są reprezentanci jednej, wielkiej sprawy, z rozmaitego stanowiska pojmowanej.

Pojęcie to, wedle nas, jedynie prawdziwe — jedynie polityczne — zwichnionem zupełnie zostanie, gdy wprowadzimy grzeczność, to jest względy na osoby — jako podstawę, albo normę politycznego działania. Od razu ona interes publiczny zamienia w osobisty, i nie potrzeba na to podłości, aby samem takim niewłaściwym postępowaniem zdradzić interes kraju.

Tém się téż różni polityka od dyplomacyi, że tamta będąc rozwijaniem się spraw publicznych wedle pojęć czasu i narodu, dopina tego celu rozwojem samego ducha przez ścieranie się zdań, przez opinią publiczną, przez oświatę narodową i obcą. Mężowie stanu i mężowie publiczni, są tylko działaczami i szermierzami ducha czasu, który w nich swoje organa znajduje. Dyplomacya zaś ma same interesa rządowe na celu, i wszystkiego, nawet ducha czasu używa za środek do dopięcia swego celu. Względy na osoby kładzie

na pierwszym miejscu, bo przez osoby i przez ich prywatne stosunki i słabości dopina wszystkiego. Na salonach i wśród balów świetnych podczas kongressu wiedeńskiego, rozstrzygały się losy narodów. A jak to często trefnisie, faworyty i faworytki monarchów piastowali w ręku swoim szczęście lub klęski ludów. Dyplomacya jest to bałwochwalstwo polityczne, kiedy polityka jest czią prawdziwego Boga. Tam więc formy wszelakie, a zatém i grzeczność, są nieodzowne, tu czcimy prawdę samym duchem; — tam przebiegłość ludzka, a nieraz szatańska, wsteczna, zgubna i sprzeciwiająca się dziełu Boga; — tu rozwój ducha w narodzie, wedle koniecznych kolei postępu, palcem Boga nakreślonych.

Tymczasem świat, jest to świat ludzi, nie aniołów. Wśród słabości i namiętności ludzkich, wpływających na postęp czasu ujemną i wsteczną stroną — wśród téj odwiecznej walki złego i dobrego — Arimanu i Ormuza — trzeba było, i zawsze trzeba będzie dyplomacyi obok polityki, bałwochwalstwa obok czi prawdziwego Boga! — Autor wszakże rozprawy o odwadze cywilnej, chciał ją rozwiać w sprawie Boga, nie w sprawie pogaństwa — więc w polityce, nie w dyplomacyi — i dla tego wyгнаł grzeczność, jako cześć ludziom świadczoną, w sprawie — w imieniu prawdy, wolności i Boga podjętej.

L.



na pierwszym miejscu, do przez osoby i przez ich przywódcę
 stosunki i słabości dopina wazyskiego. Na salonech i wzdó
 balów światych podczas kongresu wiedeńskiego, rozstrzy-
 galy się losy narodów. A jak to często trafia się, zaworły się
 i faworytki monarchów piastowali w rękę swoim szeregów
 lub lękli ludów. Dyplomacya jest to balowchwalstwo po-
 liyczne, kiedy polityka **SPIS RZECZY** politycznego bogu. A tam
 więcej formy wazylskie, a zalem i grzesność, są niezobowiazane
 tu odciny pr- *W tym tomie zawartych.* przedpiscie
 ludzka, a nie raz szatańska, wsteczna; zaburza i sprzeciwia-
 jaca się dzieła bogu; — tu rozwoj ducha w narodzie, wcho-
 dzenia w koleje postępu, palem bogu narzedowch. Stron.

- 1) O podatkach postępowych, przez A. S. 1.
- 2) O Anglii 33.
- 3) O szkole realnej, przez K. Libelta 120.
- 4) Grzesność i polityka, przez L. 151.

Autor wszelkie rozprawy o obywatelstwo, chciał ja to-
 zwiase w sprawie bogu, nie w sprawie poganstw — wie-
 w polityce, nie w dyplomacyi — i dla tego wyznał grze-
 xność jako rzecz ludzka. — W sprawie — w iniesz-
 nin prawdy, wolności i bogu polityki. —





34888/2

- 1) Król Zamczyska, powieść Sew. Goszczyńskiego . 1 Tal.
- 2) Dziennik domowy:
 - z roku 1840. z rycinami 8 „
 - „ „ bez rycin 4 „
 - z lat późniejszych, ponieważ tylko co dwa tygodnie wychodził i wychodzi, za każdy rok z rycinami 6 „
 - bez rycin 3 „
- 3) Processio in Solemnitate Corporis Christi Domini (według oryginału X. Biskupa Czartoryskiego):
 - wydanie ozdobne 8 Tal.
 - „ zwyczajne 2 „
- 4) Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej do XVgo wieku, przez Jędrzeja Moraczewskiego 1 Tal. 15 sgr.
- 5) Świtezianka, fantazya dramatyczna przez L. S. . 20 „
- 6) Przetor do rozgmatwania plemion Sarmacji i Germanii, przez Tomickiego 20 „
- 7) Słowa pokoju i miłości, przez X. Franke . . 7 sgr. 6 fen.
- 8) Myśli w samotności, przez A. z K. W. de Routa . 20 sgr.
- 9) Historya siedmio-miesięcznego teatru w Poznaniu (na korzyść ubogich) 5 sgr.
- 10) Muzamerit czyli Powieści przy świetle księżycy. przez L. Siemieńskiego, tomów 2 2 Tal.
- 11) Myślini Trentowskiego, która już w większej połowie odbita, wyjdzie z końcem r. bież. . 6 Tal.
- „**ROK 1843.**“ sześć tomów 6 Tal.
- Tom VIty wyjdzie w Grudniu.

(Redakcja „Roku 1843.“ wzywa mężów, mogących się przyczynić do rozwinięcia literatury ojczyźniej, aby ją artykułami wspierać raczyli, do współpracownictwa przystępowali i warunki w tym względzie pod adresem Księgarni N. Kamieńskiego w Poznaniu nadsyłali.)